Dodatek literacko-artystyczny | Dziś 28 stron | Dodatek ilustrowany

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 294 Niedziela, dnia 26 października 1930 r. Rok IV

PRENUMERATA:
W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym mies. zł. 4.10. Zamiejscowa zł. 5. Zagraniczna zł. 8 Odnoszenia do domu 40 groszy.
Prenumeratę można odmówić tylko 1 każdego miesiąca bezpośrednio w adm. pisma.

OGŁOSZENIA:
W tekście 50 gr., nadesłane 40 gr. za wiersz 1 milim. 1 łam (strona 4 łamy). Zwyczajne 12 gr. za wiersz 1 milim. 1 łam. (strona 10 łamów). Nekrologi po 40 gr. za wiersz 1 milim. (strona 4 łamy). Drobne ogłoszenia 15 gr. za słowo Poszukiwanie pracy 10 gr. za słowo.

Konto czekowe w P.K.O. Nr. 65,210

HASŁO ŁÓDZKIE

Ogłoszenia firm zamiejscowych o 50 proc. drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.. Za terminowy druk ogłoszeń komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca

Pomyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie upoważniają do żądania zwrotu zapłaty lub powtórzenia ogłoszenia.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcja 1-81-06, Administracja 1-63-66

CENA 25 GROSZY

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

Gen. Rydz-Śmigły w Łodzi

U boku Marszałka Piłsudskiego zakreślał szablą granice Polski

Miasto pracy wita otwartem sercem dostojnego gościa

W DNIU DZISIEJSZYM GOŚCI ŁÓDŹ JEDNEGO Z NAJŚWIETNIEJSZYCH GENERAŁÓW, NAJPIERWSZYCH POLAKÓW, NAJWIERNIEJSZYCH WSPÓŁPRACOWNIKÓW WODZA NARODU. NA POŚWIĘCENIE SZTANDARU LEGJI INWALIDÓW W. P. IM. GEN. SOWIŃSKIEGO PRZYBYWA W ZASTĘPSTWIE MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO GENERALNY INSPEKTOR ARMJI, GENERAŁ DYWIZJI EDWARD RYDZ-ŚMIGŁY.

JAKIE DZIEŁA ŻYWOTA, JAKIE ZASŁUGI, JAKIE CZYNY BOJOWE POSTAWIŁY GENERAŁA W RZĘDZIE TYCH SZERMIERZY ARMJI NARODOWEJ, KTÓRYCH SIĘ WITA Z ODKRYTEM CZOŁEM I ŚCIŚNIĘTEM ZE WZRUSZENIA SERCEM?

NIECHAJ W KRÓTKOŚCI PRZEMÓWI ŻYWOT GENERAŁA.

GEN. DYW. EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ URODZIŁ SIĘ 11 MARCA 1886 ROKU W BRZEŻANACH W MAŁOPOLSCE W CZASIE, GDY „NAD NARODEM POLSKIM WISIAŁA NAJCIEMNIEJSZA NOC, GDY HUCZAŁ WICHER I SIEKŁ DESZCZ, GDY OGÓŁ ŚNIŁ KAMIENNY SEN NIEWOLNIKÓW". URODZIŁ SIĘ W CZASIE, GDY JÓZEF PIŁSUDSKI JAKO DWUDZIESTOLETNI MŁODZIENIEC ŚNIŁ PIERWSZE SNY O SZPADZIE, WSTĘPOWAŁ NA KAMIENISTĄ DROGĘ CZYNU I POCHWYCIWSZY BICZ, SMAGAŁ PO UPODLONYCH DUSZACH, KAŻĄC WIERZYĆ W POLSKĘ.

ZETKNĄŁ SIĘ GENERAŁ ŚMIGŁY-RYDZ ZE SWYM PRZYSZŁYM WODZEM W ZWIĄZKU STRZELECKIM W KRAKOWIE, GDZIE W CZASACH PRZEDWOJENNYCH OTRZYMUJE WYKSZTAŁCENIE WOJSKOWE W SZKOLE OFICERSKIEJ, KOŃCZĄC NIŻSZY I WYŻSZY KURS Z POSTĘPEM ZNAKOMITYM.

A GDY WYBIŁA GODZINA DZIEJOWA, GDY 6 SIERPNIA 1914 ROKU O GODZ. 3 M. 30 PIERWSZA KADROWA LEGJONÓW PIŁSUDSKIEGO WYRUSZYŁA Z KRAKOWA W POLE, BY CZYNEM ORĘŻNYM BUDZIĆ POLSKĘ DO ZMARTWYCHWSTANIA, Z WOLI KOMENDANTA ZOSTAJE ŚMIGŁY-RYDZ DOWÓDCĄ III BAONU 1 P., KTÓRY PROWADZI POCZĄTKOWO SAM KOMENDANT GŁÓWNY, JÓZEF PIŁSUDSKI.

PO ROZROŚCIE LEGJONÓW DO ROZMIARÓW BRYGADY ZOSTAJE PODPUŁKOWNIK ŚMIGŁY-RYDZ DOWÓDCĄ 1 P. P., IDĄC SZLAKAMI WOWICZE.

ZAWSZE SKŁADA DOWODY NIEZWYKŁEGO MĘSTWA I SPOKOJU PRZY NAJWIĘKSZEM NIEBEZPIECZEŃSTWIE. ŻOŁNIERZ POD JEGO DOWÓDZTWEM NIE UGINA SIĘ, SPEŁNIAJĄC ZADANIA, PRZEWYŻSZAJĄCE SIŁY. TAK WALCZY PIERWSZY RYCERZ PIŁSUDSKIEGO, RYCERZ NOWEJ POLSKI, PRZODUJĄC



JENNYMI WIERNIE U BOKU KOMENDANTA. WIDZĄ GO NA CZELE PUŁKU NAJKRWAWSZE WALKI: BRZEGI, NOWY KORCZYN, KRZYWOPŁOTY, ŁOWCZÓWEK, KOZINEK, KONARY, TARŁÓW, MINIEWICZE, KOŚCIUCHNÓWKA, SOBIESZCZYCE, JABŁONKA, KUKLE, KAMIENIUCHA, POLSKA GÓRA, TROJANÓWKA, SITOWICZE... ZAWSZE W KRWAWYM POCHODZIE KU JASNEJ ZORZY WOLNOŚCI.

GDY 20 LIPCA 1917 ROKU KOMENDANT PIŁSUDSKI, KTÓRY NA POLACH BITEW SZUKAŁ UPORCZYWIE POLSKI, POSZEDŁ ZA NIĄ DO WIĘZIENIA MAGDEBURSKIEGO, RYDZ-ŚMIGŁY ZOSTAŁ W MYŚL OTRZYMANEJ INSTRUKCJI KIEROWNIKIEM POLSKIEJ ORGANIZACJI WOJSKOWEJ. ZADANIEM ORGANIZACJI BYŁO PRZYGOTOWANIE SIĘ DO ZBROJNEGO OPORU PRZECIW NIEMCOM W CHWILI, KTÓRA NADEJŚĆ MUSIAŁA. NA WIOSNĘ 1918 ROKU WYJEŻDŻA PUŁKOWNIK RYDZ-ŚMIGŁY DO ROSJI, GDZIE STYKA SIĘ Z PRZEDSTAWICIELAMI ANGLJI, FRANCJI, AMERYKI.

GDY W LISTOPADZIE 1918 ROKU RUNĄŁ KARCIANY GMACH MARZEŃ NIEMIECKICH, BUDOWANYCH NA UCISKU, A CEMENTOWANYCH RZEKAMI KRWI, POLSKA ORGANIZACJA WOJSKOWA NA ROZKAZ PUŁKOWNIKA RYDZA-ŚMIGŁEGO CZYNI OSTATNIE PRZYGOTOWANIA DO WYPĘDZENIA NIEMCÓW Z WARSZAWY. W UTWORZONYM W LUBLINIE NOCĄ z 7 NA 8 LISTOPADA PIERWSZYM RZĄDZIE POLSKIM OTRZYMUJE PUŁKOWNIK RYDZ-ŚMIGŁY NACZELNE DOWÓDZTWO SIŁ ZBROJNYCH I KIEROWNICTWO MINISTERSTWA WOJNY W ZASTĘPSTWIE WIĘZIONEGO JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

GDY W NAJJAŚNIEJSZYCH BLASKACH WESZŁO NAD ZIEMIĄ POLSKĄ SŁOŃCE SWOBODY, GDY RODZIŁA SIĘ SIŁA ZBROJNA POLSKI NIEPODLEGŁEJ, GENERAŁ RYDZ-ŚMIGŁY JAKO DOWÓDCA OKRĘGU GENERALNEGO LUBLIN, A NASTĘPNIE OKRĘGU GENERALNEGO WARSZAWA MOZOLNĄ PRACĄ DŁUGICH DNI I NIEPRZESPANYCH NOCY TWORZY ŻOŁNIERZA POLSKIEGO, WLEWAJĄC WEŃ SWÓJ ZAPAŁ, ENTUZJAZM, POCZUCIE OBOWIĄZKU.

DALSZE KARTY WOJENNYCH DZIEJÓW ODRODZONEJ POLSKI PEŁNE SĄ CZYNÓW GENERAŁA RYDZA-ŚMIGŁEGO. BIERZE ON UDZIAŁ W NAJWAŻNIEJSZYCH AKCJACH, ODPIERAJĄCYCH WROGIE CIOSY NA POLSKI STAN POSIADANIA. TWORZĄC OD LUTEGO 1919 ROKU KORDON OBRONNY PRZECIW CZERWONEJ FALI, PŁYNĄCEJ OD WSCHODU, DAJE W DNIU 21 KWIETNIA ROZSTRZYGNIĘCIE W ZDOBYCIU WIL-

(Dokończenie na str. 2-ej).

GEN. RYDZ-ŚMIGŁY W ŁODZI

(Dokończenie)

NA I W DALSZEJ OFENZYWIE JAKO JEDYNY POLSKI GENERAŁ IDZIE DO POŁOWY MAJA NAPRZÓD.

W DNIACH NAJDUMNIEJSZYCH TRIUMFÓW MŁODEJ ARMJI NA WIOSNĘ 1920 ROKU ZNAJDUJEMY GENERAŁA RYDZA-ŚMIGŁEGO NA CZELE ARMJI W KIJOWIE JAKO JEGO ZDOBYWCĘ.

A GDY PRZYSZŁY DNI KLĘSKI, GDY TRAGICZNIE ZAŁAMAŁ SIĘ FRONT, GDY FALA CZERWONA GROZIŁA ZALEWEM CAŁEJ POLSKI, GENERAŁ RYDZ-ŚMIGŁY W NAJCIĘŻSZYCH CHWILACH ZACHOWAŁ HART DUCHA I BEZPRZYKŁADNY HEROIZM. ZWĄTPIONO O JUTRZE. PANIKA OGARNĘŁA CAŁY NARÓD. GENERAŁ RYDZ-ŚMIGŁY TRWAŁ WIERNIE PRZY SWYM WODZU, WIERZĄC W OSTATECZNE ZWYCIĘSTWO.

PO BITWIE WARSZAWSKIEJ ZNACZĄ ODDZIAŁY 2. ARMJI GENERAŁA RYDZA - ŚMIGŁEGO ZWYCIĘSKIEMI BITWAMI POCHÓD CELEM WYWALCZENIA WSCHODNICH GRANIC POLSKI. ZDOBYCIE GRODNA, LIDY I POŚCIG AŻ DO ZAWIESZENIA BRONI TO KOLEJNE FAZY KRWAWEJ OFENZYWY.

W WALNEJ MIERZE PRZYCZYNIŁY SIĘ STRATEGICZNE ZDOLNOŚCI, HART DUCHA I NIEUGIĘTA NIGDY WOLA GENERAŁA RYDZA-ŚMIGŁEGO DO SUKCESÓW W ROKU 1920.

GDY WRESZCIE NA WSCHODZIE BURZA WOJENNA DOBIEGŁA KOŃCA, GDY PO TARGACH UZYSKALIŚMY DZISIEJSZE GRANICE, ROZPOCZĘŁA NASZA ARMJA NOWĄ PRACĘ. PRACĘ POKOJOWĄ.

JEST TO OGROM PRACY CICHEJ, SZEROKIEMU OGÓŁOWI NIEZNANEJ, MAŁO ZEWNĘTRZNIE EFEKTOWNEJ: SZKOLENIE ARMJI I PRZYGOTOWYWANIE JEJ JAKO INSTRUMENTU BOJOWEGO SPRAWNEGO I NIEZAWODNEGO. I W TEJ PRACY BIERZE DO DZIŚ DNIA WYBITNY UDZIAŁ GEN. RYDZ-ŚMIGŁY JAKO INSPEKTOR ARMJI NAJPIERW W WILNIE, OBECNIE ZAŚ W GENERALNYM INSPEKTORACIE W WARSZAWIE.

JEŚLI WEDLE OPINJI WOJSKOWYCH FACHOWCÓW ZAGRANICZNYCH NASZA SIŁA ZBROJNA STOI DZIŚ W RZĘDZIE CZOŁOWYCH WOJSK ŚWIATA, JEŚLI WZBUDZA SZACUNEK, PODZIW I ZAZDROŚĆ, JEŚLI LICZY SIĘ Z NIĄ WRÓG WSCHODNI I ZACHODNI, NIEMAŁA W TEM ZASŁUGA GEN. RYDZA-ŚMIGŁEGO, KTÓRY WCHŁONĄWSZY WE WŁASNĄ DUSZĘ WSZYSTKIE CNOTY ŻOŁNIERSKIE, UCZY PODWŁADNICH DOWÓDCÓW HONORU I ODWAGI I WPAJA WIEDZĘ WOJSKOWĄ JAKO NAUCZYCIEL MĄDRY I DOŚWIADCZONY.

ŁĄCZY GEN. RYDZA-ŚMIGŁEGO Z OSOBĄ WODZA NARODU DŁUGA WĘDRÓWKA PO SZLAKACH BITEWNYCH KU WOLNEJ POLSCE. ZROZUMIENIE ZAMIERZEŃ KOMENDANTA I ODDANIE SIĘ JEGO IDEOM NA ŚMIERĆ I ŻYCIE — OTO WSPANIAŁY RYS CHARAKTERU WYBITNEGO GENERAŁA.

NIE ZAWIÓDŁ SWEGO WODZA NIGDY. GDY INNI ŁAMALI SIĘ W WALCE DUCHOWEJ, ON TRWAŁ WIERNIE U JEGO BOKU. GDY W ROKU 1926 BIEG WYPADKÓW GROZIŁ ZAWALENIEM SIĘ GMACHU PAŃSTWOWEGO, GDY NAJNIŻSZE CECHY NATURY POLSKIEJ POCZĘŁY ZAGRAŻAĆ BYTOWI RZECZYPOSPOLITEJ, GDY WSZYSTKIE OCZY KIEROWAŁY SIĘ KU KOMENDANTOWI PIŁSUDSKIEMU Z BŁAGALNĄ PROŚBĄ O RATUNEK, GDY PALIŁA KONIECZNOŚĆ CZYNNEJ INTERWENCJI, GEN. RYDZ-ŚMIGŁY STANĄŁ U BOKU WODZA. I DOTĄD WIERNIE STOI.

W DNIU DZISIEJSZYM MIASTO CIĘŻKIEGO TRUDU I NIEZMORDOWANEJ PRACY WITA CZCIGODNEGO GENERAŁA!

WITAMY GO SERCEM I CHYLĄC PRZED NIM CZOŁO, CZCIMY W JEGO OSOBIE BOHATERSKIEGO ŻOŁNIERZA POLSKIEGO, KTÓRY TYSIĄCAMI MĘCZEŃSKICH DRÓG WĘDROWAŁ KU WOLNOŚCI, CZCIMY WODZA NARODU, JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, KTÓRY ZIŚCIŁ NAJCUDOWNIEJSZY SEN POLSKI, CZCIMY WRESZCIE SAMĄ IDEĘ WALKI O NIEPODLEGŁOŚĆ.

WITAMY GENERAŁA RYDZA-ŚMIGŁEGO GORĄCEM, ODDANEM, ROZPŁOMIENIONEM SERCEM!

STANISŁAW WALAWSKI.

POGRZEB 262 OFIAR

STRASZLIWEJ KATASTROFY GÓRNICZEJ W ALSDORFIE

150 TYS. OSÓB WZIĘŁO UDZIAŁ W KONDUKCIE POGRZEBOWYM

BERLIN, 25.X. Dziś przed południem odbył się w Alsdorfie pogrzeb ofiar straszliwej katastrofy górniczej. Obrzęd pogrzebowy zamienił się w olbrzymią manifestację żałobną, w której udział wzięło 150.000 osób. W samym kondukcie pogrzebowym uczestniczyło 30.000 osób.

O godzinie 8-ej odbyły się w kościele katolickim i ewengelickim egzekwie żałobne, o godz. 9.30 w wielkiej sali budynku gwarectwa, obitej czarnym kirem, rozpoczął się obrzęd żałobny. Pośrodku sali w długich szeregach ustawiono 262 trumny ze zwłokami ofiar. Straż honorową przy trumnach pełnili członkowie gwarectwa.

Przed jedną ze ścian ustawiono ołtarz, u stóp którego złożono wieńce od Prezydenta Hindenburga i rządu Rzeszy, od władz krajowych i miejskich, zarządów kopalń nadreńskich, holenderskich, belgijskich i francuskich.

W pogrzebie uczestniczyło kilku ministrów niemieckich, vice-prezydent Reichstagu Esser oraz przedstawiciele rządu francuskiego i jugosłowiańskiego. Minister Stegerwald, który reprezentował prezydenta Hindenburga wygłosił krótkie przemówienie pożegnalne, w którem zaznaczył, że rząd Rzeszy dołoży wszelkich starań, aby ulżyć doli rodzin, pozostałych po zmarłych.

Odśpiewaniem chorału zakończył się akt żałobny, poczem członkowie gwarectwa wynieśli trumny ze zwłokami. Trumny te ustawiono na okrytych kirem autach ciężarowych. Trzy kondukty żałobne ruszyły w stronę cmentarzy w Alsdorfie, Schauferberg i Kollerberg. Na cmentarzu w Alsdorfie pogrzebano we wspólnym grobie 140 górników. Nad grobem rozgrywały się wstrząsające sceny.

Nowa katastrofa górnicza

87 górników zamkniętych w głębi kopalni

Berlin 25 października.

Donoszą z Saarbrücken: dziś popołudniu około 6,30 w kopalni Maybach na głębokości 4-ej nastąpił wybuch gazów. W chwili wybuchu około 90 górników znajdowało się pod ziemią. Z pośród nich tylko trzem udało się wydostać z szybu nazewnątrz. 87 górników zamkniętych jest w głębi kopalni, do której dotychczas niepodobna się dostać. Zachodzi prawdopodobieństwo, że wszyscy oni zginęli. (PAT)

KS. TYMIENIECKI

członkiem kapituły orderu „Polonia Restituta"

W dniu 30-ym b. m. odbędzie się pod przewodnictwem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej posiedzenie Kapituły Orderu „Odrodzenia Polski".

W skład nowopowołanej na okres trzyletni Kapituły Orderu wchodzą, jako członkowie pp. Bernard Chrzanowski z Poznania, prof. dr. Jan Kochanowski, gen. dyw. Aleksander Osiński, wojewoda Władysław Raczkiewicz, gen. dyw. Edward Rydz-Śmigły, gen. dyw. Kazimierz Sosnkowski, Wacław Sieroszewski i gen. broni Lucjan Żeligowski, oraz jako zastępcy członk: pp. Antoni Anusz dr. Aleksander Raczyński, Zofja Szlenkierówna i ks. biskup Wincenty Tymieniecki. (Iskra)

2 listy w Łodzi unieważnione

Ze względów formalnych unieważniono listę Monarchistyczną i Str. Narodowego

Wczoraj o godzinie 8-ej wieczorem pod przewodnictwem sędziego p. Korwin-Korotkiewicza odbyło się posiedzenie okręgowej komisji wyborczej Nr. 13 (Łódź-miasto).

Po zapoznaniu się ze złożonemi listami komisja zatwierdziła listę Nr. 1 Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

Listę Nr. 2 P. P. S. daw. Frakcja Rew.

Lista Nr. 5 Blok Lew. Socj. (Bund i H. S. P. P.)

Lista Nr. 6 Lista żyd. kom. wyb (Poalej Sjon).

Lista Nr. 7 Centrolew.

Lista Nr. 17 Blok obrony prawa narodowości żydowskiej w Polsce.

Lista Nr. 18 Lista Ogólno żydowskiego narodowego bloku gospodarczego do Sejmu i Senatu.

Lista Nr. 19 Lista Katol. bloku Ludowego (Ch. D.)

Pozatem zatwierdzone zostały listy okręgowe, które nie mają przyłączenia do list państwowych:

Nr. 27 Polska Partja Socjalistyczna (Lewica).

Nr. 23 Blok lewicy Robotniczej (Kartel Związków Z. Z. P.)

Nr. 22 Lista Jedności robotniczo chłopskiej.

Nr. 28 Lista obrony interesów gospodarczych ludności żydowskiej.

Nr. 24 Lista „Solidarność".

Nr. 26 Lista Bloku lewicy Związkowej.

Nr. 25 Lista Bloku Proletarjatu.

Na posiedzeniu tym nie zostały zatwierdzone ze względów czysto formalnych dwie listy a mianowicie lista narodowa Nr. 4 i lista monarchistyczna Nr. 21.

Zebranie wyborcze

nauczycieli łódzkich szkół średnich

W dniu 24 b. m. odbyło się w lokalu Ligi Mocarstwowego Rozwoju Polski zebranie nauczycieli łódzkich szkół średnich w sprawie omówienia poparcia listy Marszałka Piłsudskiego przy obecnych wyborach do Sejmu i Senatu. Zebranie przewodniczył dyr. A. Zalewski, programowe przemówienie o konieczności reformy konstytucji wygłosił poseł Ludwik Waszkiewicz.

Szeroko ujęty, z głębokiem przekonaniem wygłoszony referat przyjęty został rzęsistemi oklaskami. Na wniosek przewodniczącego zebrani uznali siebie za Komitet Wyborczy i zgłosili przystąpienie do Komitetu Wyborczego B. B. W. R.

Do Prezydjum wybrani zostali: pp. dyr. A. Zalewski, dyr. H. Ostrowski i prof. J. Wideman z prawem kooptacji.

Na zakończenie przewodniczący odczytał zgłoszoną rezolucję treści następującej, przyjętą rzęsistemi oklaskami zebranych:

„Nauczycielstwo Szkół Średnich m. Łodzi, zebrane na konferencji przedwyborczej w dniu 24. 10. 1930 r. w lokalu Ligi Mocarstwowego Rozwoju Polski, stwierdza, że tylko silny Rząd, konsekwentny w swych dążeniach i poczynaniach, z Marszałkiem Józefem Piłsudskim na czele: przez Niego kierowany, zdolen jest stworzyć niewzruszone podstawy pod mocarstwowy rozwój Polski.

Wychodząc z tych założeń, nauczycielstwo wobec zbliżających się wyborów do ciał ustawodawczych oświadcza się na listę B. B. W. R. i wyraża pełną gotowość poparcia jej wszelkiemi dostępnemi środkami."

Z AKCJI przedwyborczej B.B.W.R.

WIEC NAUCZYCIELSKI.

Dziś o godzinie 11 w sali kina „Pałace" odbędzie się wiec nauczycielski zwołany przez Wojewódzki Nauczycielski Komitet Wyborczy.

WIEC RZEMIEŚLNICZY.

W sali kina „Resursa" o godzinie 10 m. 30 odbędzie się wielki wiec informacyjny dla rzemieślników.

ZEBRANIE KOMITETU WYBORCZEGO B. B. W. R.

Odwołane w dniu wczorajszym zebranie Komitetu Wyborczego B. B. W. R. odbędzie się nieodwołalnie w poniedziałek, 27 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Stow. Urz. Skarbowych (Moniuszki 4).

DUSZE ZATRUTE JADEM

Insynuacja jest tą zatrutą bronią, którą najchętniej posługują się partje opozycyjne w walce z Obozem Marszałka Piłsudskiego. Niekiedy jest to broń ukryta i zamaskowana w jakiemś haśle' rzekomo „pozytywnem"

Oto np. endecja na czoło swych haseł wyborczych wysuwa: „nienaruszalność granic".

Hasło piękne i słuszne. Ale samo jego wysunięcie zawiera w sobie insynuację, jakoby Obóz Prorządowy o tę nienaruszalność granic Państwa nie dbał zgoła, albo też może nawet knuł jakieś zdradzieckie plany „zamienne".

Insynuację bezzasadną, choć również ukrytą, zawiera sama nazwa „centrolewu": — „Związek obrony praw i wolności ludu". Nazwa ta zawiera w sobie posądzenie, jakoby pragnął je ukrócić lub zgoła ludowi odebrać.

Tymczasem wiadomo, że Marszałek Piłsudski i Jego Obóz dążą jedynie do ukrócenia samowoli i bezkarności posłów i stronnictw politycznych, —natomiast faktycznie dążą do rozszerzenia i utrwalenia praw ludu.

Partjom politycznym nie podoba się to, że według projektu Konstytucji, jaki zgłosił w poprzednim Sejmie klub poselski B. B. W. R. — Prezydenta Rzeczypospolitej ma wybierać cała uprawniona ludność Polski przez powszechne głosowanie. Dotychczas wybierały go partje polityczne w t. zw. Zgromadzeniu Narodowem, ogół zaś wyborców pozbawiony był zupełnie głosu w powoływaniu Głowy Państwa.

Przyznać musi każdy, że odebranie samozwańczym przedstawicielom partyj politycznych prawa głosu przy wyborach Prezydenta Rzeczypospolitej, a przekazanie tego prawa masom ludowym, nie jest uszczupleniem, ale właśnie rozszerzeniem praw politycznych ludu.

Nikt nie czyni żadnego „zamachu" na wolność ludu. Ale trudno uważać za objawy wolności — podpalenie stert ze zbożem, jak to się działo gdzieniegdzie w Małopolsce Wschodniej. Taką „wolność" każdy rząd stłumić musi — inaczej stanie się współwinnym zbrodni.

Do zatrutej broni insynuacji sięgają niekiedy ręce, które powinny odtrącać ją ze wstrętem.

Oto np. w jednem ze stołecznych pism endeckich z przed paru dni pojawił się artykuł wstępny, podpisany niestety przez jednego z księży, czynnych działaczy „narodowych", p. t. „Rozwody a przyszłe wybory".

Autor ów nie jest zadowolony z projektu prawa małżeńskiego, przygotowanego przez Państwową Komisję Kodyfikacyjną. Ze stanowiska kapłata katolickiego ma ku temu słuszne i poważne powody. Ale — wszak projekt nie jest jeszcze prawem i stać się niem nie może bez aprobaty ciał ustawodawczych. Tymczasem jakieżto horoskopy już zawczasu stawia endecki działacz co do losów tego projektu w przyszłych ciałach ustawodawczych i jakie daje „wskazówki" wiernym w chwili bieżącej, wobec zbliżających się wyborów?

— „Wyborcy muszą wiedzieć — pisze ów ksiądz — jak ich wybrani posłowie ustosunkują się przy głosowaniu w przyszłym Sejmie do tego doniosłego zagadnienia. Stronnictwo narodowe i chrześcijańskiej demokracji wyraźnie się wypowiedziało, że będzie bronić świętości i nierozerwalności małżeństwa. Stronnictwa radykalne, oczywiście, będą głosowały za projektem, boć przecież to jeden z ich punktów programu, a w tym przypadku — jak dotychczasowa działalność i wystąpienia wskazują — będą mogły w tym względzie liczyć na poparcie ze strony Bezpartyjnego Bloku współpracy z rządem"....

Nie chce się wierzyć oczom.

W zdaniu tem zawarta jest niegodna kapłana katolickiego insynuacja, niepoparta absolutnie żadnym dowodem. Ani dotychczasowa działalność ani wystąpienia B. B. W. R. nie wskazywały nigdy żadnym faktem, żadną enuncjacją, jakoby B. B. W. R. miał być zwolennikiem ślubów cywilnych, łatwości rozwodów i t. d.

Autor owego artykułu, czynny działacz endecki, noszący niestety suknię kapłańską, nie potrafiłby wskazać na żadne fakty ani oświadczenia programowe B. B. W. R. w tym względzie.

Tylko zajadłość partyjna, z której działacze endecy są tak dobrze znani, podyktować mogła to oszczerstwo.

Dziwić się należy, że ręka, która codzień przy Mszy świętej piastuje Ciało i Krew Zbawiciela, nie zadrgała, gdy z pod pióra kapłana katolickiego wychodziły jadem insynuacji zatrute słowa.

J. Dz

Nie poszedłem drogą łamania konstytucji

Aktualne przemówienie Marszałka Piłsudskiego z przed 2 i pół laty

P. Antoni Anusz podaje na podstawie notatek jednego z uczestników treść przemówienia Marszłaka Piłsudskiego na zebraniu grona nowowybranych do poprzedniego Sejmu posłów z Bezp. Bloku Współpr. z Rządem, które odbyło się u płk. Sławka w dn. 13 marca 1928 r.

Jest tam zawartych dużo myśli, doskonale odźwierciadlających poglądy Marszałka Piłsudskiego na pracę parlamentarną wogóle i na jej wady w Polsce. Sądzimy, iż pożytecznem będzie dziś po 2 i pół latach poinformowanie szerszego ogółu o tem wypowiedzeniu się Marszałka Piłsudskiego, które ze względu na dobór uczestników i moment polityczny (zaraz po wyborach) miało charakter drogowskazu dla działalności Bezp. Bloku w nowowybranym Sejmie.

„Nie poszedłem drogą oktrojowania, a więc ŁAMANIA KONSTYTUCJI I LEGALIZMU. Musi się w społeczeństwie odbyć łamanie o ustrój. Poszczególne elementy władzy w Państwie muszą odzyskać swe prawa i atrybuty. Najpierw należy rozszerzyć władzę Prezydenta. Jego rola obecnie jest zbyt nikła. Nie może nic zrobić bez kontrasygnaty. Do czego jest na każdym akcie potrzebna kontrasygnata? Rząd powinien mieć możność rządzenia krajem, to jest jego zadanie. Sejm jako całość, jako instytucja, gra rolę w Państwie, ale w żadnym razie nie poszczególny poseł. Jeżeli Prezydent nie jest nawewnątrz Państwa przedstawicielem narodu, to jakim sposobem sobie poseł ma prawo ten przywilej brać?

Wskutek niechlujnego opracowania, konstytucja stała się podobna do rękawiczki. Metoda pracy kompromituje instytucję Sejmu. 5 do 10 posłów może przeszkodzić i zahamować pracę. Pozatem ucieka się do Sejmu przy decydowaniu najważniejszych spraw, w których główną rolę odgrywają konwentykle. Wskutek niemożliwego regulaminu, metodyka pracy stała się gorszą od konstytucji.

Musicie pójść na rewizję konstytucji, ale to praca bardzo długa, gdyż tam jest tyle zagadnień i spraw, że szybko ich wyczerpać niepodobna. Natomiast narazie najważniejszy jest regulamin i ten musicie przepracować. Jedną z ważniejszych rzeczy jest ta, by porządek dzienny Sejmu był razem z rządem układany. Tymczasem Sejm, jako instytucja, się zatraca. Sejm nie jest od tego, by zamęczał rząd. Zresztą, o ile Sejm nie będzie chciał z rządem współpracować, to będzie rozpędzony. Skoro idę na chęć współpracy z Sejmem, to oczekuję ze strony Sejmu i METODY WSPÓŁPRACY. Tymczasem poseł stał się wypędkiem od odpowiedzialności, ale i wypędkiem od honoru.

JA NIE IDĘ NA SKASOWANIE SEJMU, chcę uszanować obecne formy Państwa, ale również chcę ochronić Prezydenta od wstydu prezydentowania, to też jeszcze raz idę na próbę współpracy z Sejmem. Trzeba na tyle przepracować regulamin i ustalić metodę pracy, by uniknąć szukania okazji do zbierania się, a pracować w Sejmie tylko wtedy, gdy jest nad czem. Na tem polegałaby na czas pewien poprawa stosunków w Sejmie. Nie należy zapominać, że o ile dawniej liberum veto przysługiwało jednostce, to obecnie przysługuje kolegjalnej liczbie piętnastu posłów. Przez przebudowane urządzenia sejmowe uniknięto w Polsce rewolucji, ale zato zgubiono Państwo, w Anglji zaś naodwrót, Cromwell rewolucją obalił przerost parlamentu, ale uratował przez to Państwo.

Polska powinna mieć ustrój parlamentarny, nie może być na świecie wyjątkiem, jak Włochy lub Rosja. Niekoniecznie jednak musi Sejm czy parlament PRZESZKADZAĆ RZĄDOWI RZĄDZIĆ I PŁATAĆ MU STALE FIGLE, bo nie na to jest Państwu potrzebny..."

Po dwóch latach błądzenia po manowcach

Uchwały kongresu radykałów w Grenobli

Korespondencja własna.

Paryż, w październiku 1930 r.

Radykałów nietylko Francja, ale i wiele państw Europy obserwuje z zainteresowaniem; kongres w Grenobli zwraca na siebie oczy także zagranicy. Jest to bowiem nietylko partja najliczniejsza, odcinająca się od innych stronnictw swym na wskroś świeckim programem, ale również partja, wykazująca stale najwięcej woli i zapału do rządzenia Francją. Szczególnie pilnie obserwują politykę radykałów Niemcy i wiele się po niej zawsze spodziewają, nietylko dlatego, że radykali, grupa najbardziej pacyfistyczna, stanowiący w r. 1924 trzon Kartelu Lewicy, objąwszy rządy, pierwsi poszli na ustępstwa wobec Niemiec, ale i dlatego, że radykali dostarczyli Francji podczas wojny najwięcej defetystów, na których dopiero Tygrys—Clemenceau znalazł silną rękę. Zbyt znane są afery Bolo Paszy i tancerki-szpiega Maty Hari, wygnanych z kraju ministra Caillaux i p. Malvy.

Cały przebieg kongresu w Grenobli i jego końcowe rezultaty różniły się znacznie od dotychczasowych Zgromadzenie zdawało sobie dokładnie sprawę, że w kleszczach skrajnej lewicy i centrum może ponieść wielkie straty. Wszak już w ostatnich wyborach stracili radykali wskutek secesji grupy Franklin-Bouillona 25 proc swego stanu liczebnego w Izbie deputowanych (ze 160 na 120). Konieczne przeto było wprowadzenie do programu partji pewnych zmian, przy równoczesnem zmodyfikowaniu taktyki. Pozostawiono jednak na wszelki wypadek różnicę między taktyką wyborczą i parlamentarną. Jeśli idzie o taktykę parlamentarną kongres pozostawił grupie parlamentarnej więcej swobody, aniżeli miała dotychczas w dziedzinie zawierania sojuszów dla utworzenia większości rządowej republikańskiej.

Ostatecznie w dwóch, najbardziej pol skiego obserwatora obchodzących, dziedzinach polityki zagranicznej i wewnętrznej, kongres nie pozostawił żadnych niedomówień. W polityce zagranicznej radykali **PRZECIWNI SĄ WSZELKIM PRÓBOM REWIZJI TRAKTATÓW** i gotowi są stanąć u boku każdego rządu francuskiego, gdyby Francji groziło jakieś niebezpieczeństwo. Ponadto podpisują się pod rozbrojeniem, ale za wekslem gwarancyjnym bezpieczeństwa.

W polityce wewnętrznej kongres podkreślił nietylko możność, ale wprost konieczność przejścia od opozycji do twórczej pracy w państwie, na zasadach zupełnie nowych. Odżegano się od ś. p. Kartelu Lewicy i kapryśnych socjalistów, a skierowano nawę partyjną na prawo. Praktycznie ma się to przedstawiać w następujący sposób: Radykali nie odrzucają współpracy z grupą Tardieu, ale nie mogą go pozostawić na czele rządu, ponieważ są dwakroć silniejsi i oni stanowić mają kościec przyszłej większości rządowej. Wobec tego radykali będą obecnie dążyć do takiego zgrupowania wokół siebie lewicy (z wyjątkiem socjalistów) i centrum, by przy najbliższej nadarzającej się sposobności obalić obecny gabinet i otrzymać misję utworzenia nowego gabinetu z ewentualnym udziałem grupy Tardieu. Przy takiej kombinacji poza rządem pozostaliby tylko socjaliści, grupa Marin'a i komuniści, razem około 200 głosów na przeszło 600. Kombinacja taka będzie się oficjalnie nazywać koncentracją republikańską.

W ten sposób kongres w Grenoble naprawia błędy kongresu w Angers z przed dwóch lat, na mocy uchwał którego ministrowie radykalni wycofali się z gabinetu p. Poincaré. Po dwóch latach błądzenia po manowcach, które naraziły radykałów nie raz na straty i na ośmieszenie, zacząć się ma era twórczej pracy z tymi, których się do niedawna wyklinało publicznie, a którym pocichu ofiarowywało się portfele ministerjalne.

Al. Then.

Z Okr. Pracowniczego Komitetu Wyborczego

Powstały w naszym mieście z inicjatywy grona działaczy pracowniczych - Okr. Pracown. Komitet Wyborczy — rozwinął b. energiczną działalność.

W ciągu kilkutygodniowej pracy zgrupowało się w Komitecie 46 działaczy pracowniczych i około 30 związków, stowarzyszeń i t. p.

Jak wiadomo Pracowniczy Komitet Wyborczy prowadzi akcję na rzecz listy Marszałka Piłsudskiego.

Sekretarjat Komitetu — mieszczący się przy ul. Piotrkowskiej Nr. 174 (tel. 101-08) czynny jest codziennie w godz. od 10-ej do 13 i od 15-e do 20-ej.

HASŁO dnia 26. X

Z CAŁEJ POLSKI

HASŁO dnia 26. X

MISTYCZNY CZAR WAWELU

Narody świata zaczynają się poznawać

Kwadrans rozmowy z Paul Morand'em

W wytwornym, modernistycznym, komfortowym lokalu ambasady francuskiej wywiad przybiera mimowoli charakter salonowej rozmowy, a już zwłaszcza z pisarzem błyskotliwym, wielostronnym, przerzucającym się z tematu na temat, wciąż poszukującym nowych wrażeń na wszystkich krańcach świata. A jednak... głośny świetny pisarz na samym wstępie rozmowy zdradza wyraźne zakłopotanie:

— Tak nie umiem — zwierza się prawie — tak dziwnie nie umiem i co za tem idzie nie lubię udzielać wywiadów. Błagam panią, niech pani mówi za mnie i za siebie.

Jednak zachęcony kilkoma pytaniami, Paul Morand odpowiada:

— Zacząłem moje odwiedziny Polski od Krakowa. Z Warszawy jadę na południe Polski. Kraków mnie porwał. C o ś z u p e ł n i e j e d y n e g o w s w o i m r o d z a j u. Bajecznie ciekawą jest siedziba po Jagiellonach... Z niezwykłą, jakąś mistyczną mocą przemawia tu duch stuleci. Wrażenie Wawelu jest jednem z najgłębszych, jakie przeżywałem w moich wędrówkach. Niestety, w Krakowie byłem bardzo krótko, a i cały mój pobyt w Polsce nie przekroczy dwóch tygodni. Dlatego nie odważę się na wydawanie głębszych sądów o waszem życiu. A nie lubię pisać byle czego. Jeszcze wrócę do Polski, przyjrzę się jej bliżej, b o j e s t t e g o w a r t a. Obserwacje utrudnia mi nieznajomość waszego języka, jakże trudnego! żałuję, że nie mogę przeczytać polskich przekładów moich książek, które tu zdobyły powodzenie. Niedługo ukażą się po polsku moje rzeczy podróżnicze. Nie przypuszczałem, że Polacy interesują się do tego stopnia literaturą podróżniczą. U nas ludzie bardzo niechętnie wyjeżdżają z kraju i poza Francją Francuzów przeważnie nic nie obchodzi. Jednak ostatnio w całej Europie budzi się zainteresowanie innemi krajami. Technika zbliża ludzi — świat kurczy się. Wszyscy zaczynamy się dopiero poznawać, głębiej interesować się sobą. Zaczynamy uważniej oglądać obraz świata ludzkiego. Pomaga nam w tem k o m u n i k a c j a, r a d j o, k i n o i k s i ą ż k a. Wzrasta więc zainteresowanie literaturą podróżniczą.

— Książka pańska o New-Yorku uważana jest za pewnego rodzaju apoteozę potęgi Ameryki. Jakże więc ocenia pan teraz, po krachach giełdowych, załamanie się tej potęgi, jeżeli chodzi o jej rozmach finansowy?

— Ameryka jest tak potężna, że są to rzeczy przejściowe i patrząc na nie z perspektywy drapaczy nieba — doprawdy że w ogólnym bilansie prawie bez znaczenia. Niewątpliwie Ameryka zdradzała wielkie rzeczy, dużo większe od całej Europy współczesnej, bo jeśli mi ktoś powie, że w Ameryce niema Wersalu, to mu odpowiem, że współczesna Francja nie wystawiłaby nic na wzór Wersalu, a i francuski drapacz nieba byłby daleki od wspaniałości drapaczy nieba amerykańskich.

— A jednak największą rozkoszą kulturalnego Amerykanina jest pobyt w Europie, nieprawdaż?

— Oczywiście, ale to rzecz całkiem zrozumiała. Trzeba wziąć pod uwagę słynne skrępowanie amerykańskie.

Wogóle z całych Stanów Zjednoczonych życie możliwe jest tylko w New-Yorku, ale New York to bynajmniej nie Ameryka, a coś zupełnie odrębnego, j a k a ś k o l o s a l n a w i e ż a B a b e l. Więc rzecz prosta, Amerykanie uciekają odetchnąć do Europy, a pozatem wszystko, co jest kulturalnego w Ameryce, wyszło z Europy, zatem wraca się tu niejako do ojczyzny, do której zawsze ciągnie...

— Mówi pan, że Francja nie byłaby zdolna do wzniesienia drapaczy nieba na wzór amerykański. Muszę wziąć Francuzów w obronę, przecież o ich nadzwyczajnej energji i rozmachu w pracy cywilizacyjnej świadczą kolonje. Czyż Francuzi nie zdziałali tam ogromnie dużo?

— Tak, poprostu cuda. Byłem w Casablanca dwadzieścia lat temu — stało tam wówczas kilka domków, a teraz jest to olbrzymie miasto. W ciągu kilkunastu lat powstało w kolonjach całe mnóstwo miast-ogrodów i to z zupełnem uszanowaniem kolorytu lokalnego miast starych, które pozostały w obrębie swych murów ochronnych zupełnie nie naruszone. D w a ś w i a t y o b o k s i e b i e.

Na zakończenie rozmowy Paul Morand daje wyraz zachwytu dla naszej gościnności:

— Jestem najgłębiej wzruszony przyjęciem, jakie mi zgotowano w Polsce. Jak wy to wspaniale potraficie!

O POMOC DLA POLAKÓW W LITWIE

Zakusom rządu litewskiego na duszę dziecka polskiego

powinno przeciwstawić się całe społeczeństwo polskie

Od komitetu pomocy Polakom w Litwie otrzymujemy następującą odezwę:

— Rodacy!

Początek roku szkolnego zbiega się z uroczystościami i obchodami ku uczczeniu 25-ej rocznicy zwycięskiej walki o szkołę polską.

Oddając swe dzieci do szkół polskich w odrodzonej Ojczyźnie, winniśmy pamiętać o setkach tysięcy dzieci polskich poza jej granicami, pozbawionych możności uczenia się w języku rodzinnym, a skazanych na wynarodowienie w obcej i wrogiej na mszkole.

Obchodząc 25-lecie walki z zaborcami o szkołę polską, winniśmy zwrócić uwagę na ziemie, gdzie walka ta trwa dotychczas.

O miedzę od Państwa Polskiego rząd litewski, łamiąc swe zobowiązania międzynarodowe i gwałcąc przyrodzone prawa człowieka i obywatela, bezkarnie prowadzi systematyczną i bezwzględną akcję tępienia polskości.

Rodacy nasi w Litwie pozbawieni są prawa swobodnego wyboru szkoły dla swych dzieci. Przepisy policyjne zmuszają kilkadziesiąt tysięcy dzieci polskich do uczęszczania do litewskich szkół powszechnych.

Polskie szkolnictwo powszechne zostało już całkowicie prawie przez władze litewskie zlikwidowane.

Gimnazja polskie w Litwie są szykanowane i ograniczane w prawach.

Działacze oświatowi i nauczyciele są prześladowani, towarzystwa oświatowe i bibljoteki zamykane, praca kulturalno-społeczna niezmiernie utrudniona.

Nad 200-to tysięcznym odłamem Narodu Polskiego w Litwie zawisła groźba wynarodowienia.

Naród Polski nie może jednak na to pozwolić — i nie pozwoli. Przyjdzie on ze skuteczną pomocą Rodakom swym w Litwie w ich dzisiejszej walce o szkołę polską, walce, która się musi zakończyć zwycięstwem.

Komitet Pomocy Polakom w Litwie wzywa gorąco najszersze warstwy społeczeństwa w Niepodległej Ojczyźnie, aby pomne swych dawnych walk o szkołę polską z zaborcami — stanęły do ogólnonarodowej akcji protestacyjnej przeciwko zakusom rządu litewskiego na duszę dziecka polskiego i hojną dłonią poparły potrzeby oświatowe społeczeństwa polskiego w Litwie, składając podczas zbiórek ulicznych i na konto P.K.O. 21.895 ofiary na „fundusz szkolnictwa polskiego poza granicami kraju". —

Komitet Pomocy Polakom w Litwie

Wydział Wykonawczy:

Prezes: Stefan Szwedowski

Członkowie: Stefan Lenartowicz, Janus. Ostrowski, Stanisław J. Paprocki, Jerzy Różycki.

Prezydjum Rady Naczelnej:

Prezes: ks. biskup Antoni Szlagowski

Wiceprezesi: Prof. Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie Alfons Parczewski

Prezydent m. st. Warszawy, inż. Zygmunt Słomiński.

(Iskra)

Jak sprytny wieśniak

pozbył się podrzuconych zwłok noworodka

W bramie jednego z domów przy ul. Popławskiej w Wilnie, znaleziono zwłoki noworodka. Jak się okazało, zwłoki te ukryte w walizie, rzucił na wóz jadącemu do Wilna wieśniakowi jakiś nieznany przechodzień. Wieśniak zbadawszy co znajduje się w walizie i chcąc pozbyć się bagażu nie pojechał na Rynek, lecz skierował się na ul. Zawalną, gdzie uwija się w czasie targu mnóstwo złodziei. Sprytny wieśniak nie omylił się, albowiem złodzieje skradli mu walizę. Można sobie wyobrazić zdziwienie złodziei, którzy stwierdzili, jaki łup mają w walizie. Zwłoki wynieśli na ul. Popławską i tam porzucili.

———oOo———

Sabotażyści przenieśli się na Wołyń

Onegdaj niewyśledzeni sprawcy poprzecinali przewody telefoniczne i telegraficzne na linji Ostróg-Dubno. Dochodzenia stwierdziły, że sabotaż jest dziełem wywrotowców ukraińskich. Na linji kolejowej Macoszyn-Kowel sabotażyści podważyli szyny kolejowe. Dzięki przytomności umysłu maszynisty, który zauważył uszkodzenie i pociąg wstrzymał, do katastrofy nie doszło. W Klewaniu nieznani sprawcy zamalowali czarną farbą tablicę na pomniku odrodzenia Polski i równocześnie nadwyrężyli cokół.

———◎———

Rabunek pod groźbą ciupagi

Dwa napady bandyckie w Zakopanem

Wczorajszej nocy do pokoju właścicielki pensjonatu Emilji Kowalskiej w Zakopanem wdarli się dwaj uzbrojeni w ciupagi osobnicy i zażądali pieniędzy. Kiedy przestraszona Kowalska uczyniła żądaniu zadość, w przyległym pokoju obudziła się kuracjuszka Kösling i wszczęła alarm.

Bandyci wyskoczyli z pierwszego piętra i zbiegli.

Tej samej nocy pięciu zamaskowanych bandytów dokonało napadu na restaurację Mety Elsnerowej pod Zakopanem.

———oOo———

Echa tragicznego zgonu Ejsmonda

Wdowa po zmarłym na skutek ran odniesionych w katastrofie automobilowej poecie Ejsmondzie, otrzymała zawiadomienie, że 14 listopada odbędzie się w Nowym Sączu proces przeciwko Januszowi Domaniewskiemu z art. 335 i 337 k. k. o nieostrożność posuniętą do uszkodzeń cielesnych. Jak wiadomo, p. Domaniewski kierował samochodem, w katastrofie, w której odniósł ciężkie rany śp. Ejsmond.

Inwestycje do przeładunku w porcie gdyńskim

W dniu 29 b. m. odbędzie się w Gdyni próba dwóch nowozainstalowanych dźwigów 3-tonnowych, które będą służyć do ładowania towarów, głównie węgla na statki. Dźwigi te wykonane zostały przez huty „Królewską" i Laurę".

Uruchomienie dwóch nowych dźwigów przyczyni się do dalszego usprawnienia zdolności przeładunkowej naszego młodego portu.

Przyjazd do Polski szefa bułgarskiego lotnictwa cywilnego

Jak się dowiadujemy, w pierwszych dniach listopada przybędzie do Polski, na zaproszenie ministra komunikacji, inż. Alfonsa Kühna, szef bułgarskiego lotnictwa cywilnego, płk. inż. Bazyli Czokojew.

Płk. Czokojew przyjedzie do Polski w towarzystwie jednego z najwybitniejszych lotników bułgarskich, p. Matlejewa. Celem podróży dyrektora lotnictwa Bułgarji jest zapoznanie się z organizacją i rozwojem polskiego lotnictwa komunikacyjnego, oraz z polskim przemysłem lotniczym dla nawiązania stosunków handlowych w tej dziedzinie między Polską, a Bułgarją.

Pobyt płk. Czokojewa w Polsce trwać będzie około tygodnia i w tym czasie zwiedzi on ważniejsze ośrodki lotnicze, oraz szereg fabryk.

———□———

Dzień artysty widowiskowego

W dniu 9 listopada b. r. odbędzie się na terenie całej Polski „Dzień Artysty Widowiskowego". W dniu tym wszyscy artyści, występujący w kabaretach, teatrzykach, variéte, dancingach itd, przeznaczą swą całodzienną gażę na rzecz budowy „Domu Artysty Widowiskowego", który stanąć ma w Warszawie. Ponadto w lokalach, w których występują członkowie Polskiego Związku Artystów Widowiskowych, odbędą się na ten cel specjalne spektakle w połączeniu ze zbiórką na powyższy cel.

———□———

KRONIKA

PAŹDZIERNIK
26
NIEDZIELA

DZIS: Ewarysta
JUTRO: Sabiny

Ws. słońca g. 5 m. 56
Zachód „ g. 18 m. 10

Sprzedaż obligacyj 3 proc. premjowej pożyczki budowlanej

Pocztowa Kasa Oszczędności Oddział w Łodzi, Narutowicza 45, zawiadamia że: sprzedaż obligacji 3% Premjowej Pożyczki Budowlanej będzie się odbywać przed ciągnieniem tylko do dnia 28 października 1930 roku włącznie, ponowna sprzedaż po ciągnieniu rozpocznie się dopiero dnia 10 listopada 1930 roku.

Na pomnik ks. I. Skorupki

W niedzielę, dnia 26 b. m., o godz. 8-ej wiecz. w Polskiej Y. M. C. A. w Łodzi, Piotrkowska 89, odbędzie się przedstawie nie teatralne, dochód z którego przeznaczony zostanie na pokrycie wydatków połączonych z budową pomnika ks. Ign. Skorupki.

Spodziewać się należy, że na przedsta wienie to przybędą ci wszyscy, którzy prag ną Komitetowi Budowy Pomnika ułatwić zebranie niezbędnych funduszów.

Wypadek przy pracy

W dniu wczorajszym w firmie Twardowicz przy ulicy Wysokiej 38 wydarzył się tragiczny wypadek przy pracy.

Zajęty przy maszynie robotnik Roman Kowalczuk zamieszkały przy ulicy Zagajnikowej 19 w pewnej chwili, wskutek włas nej nieostrożności został schwytany przez transmisję i uległ zmiażdżeniu dwóch palców prawej ręki.

Zawezwane pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy odwiozło go w stanie ciężkim do szpitala. (p)

Unieważnienie 3-ch list

Okręgowa komisja wyborcza w Kaliszu unieważniła poza listą „Centrolewu“ jeszcze trzy listy, a mianowicie „Piast“, „Samopomoc“ i „Zjednoczenie“.

Unieważnienie tych list nastąpiło ze względów formalnych, ponieważ zgłoszenie ich nie odpowiadało formalnym warunkom, wymaganym przez ustawę o ordynacji wyborczej.

Zakwestjonowana jest również lista „Jedność Robotniczo - Chłopska“ lecz decyzja co do tej listy jeszcze nie zapadła. (b)

Niecny sposób zwalczania niewygodnych jednostek

W onegdajszym numerze „Volkszeitung“ ukazała się wzmianka o zwolnienie z posady bez 3 miesięcznego wymówienia przez magistrat m. Konstantynowa p. Falcmana, który miał rzekomo popełnić pewne nadużycia.

Z wiarygodnego źródła dowiadujemy się, że żadne nadużycia nie miały tam miejsca, a zwolnienie p. Falcmana jest tylko zwykłą zemstą politycznąs zbolszewanego niemiecko - polskiego C. K. W., który dorwał się do władzy w Konstantynowie i w ten niecny sposób zwalcza jednostki im niewygodne.

Pierwszy szpital dziecięcy na ziemiach Polski

Na marginesie dzisiejszej zabawy na rzecz szpitala Anny Marji

Z okazji dzisiejszej zabawy na korzyść szpitala Anny-Marji oraz wycieczki, urządzonej przez Stowarzyszenie Techników w celu zwiedzenia szpitala, niech nam wolno będzie udzielić Czytelnikom niektórych bliższych informacyj o tej pożytecznej instytucji, która niedawno obchodziła 25-lecie swego istnienia.

Szpital Anny-Marji był **pierwszym szpitalem dziecięcym na ziemiach polskich**, urządzonym wzrorowo według ówczesnych wymagań wiedzy, na wzór nowoczesnych szpitali dla dzieci Europy Zachodniej. Obecnie jest on największym szpitalem dziecięcym w Polsce.

W roku 1902 powziął myśl założenia Szpitala dla dzieci znany działacz społeczny na terenie Łodzi, dr. Karol Jonszer, i szlachetna myśl jego nie przebrzmiała bez echa, gdyż zaraz na ręce inicjatora złożyli pp. Emilostwo Geyerowie znaczną sumę, pozatem napływały wciąż większe i mniejsze ofiary, a w krótkim czasie już Komitet znalał się w posiadaniu 45 tysięcy rubli. Prawie jednocześnie myśl budowy szpitala dla dzieci powzięli pp. Edward i Matylda Herbstowie po niespodziewanej przedwczesnej śmierci jedynej córeczki Anny Marji, dla uczczenia jej pamięci, — ofiarowując na ten cel 200,000 rubli i umożliwiając dopiero w ten sposób urzeczywistnienie natychmiastowej pięknej idei. Utworzony Komitet Budowy, do którego weszli: dr. Karol Jonszer, dr. A. Tochterman i budowniczy Paweł Riebensam, w krótkim czasie, po zaznajomieniu się z budową szpitalk dziecięcych, wypracował plan y szpitala, i już 28 czerwca 1902 roku położono kamień węgielny, w początkach zaś 1905 roku **ukończono budowę nowego szpitala.**

Początkowo Szpital Anny-Marji składał się z 8-miu pawilonów, rozrzuconych na dużym 4-morgowym placu, obecnie posiada on 11 pawilonów i piękny ogród.

W roku 1905, przy otwarciu, cały szpital Anny Marji posiadał 60 łóżek, już po roku istnienia powiększył liczbę łóżek do 100. Z biegiem czasu trzeba było stale rozszerzać działalność Szpitala, zwiększając ilość łóżek. Życie zmusiło kierownictwo do umieszczania większej ilości chorych na salach, niż projektowano pierwotnie, do zamiany sal dziennych na sale dla chorych leżących i t. d., a w ten sposób ilość łóżek stopniowo doszła do 180-ciu w roku 1929.

Poważne odciążenie dla Szpitala stanowi Sanatorjum dla ozdrowieńców w Sokolnikach, otwarte w roku 1928, złożone w darze przez fundatorkę główną Szpitala, p. Matyldę Herbstową, jako fundację wieczystą, nierozerwalnie ze Szpitalem związaną. Dar ten ma dla Szpitala znaczenie pierwszorzędne. Posiadość składa się z 22-morgowego suchego, starego sosnowego lasu, w którym na wzgórzu, na wysokiem podmurowaniu, stoi duży, piękny, kryty czerwoną dachówką, drewniany dom. Ofiara p. Herbstowej była tem większa, że letnisko było prawie całkowicie urządzone, posiadało stoły, szafy, łóżka, sporo naczyń kuchennych i t. p.

Drugiem ważnem zdarzeniem w historji Szpitala było zrealizowanie zapisu ś. p. M. Wünschego, składającego się z akcyj Widzewskiej Manufaktury, Tramwai Miejskich, T-wa Kramatorskaja i innych na wybudowanie specjalnego pawilonu dla gruźliczych im Juljusza Kunitzera, wuja testatora.

Dnia 15 czerwca 1928 roku położono kamień węgielny do tego nowego pawilonu, a w dwa lata później, w początkach lipca 1930 roku, zaczęto tam przyjmować chorych. Uroczyste otwarcie odbyło się w dniu 21 września r. b. łącznie z 25-lecia istnienia Szpitala. Dotychczasowe koszty budowy pawilonu z niezupełnem wykończeniem urządzeń wewnętrznych wynosiły ogółem 430,000 zł. Przypuszczalne koszty całkowitego urządzenia wewnętrznego wyniosą około 45,000 zł.

Chociaż Szpital znajduje się pod egidą Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności, **nie robi się żadnej różnicy pod względem wyznaniowym** przy przyjmowaniu dzieci, wobec czego stosunkowo duży odsetek (29%) leczonych dzieci jest wyznania mojżeszowego.

Naczelnym lekarzem od r. 1923 jest ceniony p. dr. Tadeusz Mogilnicki, który dla rozwoju szpitala położył wielkie zasługi. Przełożoną Szpitala od chwili jego otwarcia, czyli od listopada 1905 r., jest p. Marja Teichman.

Mogłoby się wydawać rzeczą dziwną, że Szpital Anny-Marji pomimo niskich stawek i braku stałej zapomogi miejskiej i prywatnej może nie tylko być prowadzony na odpowiednim poziomie, ale i robić pewne niezbędne ulepszenia. Przyczyny tego są następujące: 1) Szpital jest instytucją, fundacyjną i nie potrzebuje wliczać w koszty utrzymania dzieci odsetek od włożonych kapitałów, 2) Szpital posiada niezwykle szczupły personel administracyjny, którego praca za to jest bardzo ciężka i wyczerpująca dzięki ciągle wzrastającej działalności Szpitala, 3) uposażenie lekarzy jest nadzwyczaj skromne, a cały szereg eksternów poświęca czas swój i wiedzę zupełnie bezinteresownie, 4) Szpital stale korzysta z wydatnej pomocy Komitetu Pań, który w znacznym stopniu przyczynia się do ustabilizowania budżetu. Prócz tego Szpital otrzymuje liczne ofiary pieniężne i w naturze od fundatorów, przemysłowców łódzkich i osób prywatnych. Pomimo to Zarząd Szpitala często bywa w poważnych kłopotach materjalnych. Uważamy, że takie wielkie miasto, jak Łódź, nie mające własnego szpitala dla dzieci, powinno temu jedynemu szpitalowi dziecięcemu **nieść stałą i wydatną pomoc.**

Wypłata państwowej zapomogi doraźnej

dla bezrobotnych za miesiąc wrzesień 1930 r.

Magistrat m. Łodzi podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że w poniedziałek, dnia 27 października 1930 roku rozpocznie się wypłata państwowej zapomogi, którzy zarejestrowali się w Biurze Urzędu Zasiłkowego dla Bezrobotnych w czasie od 13 do 22 października 1930 roku.

Do państwowej zapomogi doraźnej za wrzesień mają prawo tylko bezrobotni, posiadający rodzinę na utrzymaniu.

Samotni i żonaci bezdzietni prawa do zapomogi doraźnej nie mają.

Bezrobotny, w którego rodzinie, wspólnie z nim zamieszkującej oraz prowadzącej wspólne gospodarstwo domowe, choć jedna osoba pracuje, również prawa do zapomogi doraźnej nie ma.

Wypłata odbywać się będzie w lokalu Urzędu Zasiłkowego przy ul. 28-go Pułku Strzelców Kaniowskich Nr. 32, w godzinach od 9-ej do 14-ej, według następującego porządku:

Poniedziałek, dnia 28 października r. b. litery:
A. B. C. D. E. F.

Wtorek, dnia 28 października r. b., litery:
G. H. I. J.

Środa, dnia 29 października r. b., litery:
K. L. Ł.

Czwartek, dnia 30 października r. b., litery:
M. N. O.

Piątek, dnia 31 października r. b., litery:
P. R. S.

Poniedziałek, dnia 3 listopada r. b., litery:
T. U. W. Z. Ż.

Bezrobotny, zgłaszając się do wypłaty, winien okazać:

1) dowód osobisty względnie inne urzędowe zaświadczenie tożsamości.

2) legitymację P. U. P. P., stwierdzającą fakt otrzymania zapomogi doraźnej za miesiąc sierpień 1930 r. wzgl. fakt wyczerpania wszystkich rat zasiłku ustawowego z funduszu bezrobocia w sierpniu 1930 r. oraz fakt zgłaszania się do kontroli we właściwym Oddziale P. U. P. P. w m. wrześniu i październiku r. b.

3) książeczkę ubezpieczeniową Kasy Chorych m. Łodzi bezrobotnego oraz wszystkich członków rodziny, wspólnie z nim zamieszkujących.

Nikczemna walka

Poczynania przedwyborcze opozycji wykazują cechy nikczemne. W walce z obozem Marszałka Piłsudskiego używa się kłamstwa, oszczerstwa, zohydzenia najszlachetniejszych poczynań.

Ostatnio rozpuściła opozycja w Łodzi oraz szeregu miast województwa łódzkiego pogłoskę, jakoby Rząd zamierzał zredukować pensje urzędników oraz wszystkich pracowników państwowych o 15 proc.

Aby uprawdopodobnić kłamstwo podaje się szczegóły z posiedzeń Rady Ministrów w tej sprawie.

Zasięgnąwszy informacji w najbardziej miarodajnych źródłach, możemy stwierdzić, że pogłoska powyższa **jest w całej swej osnowie kłamstwem**, celowo fabrykowanem.

RZĄD NIE NOSIŁ I NIE NOSI SIĘ Z ZAMIAREM JAKIEJKOLWIEK REDUKCJI PŁAC URZĘDNIKÓW I PRACOWNIKÓW PANSTWOWYCH, A ŻADNA TEGO RODZAJU SPRAWA NIE BYŁA ROZPATRYWANA NA POSIEDZENIU RADY MINISTRÓW.

Gra opozycji jest jasna: wzbudzić niezadowolenie pracowników państwowych i zjednać ich dla celów wyborczych.

Tego rodzaju walka przedwyborcza jest nikczemna. Lecz kryje w sobie dla opozycji poważne niebezpieczeństwo w razie schwytania szerzycieli tego rodzaju plotek Jest to bowiem sprawa, kolidująca z kodeksem karnym.

Łódź wzorem dla innych miast

Zwiedzanie pierwszej szkoły pracy w Polsce

Jak się dowiadujemy, w bieżącym już tygodniu przybędzie do Łodzi wycieczka nauczycieli szkół powszechnych z Pomorza, celem zapoznania się z systemem nauczania w szkole pracy w Łodzi, która to szkoła mieści się przy ul. Łęczyckiej.

Jak wiadomo — szkoła pracy w Łodzi jest jedynym tego rodzaju zakładem w Państwie Polskiem, a obecnie szkół takich powstać ma, w myśl zamierzeń Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, większa ilość.

Wycieczkę przyjmować będzie na dworcu p. Gacki, inspektor szkolny, w towarzystwie twórcy łódzkiej szkoły pracy, wizytatora p. Petrykowskiego. (s)

Pracownicy popierajcie swoją placówkę „Zespół Pracy“

Niezadługo pierwsze ciągnienie. Losów żądajcie telefonicznie (106-35) lub przyjdźcie osobiście Piotrkowska Nr. 108.

Zespół Pracy mieści się w Związku Handlowców Polskich, gdzie możecie przeczytać wszystkie dzienniki, tygodniki, czasopisma i t. p.

ŁÓDŹ PRZED WYBORAMI DO SEJMU i SENATU

Gorączka przedwyborcza wzrasta

Jak zdołaliśmy ustalić — na dzień dzisiejszy zapowiedziano 23 wiece przedwyborcze różnych ugrupowań politycznych.

W dniu wczorajszym odbył się szereg wieców urgupowań żydowskich.

Wiece przedwyborcze P.P.S. daw Fr. Rew.

Jak nas informują — P. P. S. Frakcja zorganizowała na dzień dzisiejszy na terenie okręgu łódzkiego — 20 wieców przedwyborczych, na których przemawiać mają przyszli posłowie do Sejmu i Senatu. (s)

Jutrzejsze posiedzenie okr. komisji wyborczej Nr. 14

Zapowiedziane na poniedziałek 27 b. m. posiedzenie okręgowej komisji wyborczej Nr. 14 wyznaczone zostało na godz. 10 rano i odbędzie się pod przewodnictwem p. prezesa Bełżyńskiego.

Na posiedzeniu rozstrzygniętą będzie kwestja zatwierdzenia list kandydackich do Sejmu i Senatu. (s)

Otwarcie nowej lecznicy Kasy Chorych

Jak już w swoim czasie donosiliśmy — w związku z wykańczaniem robót przed oddaniem do użytku ubezpieczonych gmachu nowej lecznicy Kasy Chorych przy ul. Łagiewnickiej — otwarcie tego gmachu przygotowywane było już na tygodnie najbliższe.

Obecnie ustalony został termin otwarcia nowego gmachu lecznicy Kasy Chorych na dzień 9-go listopada.

W uroczystości poświęcenia i otwarcia nowego objektu dla ubezpieczonych w Kasie Chorych wezmą udział przedstawiciele Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, oraz zaproszeni przedstawiciele władz, reprezentanci poszczególnych związków Kas Chorych i t. d.

Program uroczystości opracowywany jest obecnie przez komisarza Kasy Chorych m. Łodzi, p. Łopuszańskiego. (s)

Loterja p. Buchwajca
Znamienny wyrok Sądu Grodzkiego

W swoim czasie właściciel firmy perfumeryjnej Buchwajc, ze względów konkurencyjnych, zorganizował loterję swego rodzaju w ten sposób, że każdy klient, który nabywał w firmie towaru za trzy złote, otrzymywał kupon, gdy nabywał towaru za 5 zł. — otrzymywał dwa kupony — uprawniające do udziału w loterji, która pozwalała wygrać artykuły, pochodzące ze składu firmy Buchwajc.

Ponieważ firma nie zgłosiła do władz podania o udzielenie zezwolenia na tego rodzaju loterję, zaś właściciele innych składów perfumeryjnych zwracali się do władz z protestem przeciw nielegalnemu uprawianiu loterji dla celów konkurencyjnych — wytoczono firmie Buchwajc sprawę.

W ubiegłym tygodniu sprawa powyższa znalazła się na wokandzie Łódzkiego Sądu Grodzkiego, gdzie zakończyła się uniewinnieniem oskarżonego, bowiem Sąd stanął na stanowisku, że gdzie nie wchodzi w grę sprzedaż losów za gotówkę, nie zachodzi również konieczność uzyskiwania specjalnych zezwoleń, ani też opłacania oddzielnego podatku.

Ze względu na znamienny podmiot sprawy — wyrok omawiany posiada doniosłe znaczenie dla sfer handlowych.

Akces Zw. Prac. Administracji Gminnej do Pracowniczego Komitetu Wyborczego w Łodzi

W dniach ostatnich zgłosił swój akces do Pracowniczego Komitetu Wyborczego w Łodzi Związek Pracowników Administracji gminnej, desygnując na przedstawiciela swego w tym komitecie p. Kaweckiego sekretarza gminy Czarnocin.

Bezustannie płyną składki na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi"

W dalszym ciągu na budowę łodzi podwodnej wpłynęły następujące składki:

Pracownicy firmy L. Geyer Oddział Nowa i Stara Tkalnia składają

zł. 366

a mianowicie:

Pp. Dyrek. Kuczborski W. zł. 25, Kier. Gołębiowski M. 20, Kier. Kuczborski K. 15, Kier. Hahn S. 10, salo. Fajge F. 30, maj. Kanicki J. 5, Szyndler R. 5, Kofowski F. 5, Kropacz W. 5, Olejniczak J. 5, Kaczyński A. 2, Szyszkiewicz T. 5, Malarowski R. 2, Szelest A. 5, Maślikowski S. 5, Cieplucha B. 5, Wieczorek R. 5, Paul J. 5, Bartnicki W. 5, Czerwiński J. 5, Wiśniewski S. 5, Dresler A. 5, Pliś W. 5, Aniołkiewicz A. 5, Szelest J. 5, Michałowicz E. 2, Wilczek S. 5, Sieratowski K. 7, Witkowski M. 5, maj. Krawentek J. 5, Grondas T. 5, Stańczyk J. 5, Banaszkiewicz A. 5, Piwowarski S. 5, Kozłowski W. 5, Łętowski 5, Lucjus E. 5, Schönhals 5, Tokarski J. 5, Grabowski S. 5, Ziebart H. 5, Musialik W. 5, Prorok J. 5, Wajgertner R. 5, Zalasa J. 5, Aniołkiewicz A. 5, Kacprzyk J. 5, Sosnicki W. 5, Erchardt J. 5, Ruszkiewicz S. 5, Jaranowski F. 5, Kabalski K. 5, Samulski P. 5, Banaszczyk S. 5, Rychel A. 5, kroch. Kobylański K. 2, Kuźniak A. 2, Dzięciołowski F. 1, Parzynowski 1, Pacześ J. 1, Wierzbicki B. 1, Mikołajczyk M. 1, Rydczak M. 1, Zawiślak A. 1, Stępek J. 1, Śmiałek F. 1, Kołodziej 3, Hartwik 1, Cwikła 1, Grambo 1, Siejnicki gr. 50, Głowacki gr. 50, Szesz S. zł. 1, Żerzowski J. 1, Maślikowski L. 1.

P. Benedykt Westfal zł. 5
P. M. Dobiechówna zł. 11 gr. 60
P. B. Jankowski zł. 30.

Związek Harcerstwa w Łodzi — zł. 45 gr. 60.

Pracownicy Kasy Chorych m. Łodzi — zł. 714 gr. 90.

Sędziowie i prokuratorzy w Łodzi — zł. 300.

Zwycięstwo jest w naszych rękach

Dotychczasowe wyniki pracy Pracowniczych Komitetów Wyborczych, są znakomitym wykładnikiem nastrojów i sytuacji jaka panuje w kraju. Wszędzie entuzjazm i wiara w zwycięstwo. Wszędzie imponujący rozrost formowanych szeregów OBOZU MARSZAŁKA. ..

Organizowane w największych salach wiece kończą się gołem niebem z powodu niemożności pomieszczenia pod dachem wszystkich, którzy chcą słuchać i manifestować swój udział w rozgrywającej się walce.

Nigdy jeszcze nie widzieliśmy organizacyj pracowniczych przy tak zgodnej i wytężonej pracy. Prawie niemający dotychczas między sobą kontaktu skarbowcy, samorządowcy, kolejarze, wojskowcy, i pracownicy prywatni, zgodnie, bez najmniejszych tarć działają i manifestują, że Polska Pracy, to Polska, której wodzem jest Piłsudski. ..

Teraz dopiero na przykładzie terenowym, na przykładzie ulicy widać jak wielką siłą jest obóz pracy, jak mocno elektryzują słowa, padające z naszych okopów, jak popularni są nasi pracownicy mówcy, jak imponujące są wszystkie manifestacje, którym przywodzą nasi, to znaczy pracowniczo zorganizowani działacze. ..

Myśmy wnieśli w okres przedwyborczy atmosferę rzeczowych, a jednocześnie niezwykle żywotnych argumentów z dawnym politykierskim efekciarstwem i dlatego pewnie idziemy do zwycięstwa.

DLATEGO ZWYCIĘSTWO JEST JUŻ NASZE, i to podwójne.

Aresztowanie dwóch włamywaczy
poszukiwanych przez policję od trzech lat

Od trzech lat władze policyjne w całej Polsce bezskutecznie tropiły

międzynarodowego włamywacza

38-letniego Józefa Walczaka, poszukiwanego przez 7 sądów okręgowych w kraju za dokonanie całego szeregu włamań.

Dzięki umiejętnej a nawet wprost artystycznej charakteryzacji, jak również i częstym zmianom miejsca zamieszkania, Walczak był wprost nieuchwytnym.

Listy gończe z fotografją „króla włamywaczy polskich" posiadały wszystkie komisarjaty i posterunki w całym kraju.

Między innymi również i wydział śledczy w Łodzi otrzymał z centrali policji śledczej w Warszawie list gończy Walczaka z dołączoną fotografją włamywacza.

Wczorajszej nocy wywiadowcy wydziału śledczego będąc w służbie patrolowej na ulicy Rzgowskiej przy przejeździe kolejowym, zauważyli dwóch elegancko ubranych mężczyzn, z których jeden

łudząco był podobny

do fotografji dołączonej do listu gończego Walczaka.

Nie mając jeszcze żadnej pewności swych podejrzeń, wywiadowcy zażądali od nich wylegitymowania się.

Wówczas zatrzymani wylegitymowali się książeczkami wojskowemi wydanemi na nazwiska Jana Kasperskiego i Józefa Stefańczyka.

Ze względu jednak na to, iż Kasperski łudząco był podobny do poszukiwanego Walczaka, wywiadowcy obydwóch zatrzymali i przewieźli do wydziału śledczego, celem dokonania porównań daktyloskopijnych Kasperskiego z Walczakiem.

Tu okazało się, iż wywiadowcy nie pomylili się w swych podejrzeniach, gdyż daktyloskopijne odbitki palców Kasperskiego

były identyczne

z odciskami palców Walczaka.

Wobec takich niezbitych dowodów, „Kasperski" przyznał się, iż nazywa się Józef Walczak, zaś zatrzymany jego towarzysz wyjaśnił, iż nazywa się Ignacy Augustyniak.

Podczas rewizji osobistej, wywiadowcy znaleźli przy obydwóch zatrzymanych pęki wytrychów oraz najnowszego wynalazku narzędzia złodziejskie.

W trakcie dochodzenia, policji ustaliła, iż Augustyniak był już piętnastokrotnie karany za kradzieże na łączną ilość 10 lat.

O sukcesie swym, natychmiast wydział śledczy powiadomił prokuratora oraz centralę policji śledczej w Warszawie.

Obydwóch włamywaczy osadzono w więzieniu przy ulicy Kopernika do dyspozycji sędziów śledczych w kraju. (p)

W WALCE ZE ŚMIERCIĄ
Czy ożywienie zmarłych jest możliwe?
Rewelacyjne doświadczenia w laboratorjum dr. Połońskiego

W związku z wielokrotnemi próbami, czynionemi przez uczonych rosyjskich, mającemi na celu przywrócenie do życia zmarłych, dowiadujemy się, iż podobne doświadczenia czynione są w bezpośrednim pobliżu Łodzi, a mianowicie w laboratorjum fizjologicznem lekarza wet. Aleksego Połońskiego.

Doświadczenia te, jak się dowiadujemy, polegają na konstruowaniu oryginalnej aparatury, mającej na celu spowodowanie czynności zmarłego serca, ożywienie działalności płuc i pobudzenie do życia nerwów.

Jak zdołaliśmy ustalić, p. dr. Połońskiego obserwacje, badania i doświadczenia nad istotą mechanizmu żywego i martwego organizmu zwierzęcego i ludzkiego prowadził już w czasie wojny, a nadto również w prosektorjach, szpitalach i w rzeźniach. Jak dotąd dociekania dr. Połońskiego doprowadziły, jak nas informują, do określonych praktycznych, naukowych wniosków, pozwalających żywić nadzieję, iż ożywianie ludzi zmarłych, z niezrujnowanemi wewnętrznemi narządami, jak n. p. w zmarłych wskutek paraliżu serca, jest do osiągnięcia, szczególnie, o ile odnośne zabiegi zastosowane zostaną w ciągu pierwszych sześciu godzin od chwili śmierci, albowiem później następuje stężenie, proces gnilny i t. d.

Rewelacyjne doświadczenia dr. Połońskiego, o ileby dały się zrealizować w konkretnych odkryciach, przyniosłyby formalny przewrót w dotychczasowych pojęciach o „śmiertelności" chorób, a jest bardzo prawdopodobne, iż z dr. Połońskiego uczyniłyby najbogatszego człowieka na świecie. (s)

—oOo—

Dzień Legji Inwalidów

Zarząd Związku Legjonistów wzywa członków do wzięcia udziału w powitaniu gen. Rydza - Śmigłego i poświęcenia sztandaru Legji Inwalidów. Zbiórka w niedzielę o godz. 9. r. na Dworcu Kaliskim.

* * *

Zarząd P. O. W. wzywa członków do wzięcia udziału w uroczystości poświęcenia sztandaru Legji inwalidów oraz powitaniu gen. dyw. Rydza - Śmigłego. Zbiórka na Dworcu Kaliskim w niedzielę o godz. 9. rano.

* * *

PROGRAM uroczystości poświęcenia sztandaru

1. Godz. 12 m. 30 nabożeństwo w katedrze. Poświęcenia dokona J. E. Biskup Tymieniecki.
2. Po wyjściu z katedry — wbijanie gwoździ do drzewca sztandaru i wręczenie go Legji Inwalidów Wojsk Polskich.
3. Przylot samolotów z lotniska w Lublinku.
4. Przemówienie p. generała Edwarda Rydz-Śmigłego i prezesa Legji Inwalidów Wojsk Polskich.
5. Złożenie wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza.
6. Defilada oddziałów i organizacyj. Uroczystość będzie transmitowana przez rozgłośnię łódzką Polskiego Radja.

—o—

Popierajcie Polski Czerwony Krzyż

Dlaczego z Piłsudskim

Świat pracowniczy a wybory

Jakkolwiek byśmy się ustosunkowali do działalności naszych ciał ustawodawczych, jedno jest rzeczą pewną i trudna do zakwestjonowania, że sprawy tyczące się świata pracy, więc w pierwszym rzędzie sprawy ustawodastwa socjalnego traktowane były przez wszystkie Sejmy dotychczasowe po macoszemu, że zajmowano się niemi od przypadku do przypadku.

W wirze bezpłodnych walk politycznych poszczególne ugrupowania, mieniące się reprezentantami pracującego proletarja tu, o proletarjacie tym, o jego potrzebach, zapomniały, lub nie znalazły czasu na zajęcie się niemi.

Bezpośrednio po każdorazowych wyborach szumne obietnice szły do lamusa.

Dziś jednak krytyczny wyborca nie zadawalnia się pięknemi projektami i obietnicami na przyszłość, gdyż wie że te same hasła głoszone były przez stronnictwa polityczne przy wszystkich poprzednich wyborach, i wie że nic prawie z tych zapowiedzi nie zrealizowano, a jeżeli nawet zrealizowano, to nie zrobiły tego ciała ustawodawcze, ani też partje polityczne.

Dziś nie wystarczą programy, hasła i zapowiedzi na przyszłość, dziś wyborca żąda od zgłaszających się po jego głos ugrupowań, wylegitymowania się dziełami dokonanymi w latach ubiegłych.

I jeżeli chodzi o odcinek najbliższy rzeszom pracowniczym, o nasze ustawodawstwo socjalne, to niestety patentowani obrońcy naszych spraw nie mogą wylegitymować się żadnym absolutnie dorobkiem.

Zestawienie dat wydania poszczególnych ustaw czy rozporządzeń socjalnych, musi wypaść nader blado dla naszych rzekomych reprezentantów i obrońców, bowiem daty wskazują że ogromna większość tych ustaw ujrzała światło dzienne w okresie bądź to sprawowania władzy przez Naczelnika Państwa bądź też w okresie bezczynności Sejmu, w okresie pomajowym.

Dwie tylko ustawy oryginalne, więc z 10 maja 22 roku o urlopach i dnia 10 lipca 1924 roku o zabezpieczeniu na wypadek braku pracy (z pominięciem zupełnem pracowników umysłowych), opracowane były w okresie długich lat jego wszechwładzy.

Nie mówimy tu oczywiście o ustawach będących rozwinięciem rozporządzeń Naczelnika Państwa.

Gdyby korespondent Łodzianina, który w Numerze 42 tego pisma zaatakował jednego z mówców na wiecu pracowniczym, za to że ośmielił się fakt ten podkreślić, gdyby Pan ów miał jeszcze jakieś wątpliwości odsyłamy go do „Kodeksu Pracy", opracowanego przez „towarzysza" Blocha, tam znajdzie potwierdzenie naszych rozważań.

Jeżeli zaś chodzi o stosunek stronnictw wchodzących w skład t. zw. „Centrolewu" do zagadnień pracowniczych, to przecież wiemy że stosunek ten w żadnym wypadku nie uprawnia do odwoływania się po głosy nasze. Wiemy przecież że dla stronnictw chłopskich sprawy pracownicze są conajmniej obojętne, a często, szczególniej jeśli chodzi o pracowników państwowych — wręcz wrogie.

Wszak stronnictwa te niejednokrotnie stwierdzały że urzędników jest za dużo, że zredukowanie znacznej ilości ich, przyczyni się do zmniejszenia w takim stopniu budżetu, że możliwe będzie obniżenie podatków. — Argument dobry dla bezkrytycznych wyznawców Wyzwolenia czy Piasta.

Polska Partja Socjalistyczna, również niejednokrotnie manifestowała, że „pryncypialnie" nie uznaje odrębności interesów pracowników umysłowych.

I stąd rodzi się pytanie jakim prawem stronnictwa te w szumnych odezwach swoich odwołują się między innemi i do pracowników umysłowych i do jakich to pracowników" — Czy tych nielicznych rozbitków z kilku socjalistycznych Magistratów i Kas Chorych?...

Z bezsiły na tym odcinku zdają sobie dobrze sprawę bojownicy „o prawo i wolność ludu", a jednak z ofenzywy nie rezygnują". Przeciwnie wyławiają z pośród nielicznych swych inteligentów perły i odkomenderowują je do roboty w tak zwanym demokratycznym Komitecie Wyborczym Pracowników Umysłowych.

Praca to jednak beznadziejna. Nie pomogą zdolności hipnotyzerskie p. Raabego, łabędzi śpiew i wymowa p. Elektorowicza ani też ścisłość w operowaniu faktami p. Kopankiewicza, nie pomogą powtarzamy bezspornie wysokie wartości osobiste tych ludzi, bowiem argumenty ich rozbijać się muszą o nieufność rzesz pracowniczych, uzasadnioną dotychczasowymi posunięciami ich stronnictw na odcinku pracowniczym.

Rzesze pracownicze nie idą dziś już na lep nigdy nierealizowanych obiecanek, oceniają natomiast realne posunięcia Rządu Marszałka Piłsudskiego i dlatego też do zbliżających się wyborów idą z obozem Marszałka, mając głęboką wiarę, że droga ta jest nietylko właściwą lecz jedyną w obecnym układzie sił.

I to jest nasza odpowiedź na pytanie dlaczego z Marszałkiem Piłsudskiem.

Henryk Pawłowicz.

PRACOWNICY INTERESUJCIE SIĘ

ustawodawstwem socjalnem

Częste zapytania kierowane do naszej Redakcji w sprawach związanych z uzyskaniem zasiłku z Z. U. P. U. skłaniają nas do zamieszczenia poniższego artykułu informacyjnego.

Redakcja.

W przeszło dwuletnim okresie działalności zastępczej Zakładów Umysłowych (Warszawa, Poznań, Królewska Huta i Lwów), spełnianej przez Kasy Chorych stwierdzono, że większość ludzi, dotkniętych wypadkiem losowym (śmierć głowy rodziny, nagła utrata pracy i t. p.) wtedy dopiero zaczyna interesować się uprawnieniami, jakie dla nich wypływają z tytułu ubezpieczenia społecznego. Moglibyśmy przytoczyć liczne przypadki, w których, zawdzięczając jedynie zbiegowi okoliczności, uprawnieni mogli wykorzystać przysługujące im świadczenia.

Brak większego zainteresowania się przepisami ustawodawstwa socjalnego — często także w odniesieniu do Rozporządzenia Prezydenta z dnia 24 listopada 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, — stwarza trudności, powoduje zwłokę w załatwieniu sprawy, a nierzadko nawet jest przyczyną utraty praw do korzystania z przewidzianych we wspomnianem Rozporządzeniu, świadczeń.

Omówimy tutaj pokrótce świadczenia, jakie przysługują ubezpieczonemu (w Zakładzie Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych), który stracił zajęcie zarobkowe, będąc jednak zdolnym do pracy za zdrowych a jednocześnie wymienimy te formalności, jakie muszą być dopełnione w związku ze zgłaszaniem roszczeń o zasiłki.

Jednym z podstawowych warunków uzyskania świadczeń z powodu braku pracy jest posiadanie **m i n i m u m 6-c i u m i e s i ę c y s k ł a d k o w y c h**, przebytych w ubezpieczeniu w ciągu ostatniego roku, licząc wstecz od dnia utraty zajęcia.

Zwolniony z pracy pracownik umysłowy winien przedewszystkiem zwrócić się do swego pracodawcy o wydanie zaświadczenia o zwolnieniu, wystawionego na specjalnym formularzu (Nr. 7). Zaświadczenie powinno być tak wypełnione, aby nie nastręczało żadnych wątpliwości — szczególniej jeśli chodzi o **p o w ó d z w o l n i e n i a** i **w y s o k o ś ć e w. w y p ł a c o n e j o d p r a w y.**

Następnie bezrobotny winien uzyskać od właściciela, względnie administratora czy rządcy domu, w którym zamieszkuje t. zw. zaświadczenie o czasie zamieszkiwania i stanie rodzinnym (odpowiednie druki wydaje Referat Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Kasie Chorych m. Łodzi, ul. Wólczańska Nr. 225, pokój 4 oraz Państw. Urząd Pośrednictwa Pracy Kilińskiego 52). Zaświadczenia te potwierdzają odnośne komisarjaty policji, nie pobierając żadnych opłat stemplowych. Posiadając te dwa zaświadczenia bezrobotny bezzwłocznie powinien udać się do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy (oddział dla pracowników umysłowych, ul. Kilińskiego 52), gdzie zostanie zarejestrowany.

Po uzyskaniu wymienionych dowodów, mianowicie:

1) zaświadczenia pracodawcy o zwolnieniu,

2) zaświadczenia właściciela lub rządcy domu z potwierdzeniem komisarjatu policji o czasie zamieszkiwania i stanie rodzinnym,

3) legitymacji bezrobotnego (z P. U. P. P.) — bezrobotny zgłasza roszczenie w Kasie Chorych (Referat Ubezp. Pracowników Umysłowych — Wólczańska 225, pokój 4), przedstawiając dodatkową książeczkę Kasy Chorych i kartę ubezpieczeniową, jeśli taką otrzymał już z zakładu.

Trzeba tutaj zwrócić uwagę na przepis art. 47, który — ze względu na jego znaczenie — dosłownie zacytujemy:

„Prawo do zasiłku z powodu braku pracy rozpoczyna się od dnia utraty zajęcia, o ile zgłoszenie tego rozszczenia nastąpiło w sposób przepisany w ciągu miesiąca od dnia utraty zajęcia, w przeciwnym zaś razie — od pierwszego dnia tego miesiąca kalendarzowego, w którym zgłoszenie uskuteczniono.

Prawo do zasiłku przysługuje tylko za pełne miesiące pozostawania bez pracy, w ciągu których prawo do zasiłku istniało".

Po zgłoszeniu roszczenia w sposób wyżej opisany, bezrobotny pracownik umysłowy zgłasza się systematycznie w wyznaczonych mu terminach do Państw. Urzędu Pośrednictwa Pracy, aby poddawać się przepisom o kontroli.

O przyznaniu zasiłku przez Zakład Ubezp. Pracowników Umysłowych bezrobotny zostaje zawiadomiony przez Kasę Chorych po upływie 4-ch 5-ciu tygodni od daty zgłoszenia roszczenia. Przed podjęciem zasiłku P. U. P. P. wydaje bezrobotnemu zaświadczenie, w którem stwierdza, że bezrobotny w okresie, za jaki ma nastąpić wypłata zasiłku, był rzeczywiście bez pracy i poddał się obowiązującym przepisom o kontroli. Przy podejmowaniu zasiłku należy okazać **k s i ą ż e c z k ę K a s y C h o r y c h o r a z l e g i t y m a c j ę b e z r o b o t n e g o.**

Równocześnie z przyznaniem bezrobotnemu zasiłku Zakład ubezpiecza go w Kasie Chorych, płacąc za niego całkowicie składkę ubezpieczeniową. Z tytułu tego ubezpieczenia bezrobotny pracownik umysłowy oraz pozostająca na jego wyłącznem utrzymaniu rodzina ma prawo do pomocy leczniczej.

Jak już znaznaczyliśmy, do zasiłku z powodu braku pracy ma prawo bezrobotny, który, odpowiadając innym warunkom, **j e s t z d o l n y d o p r a c y**. Jeżeli więc już w okresie pobierania zasiłków bezrobotny z powodu przejściowej choroby traci zdolność do pracy — zostaje mu wstrzymana wypłata zasiłku z Zakładu, natomiast korzysta z uprawnień ubezpieczenia chorobowego, otrzymując z Kasy Chorych zasiłek w wysokości, odpowiadającej w przybliżeniu zasiłkowi z Zakałdu.

Zasiłek z powodu braku pracy wynosi dla samotnego 30 proc., dla utrzymującego rodzinę — 40 proc. płacy podstawowej z ostatnich dwunastu miesięcy składkowych. Utrzymujący rodzinę pobiera — poza podwyższonym o 10 proc. zasiłkiem zasadniczym — dodatek, stanowiący 10 proc. zasiłku (czyli 4 proc. płacy podstawowej) na każdą utrzymywaną osobę.

Okres pobierania zasiłków wynosi zasadniczo 6 miesięcy dla posiadających minimalną ilość miesięcy składkowych, posiadającym zaś 24 miesiące składkowe — przedłuża się okres zasiłkowy o dalsze 3 miesiące, czyli łącznie do 9-ciu miesięcy.

Ograniczyliśmy się do podania jedynie niezbędnych wskazówek, które umożliwią zainteresowanym dostatecznie zorjentowanie się w procedurze zgłoszenia roszczeń i wysokości świadczeń, przypadających im z powodu braku pracy.

Pracownicy Państwowi pow. konińskiego

w obozie Marszałka

W dniach ostatnich odbyła się w Koninie konferencja przedwyborcza pracowników państwowych, na której powzięto jednomyślnie następującą rezolucję:

„Urzędnicy Państwowi powiatu Konińskiego należący do służby państwowej wszelkich dykasterji stwierdzają:

1) że Państwo Polskie przeżywa obecnie chwile przełomowe,

2) że przed przyszłym Sejmem Polskim staną zagadnienia, które zdecydować mają o losach kraju,

3) że najważniejszą troską obywatela Rzeczypospolitej winna być dążność do przyczynienia się we wszelki możliwy sposób do tego, iżby w wyniku wyborów weszli do Sejmu ludzie, którzy dają gwarancję należytej pracy dla dobra państwa. Zważywszy fakt, że najwyższy autorytet w kraju jakim w chwili obecnej bezsprzecznie jest Marszałek Polski Józef Piłsudski, sam odwołuje się do społeczeństwa o pomoc w rządzeniu, przez danie Mu odpowiedniego składu Sejmu, że w tym kierunku dążność Marszałka Polski realizuje B. B. W. R., postanawiają wszelkimi siłami poprzeć akcję wyborczą Bloku — deklarując się bezwzględnie głosować na tę listę, jak nie mniej, zyskiwać jej najwięcej zwolenników.

Powstanie powiatowych

Pracowniczych Komitetów Wyborczych

Zainicjowana przez Naczelny Pracowniczy Komitet wyborczy i jego ekspozytury wojewódzkie akcja stworzenia pracowniczego frontu wyborczego, znalazła oddźwięk i na prowincji.

Ostatnio sygnalizują nam o powstaniu następujących komitetów powiatowych:

1) w Piotrkowie — Prezydjum: pp. Jan Jankowski. Teodor Nowakowski, Jan Mikulski, Dominik Dratwa, i Bargiel.

2) w Tomaszowie Mazowieckim — pp. Kupczyński, Skoczylas, Kruszewski i Bednarski Jan.

3) w Koninie — pp. Korab Jan, Cieplak, Kaczorowski i Wardzichowski.

4) w Słupcy — Sekcja Pracownicza przy B. B. W. R. — p. Tadeusz Piwnicki.

TEATR I SZTUKA

TEATR MIEJSKI.

Dziś, niedziela o 4 popoł. „Przeprowadzka" po cenach najniższych.

O godz. 8,30 wiecz. komedja współczesna „Papa kawaler".

TEATR KAMERALNY.

Dziś, niedziela i we wtorek po cenach od 1 zł. do 4 zł. ostatnie powtórzenia dramatu „Święty płomień".

TEATR POPULARNY.

Dziś, niedziela o godz. 4 popoł. i 8,15 wiecz. ostatnie powtórzenia operetki „Lalka".

W poniedziałek o godz. 8 wiecz. po raz ostatni „Płomienna noc Antonii". Wszystkie miejsca po 1 zł.

We wtorek „Przeprowadzka".

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA

Piotrkowska Nr. 282.

Dziś w niedzielę 26 b. m. o godz. 4 m. 14 po południu i 8 m. 15 wiecz. po raz ostatni będzie wystawiona sztuka p. t. „Rycerze nocy" (Hrabianka apaszka). Bilety do nabycia w kasie teatru.

PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI.

Dziś w niedzielę o godz. 12 w południe odbędzie się w Teatrze Papularnym w Sali Geyera, Piotrkowska Nr. 295, przedstawienie dla dzieci, na którem odegraną będzie fantastyczna bajeczka w 3 akt. ze śpiewami i tańcami p. t. „Czerwony kapturek". Słodycze z pierwszorzędnej firmy „A. Piasecki i S-ka w Krakowie" rozdawane będą dzieciom w czasie przedstawienia. Reżyseruje B. Bolkowski. Bilety do nabycia w kasie teatru od 50 gr. do 1,50.

WIELKA REWJA MODY.

Wielkie zainteresowanie wzbudził gościnny występ Władysława Waltera, ulubieńca warszawskiej publiczności w rewji mody p. t. „Sezon idzie", która odbędzie się w Teatrze Miejskim w niedzielę dn. 2 listopada o godz. 12 w poł.

Udział biorą artystki i artyści Teatru Miejskiego.

Eksponaty wystawiają pierwszorzędne firmy łódzkie.

Kasa zamawiań Piotrkowska 74 już sprzedaje bilety.

KINO *„PALACE"*

„CUDZA NARZECZONA".

Marlena Dietrich ma tak licznych zwolenników, że wystarczyło tylko wspomnieć jej nazwisko, aby tłumy pospieszyły podziwiać jej artyzm, urok i wdzięk.

„Cudza narzeczona" posiada oryginalny scenarjusz: zaczyna się, jak komedja, a kończy — jak dramat.

Pod względem reżyserskim film jest wspaniały. Ze strony technicznej nic mu również zarzucić nie możemy. Akcja „Cudzej narzeczonej" rozwija się szybko i w doskonały sposób stopniuje efekty.

Imię Marleny Detrich stało się już atrakcją, która sama za siebie wystarcza. Jest to jedyna prawdziwa stu-procentowa kobieta ekranu, która w swej zmysłowej kobiecości prześcignęła nawet Gretę Garbo.

Film ma zapewnione powodzenie.

Dzisiejsze imprezy sportowe

PIŁKA NOŻNA. — Boisko WKS. godzina 10.30 WKS — ŁTSG. godz. 14,30, ŁKS. — Turyści. (Mecze o puhar „Kurjera Łódzkiego").

BOKS. — Sala Filharmonji godz. 11 rano: wielkie zawody bokserskie z udziałem pięściarzy niemieckich, zorganizowane przez S. S. Union.

MOTOCYKLIZM. — Pierwszy raid radio-motocyklowy.

KOLARSTWO. — Międzyklubowe wyścigi kolarskie organizowane przez T. S. Kruschender na szosie Pabjanice — Łask — Wadlew o godz. 9-tej rano.

PIŁKA NOŻNA NA PROWINCJI.

PABJANICE: Boisko Burzy, godz. 11 Sokół — PTC. Boisko Kruschender, godz. 14,30 Burza — Reprezentacja kl. C.

KOLUSZKI: godz. 14. Koluszkowski Kl. Sportowy — Widzewska Manufaktura.

SIERADZ: godz. 14,30 Sieradzanka — Sokół.

GRY sportowe

Na boiskach Ikape i Widzewskiej Manufaktury zawody o mistrzostwo klas B. i C. w koszykówce, siatkówce i hazenie.

Na boisku Geyer (Czerwona 8) od godz. 15-ej zawody drużyn szkolnych z udziałem reprezentacyj gimn. im. B. Prusa, Seminarjum T. U. T., Koluszkowskiego Gimn. Państwowego i Oświaty.

Nasi atleci
walczą o mistrzostwo Europy

Dziś odbywają się w Monachjum zawody o mistrzostwo Europy w podnoszeniu ciężarów. W zawodach tych biorą udział: Egipt, Niemcy, Francja, Czechosłowacja, Szwajcarja, Włochy, Luksemburg i **Polska.**

Przeciwnikiem naszego zawodnika **Frychla (w wadze piórkowej)** będą: Mühlberger, Schäfer, Wölpert (Niemcy), Savigny i Rivier (Francja), Gabetti, Brizzi (Włochy), Angner, Andryszek, Janausch (Austrja), Vitasek i Vacek (Czechosłowacja i Mäder (Szwajcarja).

Przeciwnikiem **Minca w wadze średniej,** są Helbig, Reinfrank, Ismayer (N.), Hipfinger, Hrdlitzka, Pipek (A.), Le Put, Alleene (Fr.), Galimberti (Wł), Trinkler (Szw.) i Sykora (Cz.)).

W wadze piórkowej będzie Mainka walczył z atletami: Bierwirth, Vogt, Zinner (N.), Hirn, Knabl (A.), Hursein (E.), Rocco (Wł.), Hostin (Fr.), Novak (Cz.), Schenk (Szw.) i Scheitler (Lux.)

Wielki dzień piłkarski

Dzień dzisiejszy jest dniem wielkich imprez piłkarskich. Najważniejszemi są mecze międzypaństwowe **Polska - Czechosłowacja** w Pradze i **Polska - Łotwa** w Warszawie.

Poza tem odbędą się mecze międzymiastowe **Warszawa - Kraków, Kraków - Bratislawa i Kraków - Śląsk.**

Z wizytą u jasnowidza
i grafologa J. Kartena

Bywają różne emocje i wzruszenia; do nienajsłabszych należy usłyszenie od po raz pierwszy w życiu spotkanej osoby o swej przeszłości i tajemniczej przyszłości. W ludzkiej już leży naturze wieczna ciekawość, połączona z pytaniem „CO MNIE CZEKA"?

Skorzystałem przeto z miłego zaproszenia bawiącego w Łodzi jasnowidza p. Kartena i zaproponowałem memu koledze wspólną u niego wizytę. Zdążamy więc we dwójkę ciekawi eksperymentów jasnowidza i jego fenomenalnego medjum, Wilmy Turay.

Wita nas osobiście p. Karten i rozpoczyna towarzyską pogawędkę.

Po chwili już usypia medjum, którego ciało pręży się i tężeje. Rozpoczynamy.

Padają ostre, rozkazujące zlecenia, to znów, jakby pieszczotą głaskane pytania p. Kartena pod adresem, uśpionego w transie medjum, z piersi którego dobywa się cichy szmer, jakby gwałtem wyrywane padają słowa.

I oto ze słów tych, powstaje wierna kopja życia do dziś. Potem ukoronowanie seansu — uchylenie zasłony przyszłości człowieka.

Wilma Turay, zostaje przez p. Kartena obudzona; zwolna wraca do życia.

Dziękujemy za seans, żegnamy się i opuszczamy mieszkanie z wspomnieniem, które długo pozostanie nam w pamięci.

P. Karten przyjmuje jeszcze 14 dni zainteresowanych aż do odjazdu swego do Krakowa przy ul. Przejazd Nr. 14, II piętro.

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), S. Hamburga (Główna 50), B. Głuchowskiego (Narutowicza 4), J. Sitkiewicza (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny 10). (p)

CO USŁYSZYMY PRZEZ RADJO

Niedziela, dnia 26 października 1930 r.

10.45. Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. 11.58—12.10. Sygnał czasu z Warsz. i hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. Odczytanie programu na dzień bieżący i komunikat teatralny. 12.10—14.00. Poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. Wykonawcy: Ork. Filharm., Bronisław Wolfstal (dyr), Helena Cywińska (fort). W programie utwory L. van Beethovena. 1. Uwert. „Egmont". 2. Koncert fortepianowy Ee-dur. 3. Symfonja pastoralna. 13.30—14.50. „Co zrobił Rząd dla zmniejszenia kryzysu rolnego" — wygł. p. Józef Krzyczkowski (tr. z W-wy). 14.50—14.50. Przerwa. 14.50—16.20. Skrzynka poczt. łódzka — koresp. bież. omówi red. J. Piotrowski 16.20—16.40. Muzyka z płyt gramof. (tr. z W-wy). 16.40—16.55. „Dziesięć dni dyktatury")z dziejów 1846 r.) wygł. prof. H. Mościcki. (tr. z W-wy). 16.55—17.15. Muzyka z płyt gramof. (tr. z W-wy). 17.15—17.30. Wiadomości przyjemne i pożyteczne (tr. z W-wy). 17.40—19.00. Koncert muzyki popularnej w wyk. Ork. Reprez. Pol. Państw. m. st. Warszawy pod dyr. Al. Sielskiego (tr. z W-wy). 19.00—19.25. Rozmaitości. 19.25—19.40. Feljeton p. t. „Świat myśli i uczuć leśnego człowieka" wygł. dr. Jerzy Szpakowski (tr. z W-wy). 19.40—19.50. Komunikat sportrwy. 19.50—20.00. Muzyka z płyt gramof. (tr z W-wy). 20.00—20.30. Słuchowisko p. t. „Cudowny wynalazek", pióra p. Haliny Hohendlingerówny (tr. z Wilna). 20.30—21.10. Koncert popularny. Wykon.: Ork. P. P. pod dyr. J. Ozimińskiego Ewa Bandrowska - Turska (sopr) i prof. L. Urstein (akomp). (tr. z W-wy). 21.10—21.25. Kwadrans literacki. Adolf Dygasiński: „Polowanie wrony na zające". 21.25—22.00. Dalszy ciąg koncertu. 22.00—22.15. Feljeton p. t. „Czem żyje prowincja" wygł. red. Zdzisław Dębicki (tr. z W-wy). 22.15—22.35. Recital fortepianowy Zofji Maimskiej (tr. z W-wy). 22.35—24.00. Komunikaty: meteor., polic., sport., oraz muzyka taneczna z Warszawy.

Poniedziałek, dnia 27. października 193 r.

11.58—12.05. Sygnał czasu z Warsz. i hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.05—13.15. Muzyka z płyt gramof. Gramofon i płyty z f. A. Klingbeil, Łódź Piotrkowska 160. 13.15—13.20. Odczytanie programu dziennego i repertuar teatrów. 13. 20.—15.50. Przerwa. 15.50—16.10. Lekcja języka francuskiego (tr. z W-wy). 16.15—16.45. Program dla dzieci starszych. „Jak samemu zrobić zabawkę" — radjowa lekcja zabawek dziecięcych w opracowaniu Marji Wertenówny. Program dla młodzieży. Feljeton p. t. „Polska strażnica morska" pióra p. Teresy Skrutkowskiej (tr. z Wwy). 16.45—17.15. Muzyka z płyt gramof. (tr. z W-wy). 17.15—17.40. „O W. Ks. Witoldzie" wygł. dr Jan Dąbrowski, prof. U. J. (tr. z Krakowa). 17.45—18.45. Transmisja muzyki lekkiej z kawiarni „Gastronomja" w Warsz. 18.45—19.10. Rozmaitości. 19.10—19.25. Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi, odczytanie programu na dzień nast. i komunikaty. 19.25—19.35. Muzyka z płyt gramof. (tr. z W-wy). 19.35—19.55. Prasowy dziennik radjowy (tr. z W-wy). 20.00—20.10. „Wśród książek" przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. Henryk Mościcki (tr. z W-wy). 20.15—20.30. Odczyt „Dążenia współczesnej muzyki polskiej" wygł. dr. Tadeusz Szeligowski. 20.30—22.00. Op-tka „Manewry jesienne" E. Kalmana. Wykonawcy: Ork. P.R. Wacław Elszyk (dyr), Halina Sawicka (sopran), Bolesław Bolko (baryton), Adam Dobosz (tenor), Aleksander Wasiel (tenor) i inni (tr. z W-wy). 22.00—22.15. Pp. Stan. Poraj i Benedykt Hertz wygłoszą dyskusję p. t. „Spóźnił się pan znowu" (tr. z W-wy). 22.15—22.35. Muzyka z płyt gramof. (tr. z W-wy). 22.35—24.00. Komunikaty: meteor., polic., sport., oraz muzyka taneczna z „Polonja-Palace Hotelu" (tr. z W-wy).

KĄCIK RADJOWY

PORANEK SYMFONICZNY Z FILHARMONJI WARSZAWSKIEJ.

Dziś w niedzielę, dnia 26 października o godzinie 12,10 transmitują rozgłośnia „Polskiego Radja" poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej — wykonawcy: p. Br. Wolfstahl (dyr) i pianistka p. H. Cywińska. W programie: utwory Beethovena.

Uwertura „Egmont" Beethovena jest pierwszym utworem z cyklu kompozycyj napisanych do dramatu J. W. Goethego „Egmont" Bohater powstania flandryjskiego przeciw zaborcom hiszpańskim był dla Beethovena idealnym bojownikiem wolności. Jegotragedję przeżywał Beethoven głęboko i w uwerturze dał tej tragedji zwarty obraz: powagę chwili (wstęp Sostenuto ma non troppo), popęd czynu (Allegro) wkońcu zapał zwycięstwa (Allegro con brio). — Muzyka do „Egmonta" powstała w latach 1809 i 1810.

Symfonja szósta „Pastoralna" już swym tytułem wskazuje na rodzaj natchnienia, z którego powstała. Autentyczne przypiski Beethovena objaśniają nas nawet szczegółowo o wrażeniach sielskich które inspirowały muzykę: I część (Allegro ma non troppo) — „Wieś budzi pogodne uczucia", II część (Andate molto mosco) — „Scena przy strumieniu" III część (Allegro) — „Wesołe zebranie wieśniaków" — burza", i finał (Allegretto) — „Śpiew pastuszy, uczucie radości i wdzięczności po burzy". — Jest ta symfonja wielkim obrazem naprzód sielanką wiejską, potem jest „scena w lesie", następnie radzajowem intermezzem ludowem, potem przedstawia się rozpętanie żywiołów, wkońcu przywrócony spokój i hymn na cześć przyrody. Widzimy w Beethovenie człowieka, który wzrósł w czci przyrody za wskazaniem J. J. Rousseau szukał w niej odwołania od spraw ludzkich. Ale symfonja „sielska" Beethovena nie jest tak wyłącznie idylliczną, jak nastroje pastoralne dawniejszej muzyki. W przyrodzie Beethovena odgrywa się także dramat - burza, w końcu jak tęcza wieńczy ją idea przewodnia Beethovena idea etyczna, pojęcie wielkiej przyrody jako mistrzyni i pocieszycielki ludzkości. To już nie gra impresji i nastrojów, ale wielki poemat na cześć ziemi, jej piękności i jej mocy ukojenia ludzkiej niedoli.

UROCZYSTOŚCI KOŚCIELNE NA FALI POZNAŃSKIEJ.

Ostatni tydzień października obfituje w podniosłe uroczystości kościelne, które transmitowane będą również przez rozgłośnię łódzką. Mamy więc dziś w niedzielę transmisję nabożeństwa z Katedry poznańskiej z okazji Uroczystości Chrystusa Króla, wraz z konsekracją nowoobranego biskupa śląskiego ks. Stanisława Adamskiego.

dniu Wszystkich Świętych (nadchodząca sobota) również transmitowane będzie z Katedry Poznańskiej uroczyste nabożeństwo. Kazanie wygłosi w tym dniu ks. infułat Kłos. Przy obu transmisjach piękne pieśni liturgiczne wykona chór katedralny pod batutą ks. prof. Gieburowskiego.

AUDYCJA MUZYCZNA Z WILNA.

Po raz pierwszy będzie dawana muzyka pomiędzy odczytami rolniczemi z Wilna: Odczyty rolnicze odbywają się w niedzielę; mamy tam dwie przerwy 10-cio i jedną 20-to minutową, które zostaną dziś, w niedzielę, 26 października wypełnione produkcjami b. charakterystycznemi. A więc w godz. 14,20—14,30 grać będzie na cytrze Witold Jodko, który doskonale opanował ten niewdzięczny instrument i wydobywa z niego rzeczy stojące na wysokim poziomie. W tej części melodje popularne polskie. W następnej przerwie (godz. 14,50—15,00) śpiewać będzie pieśni ukraińskie Dominika Oniszczenko, obecnie zamieszkała w Wilnie, rodowita Ukrainka, przodownica chóru w swojej rodzimej wiosce. Muzykalność chłopów ukraińskich jest niemalże przysłowiowa Dominika Oniszczenko śpiewać będzie bez żadnego akompanjamentu, będą więc mogli radjosłuchacze doskonale się wsłuchać w pieśni przez nią śpiewane i ocenić jej umuzykalnienie. Następne dwie przerwy w dalszym ciągu wypełni cytra i pieśni ukraińskie. Audycja ta będzie transmitowana przez wszystkie stacje polskie.

AUDYCJE LITERACKIE Z WILNA. „DZIECI MIASTA-DZIECIOM WSI" „CUDOWNY WYNALAZEK" I „WSZYSCY ŚWIĘCI".

Dziś w niedzielę, o godz. 15,40—16,00 nadaje Wlno na całą Polsę audycję p. t. „Dzieci miasta - dzieciom wsi". Złożą się na nią recytacje największych naszych poetów i śpiewy chóru szkoły powszechnej. Wykonawcami będą oczywiście wyłacznie dzieci. Reżyseria - Cioci Hali.

Również dziś o godz. 22,00 audycja wesoła usłyszymy radjofarsę Haliny Hohendlingerówny p. t. „Cudowny wynalazek". Autorka, nie mogąc w rzeczywistości, chce przynajmniej w pomyśle „papierowym" uszczęśliwić ludzkość, stwarzając elixir młodości (to ma być tym cudownym wynalazkiem). Niestety pacjenci są tak łapczywi, wypili za dużo, i wrócili do stanu niemowlęctwa.

Godzi się przy tej sposobności zaznaczyć, że w dniu 1 listopada t. j. w sobotę w dzień Wszystkich Świętych rozgłośnia wileńska daje dla dzieci na całą Polskę audycję p. t. „Wszyscy Święci" — pióra Haliny Hohendlingerówny.

„MANEWRY JESIENNE" NA FALACH ETERU.

Jutro, w poniedziałek, 27 b. m. nadana zostanie z Warszawy melodyjna operetka E. Kalmana pt. „Manewry jesienne". W głównych rolach wystąpią pp. Halina Sawicka, Tola Mankiewiczówna, Aleksander Wasiel, Adam Dobosz i Bolesław Bolko.

Radjofonizacja i reżyserja spoczywa w rękach Michaliny Makowieckiej. Przy pulpicie kapelmistrzowskim p. Wacław Elszyk.

ODCZYTY.

Jutro, w poniedziałek, transmituje rozgłośnia łódzka z Warszawy odczyt Tadeusza Szeligowskiego pt. „Dążenia współczesnej muzyki polskiej". Początek odczytu o godz. 20.00.

Również jutro nadany zostanie z Krakowa odczyt wygłoszony przez prof. dr. Jana Dąbrowskiego o wielkim księciu Witoldzie (transmitowany przez wszystkie stacje polskie.

Niedziela, 26 października 1930 r.

HASŁO

Niedziela, 26 października 1930 r.

DODATEK LITERACKO-NAUKOWY

MIŁOSZ GEMBARZEWSKI

Praktyki Fryderyka Wielkiego



W dobie chylenia się Rzeczypospolitej przedrozbiorowej do upadku, pruski „genjusz",Fryderyk Wilhelm, nic sobie nie robił z granic Polski. Porywanie na naszem terytorjum rekrutów do wojska pruskiego, było zjawiskiem pospolitem, a Polska wobec tych gwałtów zdobywała się tylko na „lauda" sejmikowe.

Wyjątkowo jednak zdarzyło się, że 300 pruskich umundurowanych rabusiów z o s t a ł o p o b i t y c h n a t e r y t o r j u m p o l s k i e m p o d K w i d z y n i e m przez szlachtę i chłopów, nie życzących powiększania sobą „gwardji olbrzymów poczdamskich". Prusacy tę swoją klęskę przedstawili jako „intrygę", wymierzoną jakoby przeciw układom, prowadzonym podówczas przez Prusy z Polską.

Sam Fryderyk Wilhelm raczył zająć się zorganizowaniem akcji odwetowej. Polecił on porucznikowi von Groeben d o k o n a n i a n a p a d u n a k l a s z t o r O. O. C y s t e r s ó w w P a r a d y ż u, leżący na granicy polsko-pruskiej. Von Groeben wraz z kapit. von Zastrow na czele 400 żołnierzy, zaopatrzeni w 21 wozów, pełnych siekier, młotów i granatów, dokonali napadu na cichy klasztor. Ciężko poranili zakonników i zrabowali wszystko, co się zrabować dało. W kościele sprofanowali przytem, jak na zbójów przystało relikwje świętych. Odchodząc, kazali jeszcze księżom, by zapłacili każdemu żołnierzowi po 4 zł. pol. „za dzisiejszą pracę". W drodze zaś powrotnej mili sąsiedzi zburzyli po stronie polskiej Mękę Pańską.

Stało się to dn. 20 marca 1740 r. Haniebną tę rabunkową wyprawę Prusacy starali się przedstawić jako wymowny dowód „nieprzyjaznego oporu" polskiego przeciw porozumieniu z Prusami. Uprowadzony wtedy dzierżawca dóbr klasztornych Klincki, nigdy już nie wrócił do ojczyzny.

Fryderyk II stosował te same metody, doprowadzając je „do doskonałości".

W 1759 r. oddziały pruskie wyparły posterunki polskie, strzegące granicy przed dowozem z Prus f a ł s z y w e j m o n e t y, k t ó r ą w y p r o d u k o w a ł k r ó l p r u s k i. Na ziemi polskiej brandenburczycy przytem aresztowali jednego z polskich urzędników celnych.

Za cenę zaniechania podobnych gwałtów Fryderyk II wymuszał po tem na Polsce różne ustępstwa.

Do ulubionych procederów zbójeckich należała t. zw. „egzekucja pruska". Polegała ona na tem: namawiano chłopów, Niemców i Polaków, by uciekali do Prus. W razie oporu porywano ich. Następnie ci „przymusowo uciekający" występowali z fantastycznemi pretensjami do swych dziedziców. Dziedzic zaś otrzymywał formalny pozew pruski, wzywający do bezapelacyjnego zaspokojenia „pretensyj". Lotne oddziały pruskie przeprowadzały egzekucję na ziemi polskiej bez żadnego wogóle skrępowania. Tak zburzono siedzibę OO. Jezuitów w Wałczu. Zakonników wypędzono, a kościół opieczętowano.

U sędziego bydgoskiego p. Nieścieńskiego, żołnierze pruscy znieważyli w ohydny sposób figurę ukrzyżowanego Chrystusa. Figurę tę kopano nogami i połamano. Na skargę komendant pruski odpowiedział, że za taką drobnostkę karać żołnierzy nie może.

Oddziałami pruskiemi, plądrującemi Polskę, dowodzili często renegaci, wyrzutki społeczeństwa, różni von Paszkowscy, von Danielevitzy, von Kuszelle, von Rostkowscy i in.

Renegatom dzielny opór stawiali panowie Skoroszewski, Mogilnicki i in. Nie oszczędzali rabusie pruscy i przyjaciół politycznych Prus. Tak panowie Czapski i Jabłonowski musieli okupić się sumami do 200 tys. zł. pol. A głośny ze swego germanofilstwa wojewoda Piotr Sapieha, dziedzic Wielunia, został ogołocony ze wszystkiego. U p r o w a d z o n o m u n a w e t ż o n ę, którą za skargi na rabunek osadzono w więzieniu berlińskiem.

Dn. 30 czerwca 1763 r. lejtnant huzarów pruskich von Malachowski, przekroczywszy granicę polską porwał burgrabię nabielskiego Stanisława Trąmpczyńskiego oraz ziemian Wiesiołowskiego i Zienowicza. Trzymał ich w areszce, prowadził jakieś zmyślone śledztwo, „słowami rażącemi lżył", wreszcie uwolnił, otrzymawszy łaskawie po 475 talarów od głowy, gdy się dowiedział, że przedstawiciel Polski Rogaliński poczynił ustępstwa podczas rokowań politycznych polsko-pruskich w Berlinie.

Nie były obce Prusakom XVIII w. i sposoby praktykowane dziś przez wywiad sowiecki. Głośna była sprawa pułk. Krystjana Ludwika Kalksteyn-Stalińskiego.

Pułk. Kalksteyn-Staliński służył w wojsku polskiem i cieszył się protekcją hetmana Pawła Sapiehy. Osiadłszy w Prusach Książęcych jako starosta olecki, wiódł żywot uczciwy i stał się krzewicielem kultury polskiej. Nie podobało się to władzom pruskim i najbliższym krewnym pułkownika, już spruszczonym i zazdroszczącym mu włości. Wyzuto więc go ze starostwa oleckiego. Wyjechał przeto Kalkstey-Stoliński do Wilna i tu planował zamach stanu w Prusach na rzecz Polski, oparty na niezadowoleniu miast pruskich oraz ludności mazurskiej i litewskiej. Niebacznie zjawiwszy się w Prusach spiskowiec został aresztowany i, nie mogąc zapłacić wysokiej kary, uciekł do Warszawy. Tu reprezentant Fryderyka II-go, Brandt, z nakazu swego władcy, udawał szczere współczucie dla rozgoryczonego Kalksteyn-Stolińskiego. Łudząc go obietnicą wydania listu żelaznego, wieczorem 27 listopada 1670 r. Brandt sprowadził nieszczęśliwą ofiarę do swej kwatery, gdzie już czekali na niego pruscy wojskowi. Pułk. Kalksteyn-Stoliński, szlachcic polski, herbu Kos, p o r w a n y z o s t a ł z e s t o l i c y i w y w i e z i o n y d o K ł a j p e d y i t a m p o c a ł o r o c z n e m b a d a n i u — z a m o r d o w a n y.

Sejmiki polskie protestowały przeciw temu gwałtowi, jeździł nawet do Berlina w tej sprawie Wojciech Opacki, ale nie uratowano pułkownika.

Gwałty pruskie na ziemi polskiej, porywania obywateli polskich i t. p. były na porządku dziennym.

Archiwa warszawskie kryją sporo dokumentów z tego okresu, ilustrujących pruskie sposoby preparowania stosunków „niedających się utrzymać". Wartoby dziś dokumenty te ogłosić w językach obcych, aby i na Zachodzie wiedziano, w dobie lamentów na „krwawiącą granicę", z k i m s i ę m a w ł a ś n i e d o c z y n i e n i a...



Jan Pietrzycki

BÓG MARMUROWY

Byłem białym posągiem, wykutym w marmurze...
U stóp mych drżały młode, karminowe róże —
Przede mną srebrne wokół wyrzucają błyski,
W dwie cysterny zamknięte, biły wodotryski.

Źrenice me, do życia i blasku tęskniące,
Kochały na błękitach cudne, złote słońce.
Co światel bursztynowe rozlewało kruże
Na bijące fontanny, na zieleń i róże...

—o—

Wanda Niedziałkowska - Dobaczewska

KACERZ

Kiedy wioską przechodzi, psy w ślad za nim wyją,
szczerzą zęby, gdy rzuci im kawałek chleba.
Nie stać go na szmat ziemi, ni na skrawek nieba,
domem mu rów przydrożny, gdzie się węże kryją.

Za grzech pono śmiertelny, przed dawnemi laty,
ktoś go wygnał w noc chmurną ze spalonej chaty,
by kraju ojców swoich nie kaził oddechem,
a on,. w pustkę wygnania szedł dumny tym grzechem.

Deszcz jesienny, co barwy zdjął z szat potarganych,
nie zagasił mu w oczach posępnego żaru.
Idzie światem, niepomny swoich klęsk bezmiaru,
szuka zwątpień wciąż nowych i praw niezbadanych.

Bywa, że stanie w polu i gwiazd o coś pyta...
bywa, że go zwierz dziki przyjaźnie powita...
Czasem siądzie przy drodze o wschodzącej wiośnie,
gdzie go zioła trujące oplotą miłośnie.

Albo tuli płonącą twarz w kwitnące ciernie...
Nie zna kresu. Aż kiedyś znużony niezmiernie,
jak pies zbłąkany padnie, gdzieś pod obcym progiem,
i przez sen śmierci jeszcze będzie walczył z Bogiem.

—o—

Albin Dziekoński

SEN MORZY SERCE MOJE

Sen morzy serce moje i mój duch jest senny,
ocieka chłodnym pyłem płowy liść jesienny
i na trzcinowe struny mej niestrojnej liry
bezgwiezdna otchłani zsyła swe czarne zefiry.

Okrutny łucznik nocy, sen bez jutrzni! Krańca
nieubłagalny zwiastun czai się u progu
Co świateł bursztynowe rozroniq różańca —
jakiemuś poświęcone nieznanemu bogu.

MARJAN PIECHAL

Jesienny targ wydawniczy

I dla wydawców jesień jest porą roku, w której zbiera się owoce. Każda z poważniejszych firm wydawniczych uważa sobie za punkt ambicji wydanie jednego lub kilku wartościowych dzieł. Jeśli niezupełnie nowych i oryginalnych, to starych w nowem wydaniu. Prócz tego każda z nich zapowiada na najbliższe miesiące szereg nowych publikacyj, spowiadając się ze swych zamiarów wydawniczych. Aby się zorjentować w tem wszystkiem, trzeba by mieć pod ręką jakiś katalog międzyfirmowy i podług niego ustalić dopiero, od czego zacząć lekturę. W przeciwnym wypadku zdani jesteśmy jedynie na los i przypadek.

Dobrze więc zrobił dyrektor „Domu Książki Polskiej" i redaktor „Kurjera Księgarskiego dla wszystkich" p. E. W. Szelążek, że październikowy numer (10-ty) swego miesięcznika poświęcił całkowicie i wyłącznie sprawom wydawniczym na sezon bieżący. Numer ten otwiera obszerna recenzja z romansu historycznego Wacława Gąsiorowskiego p. t. „Pani Walewska". Poza stałemi działami (książki, które trzeba przeczytać, przegląd głosów prasy, ze świata książki) omawiany numer zawiera bibljografję literatury politycznej, tak aktualnej ze względu na wybory, i bibljografję powstania listopadowego również aktualnej ze względu na zbliżającą się rocznicę. Pozatem „Dom Książki Polskiej" zapowiada nową powieść Josepha Conrada „Wygnaniec", Aartura Górskiego „Sagi islandzkie" i co jest godne najwyższego uznania Tadeusza Micińskiego „Utwory pośmiertne" (tytuł jeszcze nie ustalony). Adres „Kurjera Księgarskiego": Warszawa — Plac Trzech Krzyży 8.

Zasłużona firma Jakóba Mortkowicza zwłaszcza około zbiorowych wydań pism Stefana Żeromskiego, a ostatnio Andrzeja Struga, wydała obecnie bardzo ciekawą i bodajże pierwszą w Polsce o tym charakterze książkę zawierającą studjum psychoanalityczne znanego polskiego fredysty dr. Gustawa Bychowskiego p. t. „Słowacki i jego dusza". Pozatem wydała bardzo aktualną publikację Jerzego Kuncewicza p. t. „Przebudowa, rzecz o życiu i ustroju Polski" ze słowem wstępnem prof. Cybichowskiego. Warto jeszcze podkreślić wydanie 3-go nakładu pierwszego tomu Jana Lechonia p. t. „Karmazynowy poemat".

Ruchliwa firma F. Hoesicka wydaje od roku kwartalnik poświęcony dziejom polskich walk wyzwoleńczych w dobie po powstaniowej pod redakcją Leona Wasilewskiego p. t. „Niepodległość". Ostatni 5-ty numer tego miesięcznika szczególnie ciekawie przedstawia się dla czytelników łódzkich, bowiem zawiera interesujące nas wielce studjum historyczne dr. Adama Próchnika p. t. „Akcja bojowa pod Rogowem". Pozatem Marcelego Handelsmana, Zygmunta Herynga, Ludwika Krzywickiego, Jana Michalskiego, Kazimierza Lipczyńskiego i w. innych.

Firma „Renaissance" w Stanisławowie wydała ostatnio bardzo ciekawą, aktualną i wprost niezbędną dla nauczycieli i wychowawców książkę sędziego Ben B. Lindsey'a z Denver p. t. „Bunt młodzieży", gdzie autor wypowiada się w sposób obrazowy i przekonywujący na temat wychowania seksualnego nadchodzącego pokolenia powojennego. Z niecierpliwością oczekiwane jest drugie dzieło Lindsey'a, zapowiedziane przez tę firmę, a podejmujące drugie palące zagadnienie naszego życia społecznego, małżeństwo, p. t. „Małżeństwo koleżeńskie".

Obfita zawsze „Bibljoteka Groszowa" wydała tym razem „Niewolnice" Teodora Dreisera, „Kobieta i paw" Lawrance, „Niebieski ptak" Tomasza Manna, a zapowiada jeszcze Romain Rollanda „Mahatmę Ghandi'ego". Zwrócić należy uwagę na coraz wybredniejszy gust w wyborze wydawanych autorów tej firmy. Teodor Dreiser, Tomasz Mann albo Romain Rolland, to przecież nazwiska o światowej sławie!

Bardzo zasłużona około szerzenia oświaty księgarnia Wilhelma Zukerkandla w Złoczowie wydała ostatnio jako nowy tomik „Bibljoteki Powszechnej" pracę Władysława Pobóg-Malinowskiego o życiu i dziełach Stefana Żeromskiego p. t. „Stefan Żeromski". Jasność i przystępność tej publikacji kwalifikuję ją jako idealną wprost lekturę pomocniczą do studjum literatury polskiej w programie szkoły średniej.

Najenergiczniejsza firma wydawnicza w Polsce „Rój" rzuciła dwa tomy świetnych felietonów Boy'a p. t. „Marzenie i pysk" i „Słowa grube i cienkie", Emila Zoli dwutomową powieść „Ziemia", Jacka Londona nowela p. t. „Opowieści hawajskie".

To jest mniej więcej wszystko, co na targu wczesno—jesiennym sprezentowały nam najpopularniejsze nasze firmy wydawnicze.

RZECZY CIEKAWE

...Najdłuższe na świecie nazwisko posiada człowiek, który żyje w Los Angelos i, nazywa się:

Lleieusszujeusszesszes - Willihininizisteizzii - Hurrizzissteizzi.

Oczywiście, popularnie nazywają go tylko: p. L.

* * *

...W Niemczech, w miasteczku Angermünde, władze gminne nakazały prowadzić koty... na smyczy i w kagańcach. Curiosum to spowodowane zostało wściekliznę psów, jaka w tem mieście szaleje w nieby wałych rozmiarach. Niewiadomo, jak sobie rada gminna wyobraża wykonanie tego rozkazu?

* * *

Drzewo kakaowe nazywa się po łacinie Theobroma. Podobne jest do wiśni. Rośnie w wielkiej obfitości w Ameryce południowej i plonuje przez rok cały, wydając jednocześnie i kwiaty i owoce. Owoce, po dobne są do ogórków od dwunastu do dwu dziestu centymetrów długości. Wewnątrz znajdują się ziarnka, które zawierają masę kakaową.

Po zebraniu owoców i wyłuskaniu ziaren, poddaje się je lekkiej fermentacji. Potem idą do fabryk, gdzie się je czyści ze skorupek i miele.

Przez dodanie cukru, z tak zmielonej masy kakaowej — otrzymujemy czekoladę.

* * *

Konik polny był w starożytności szczególnie czczony. Kobiety egipskie i greckie nosiły we włosach szpilki, na końcu których znajdowały się ozdoby, wyobrażające to maleńkie stworzonko. Z poetów greckich Homer i Anakreont zachwycił się śpiewem konika polnego, a zwłaszcza nie śpiewem, ale ostrym szelestem, jaki wydają specjalne narządy, umieszczone w dole brzuszka owadu. Według podania, ludzie, zasłuchani w śpiew Muz, pomarli z głodu, nie chcąc przerywać swego słuchania. Muzy, wdzięczne za ten hołd powróciły im życie, ale nie człowieka, lecz konika polnego, Inne podania znowu opowiada, iż razu pewnego dwóch muzyków greckich współzawodniczyło ze sobą o to, kto piękniej gra na lutni. Jednemu z nich pękła struna i wte dy usiadł na lutni konik polny i zastąpił swym śpiewem tę strunę.

W starożytności zamykano te owady w klateczkach, by je zawsze mieć pod ręką i móc cieszyć się ich ćwierkaniem.

Zgon rosyjskiego uczonego

W Leningradzie zmarł onegdaj członek rosyjskiej Akademji Nauk, Sakulin, wybitny znawca literatury noworosyjskiej, w wieku 62 lat. Sakulin wydał 150 prac i artykułów krytycznych o twórczości największych pisarzy Rosji, jak: Puszkin, Lermontow, Turgenjew, Gogol, Dostojewski, Tołstoj i in. Ostatnio Sakulin był dyrektorem muzeum i domu im. Puszkina.

—oOo—

L. T. Bernard

EKSPERYMENT

Nie, coś podobnego, — zawołał Marcus Spooner, zdenerwowanym głosem i rzucał na ziemię gazetę, którą przed chwilą czytał.

Jakiś pan, który siedział obok Spoonera w palarni hotelu „Goron", nachylił się i zapytał:

— Czy pozwoli mi pan przejrzeć gazetę?

Spooner skinął potakująco głową. Sąsiad sięgnął po gazetę, i zauważył, że była ona rozłożona na stronicy, na której zamieszczona była nowela, o duchach, nie jakiego A. Bentona. Uśmiech zadowolenia zaigrał na jego twarzy.

— Czy ta nowela tak pana zirytowała?

Spooner skinął kilka razy głową.

— Widzi pan, ma to być nowela o duchach, ale stwierdzam z całą stanowczością, że autor nie zna się zupełnie na tem. Nie jestem wprawdzie krytykiem, ale ponieważ czytam bardzo wiele, mam już wyrobiony smak i denerwuje mnie, gdy autor inaczej myśli niż ja. Treść jest doskonała, lecz brak tam wczucia się w tę specyficzną atmosferę. Ma się wrażenie, że autor pisał tę nowelę w jaskrawo oświetlonym pokoju, podczas gdy jego żona przy tym samym stole układała pasjanse.

Sąsiad zwinął gazetę i odparł:

— To jest bardzo ciekawe. Muszę zaznaczyć, że ja, jako pisarz...

— Pan jest pisarzem? — przerwał mu Spooner.

— Tak, jestem autorem tej noweli, która pana tak zirytowała. I bardzo się cieszę, że usłyszałem słowa niezależnej krytyki.

Do palarni wszedł kelner i Spooner zamówił coctail, poczem zwrócił się do pisarza.

— Proszę mnie nie uważać za człowieka natarczywego, ale praca pisarza zawsze bardzo mnie interesowała. Chciałbym wiedzieć, w jakich warunkach pisał pan tę nowelę. Zaznaczyłem, że brak w niej znajomości rzeczy i pan mi wybaczy, ale nie zmieniłem swego zapatrywania. Śmiem wątpić, czy pan kiedykolwiek wogóle przebywał w jakimś domu, w którym straszą duchy.

— Ma pan rację — odparł pisarz — nowelę tę pisałem, siedząc w wygodnym fotelu w ogrodzie przed mym domkiem. Nie wiedziałem, że wczucie się w tę specyficzną atmosferę jest takie konieczne. Musi pan wszak przyznać, że pisarz nie zawsze może o wszystkiem wiedzieć, a wtedy polega na swej inteligencji i fantazji.

— A widzi pan, że inteligencja i fantazja nie zawsze potrafią zastąpić własnego przeżycia. Czy zna pan dobrze te okolicę?

— Niezupełnie. Jadę do swych przyjaciół autem i w wyborze zdarzyła mi się maleńka katastrofa, tak, iż musiałem zatrzymać się tutaj. Ale czemu pan o to pyta?

— Chciałbym dokonać tutaj pewnego eksperymentu.

— Musiałbym najpierw wiedzieć, na czem ten eksperyment polega.

— O to nie jest nic trudnego, a mogłoby się to przydać znakomicie pańskiej pracy. Mniej więcej w odległości dwóch kilometrów od tego miejsca znajduje się izdebka, w której podobno „straszy". — Opowiadał mi o tem dziś zrana kelner. Ongiś mieszkał tam jakiś pustelnik, który unikał wszelkiej styczności z ludźmi. Pewnego dnia odwiedziła go tam jego dawna narzeczona i on ją zamordował. Czy zgodziłby się pan pójść tam dzisiejszej nocy i spędzić całą noc na pisaniu? Nie wątpię, że nowela o duchach, napisana w takich warunkach, wypadnie stanowczo lepiej. Będzie pan mógł czerpać materjał z własnych wzruszeń i kontemplacyj.

— No, tak, — mruknął pisarz — nie wątpię, że może to być bardzo ciekawe, ale...

— To przeżycie — przerwał mu Spooner — będzie miało dla pana kolosalne znaczenie.

— Dobrze, pójdę, — zgodził się pisarz — pan zadrasnął moją dumę pisarską, muszę więc zrehabilitować. O której godzinie można się tam udać?

— No, powiedzmy o północy. Odprowadzę pana na miejsce i zostawię potem samego. Weź pan ze sobą tę gazetę i wieczne pióro, spróbuj pan tam jeszcze raz opisać tę scenę z duchami. Zabierze pan ze sobą latarkę.

— No, dobrze, zobaczymy — odparł pisarz, — a więc o godzinie 12 w nocy przyjdzie pan do mojego pokoju nr. 12.

O godz. 1 w nocy pisarz wrócił do hotelu. Według jego zdania eksperyment nie udał się. Spooner odprowadził go o północy do owej izdebki, lecz pisarz w ciągu godziny nie odczuł żadnych wzruszeń, ani nie przeżył nic nadzwyczajnego. Było mu tylko zimno i troszkę przykro — nic więcej. Wrócił do hotelu i udał się na górę.

Na progu swego pokoju stanął oszołomiony. Cały jego bagaż leżał rozrzucony na podłodze. Walizki otworzone. Wszystko wskazywało na to, że ktoś dokonywał w tym pokoju gorączkowych poszukiwań. Na stole leżał list.

Sięgnął po białą kartkę i przeczytał:

— „Kochany przyjacielu! Sądzę, że właściwie ja powinienem być pisarzem, gdyż, jak pan widzi, nie zbywa mi na fantazji, która tym razem jednak nie przyczyniła mi zbyt wielkich korzyści".

A wszystkiemu winien jest fakt, że wy, pisarze, zasłaniacie swe nazwiska pseudonimami! Doniesiono mi, że pisarz o nazwisku Benton wiezie wartościowe papiery i pieniądze dla jednego ze swych przyjaciół i z tego powodu śledziłem pana — a co dalej było, wie pan doskonale. Lecz oto teraz odkryłem, że pańskie właściwe nazwisko brzmi Wherler i że pańskie walizki, zamiast wartościowych papierów, zawierają brudną bieliznę. Historja z pustelnikiem była oczywiście zmyślona. Obawiam się, że moje duchy rozczarowały pana tak samo, jak pan mnie".

—…—

BELWEDER

Teren, na którym wznosi się pałac belwederski, położony jest w południowej części Warszawy i zamyka jej główną arterję spacerową — znane w całej Polsce Aleje Ujazdowskie, przebiegające wśród ogrodów i parków.

Jednopiętrowy pałacyk o surowej fasadzie, urozmaiconej tylko pośrodku czterokolumnowym portykiem z parterowemi oficynami, otaczającemi obszerne podwórze, oddzielone od Aleji Ujazdowskiej sztachetą żelazną, przypomina raczej dwór wielko szlachecki, niż rezydencję możnowładców, dla których był budowany.

Takiż sam portyk zdobi tylną stronę pałacu, wychodzącą na obszerny ogród-park, pełen drzew wspaniałych, spadający stromo ku parkowi łazienkowskiemu, z którym się łączy zarówno terenem, jak i systemem wód, tworzących stawy ozdobione dekoracyjnemi budynkami w stylu greckim i egipskim, według smaku epoki neoklasycznej.

Miejsce to, zamieszkałe jeszcze w czasach przedhistorycznych, jak świadczą liczne wykopaliska; w czasach średniowiecza, nadane zostało O. O. Augustynom przez Książąt mazowieckich. Posiadłość tę zakupili królowie polscy, po przyłączeniu Mazowsza do Polski (r. 1526). Król Władysław IV podarował ją swemu kapelmistrzowi nadwornemu Bartłomiejowi Pękulowi, ten zaś, w roku 1650, sprzedał ją możnemu dostojnikowi Krzysztofowi Pacowi, kanclerzowi wielkiemu litewskiemu.

Pac dla żony swej, francuski kazał wznieść tu pałac, który, wobec pięknego widoku, jaki zeń się otwierał na Zawiśle, nazwał z włoska „Belweder". Po Pacu, zmarłym bezpotomnie, Belweder w różne przechodził ręce, aż Jan III Sobieski podarował go wraz z sąsiadem Jazdowem, — jednemu z najwybitniejszych ludzi swego czasu, Stanisławowi Herakliuszowi Lubomirskiemu, towarzyszowi wyprawy wiedeńskiej, zwanemu dla wielkiej mądrości Salomonem Polskim.

Lubomirski, założył sobie siedzibę w przebudowanym zamku Jazdowskim (dziś szpital wojskowy), a zdobiąc przyległy park i zwierzyniec, przez zbudowanie pięknego pawiloniku z łazienką na wysepce wśród stawu, dał pierwszy pomysł przyszłego pałacu królewskiego w Łazienkach i przyczynił się tem do podniesienia znaczenia przyległego terenu belwederskiego.

To też król Stanisław August Poniatowski, który, jeszcze przed wstąpieniem na tron, kupił Jazdów i Belweder powziął myśl przerobienia starego pałacu belwederskiego na wykwintną rezydencję dla siebie, według planów, sporządzonych przez architektów nadwornych. Stare mury ani Jazdowa, ani Belwederu nie nadawały się jednak do przebudowy i król, odstępując kolejno od tych zamiarów, całą swą uwagę skupił na dawnej łazience Lubomirskiego i po latach 30 udoskonalania i rozszerzania tej budowli, stworzył prawdziwy klejnot architektury wieku XVIII, jakim jest pałac łazienkowski.

Jakkolwiek Belweder nie stał się rezydencją Stanisława Augusta, to jednak dzięki temu królowi po raz pierwszy pozyskuje rozgłos trwały w całej Polsce. Oto król, dążąc wytrwale do uprzemysłowienia kraju i podniesienia jego poziomu kulturalnego, zakłada około r. 1774, na miejscu dzisiejszych stajen i budynków gospodarskich Belwederu słynną fabrykę fajansów, majolik, zdobionych według najpiękniejszych wzorów holenderskich, chińskich, saskich i francuskich. Wyroby fabryki szły, jako dary królewskie, na dwory państw zaprzyjaźnionych, ale rozchodziły się i w Polsce, budząc wśród społeczeństwa upodobania artystyczne. Fabryka istniała niemal do końca panowania króla. Wyroby jej, stanowiące dziś prawdziwą rzadkość, są wielce poszukiwane i wysoko cenione przez znawców-zbieraczy. Z dawnej fabryki pozostał jeszcze wśród zabudowań gospodarczych, charakterystyczny budyneczek zwany „Młynkiem".

Po śmierci króla, Belweder przeszedł w posiadanie rodziny Kickich, od których nabył posiadłość tę Rząd Królestwa Kongresowego w r. 1818 i według planów Jakóba Kubickiego wzniósł pałacyk, do dziś istniejący, dla Wielkiego Księcia Konstantego, który tam zamieszkał wraz z żoną Joanną Grudzińską obdarzoną tytułem Księżnej Łowickiej.

Na wnętrze pałacu, równie skromne, jak i jego fasada, składają się pokoje nie posiadające żadnych szczególnych ozdób, wśród których wyróżnia się okazalsza od innych sala recepcyjna, kształtu prostokątnego, urozmaicona dużą wnęką półkolistą, wychodzącą na taras ogrodowy.

Umeblowanie pałacu jest również skromne. Z pośród obrazów, nie tyle wartością artystyczną, ile znaczeniem pamiątkowem i historycznem odznaczają się obrazy olejne Łukaszewicza, przedstawiające typy wojska polskiego z okresu 1815—1830 roku, zwracające uwagę niezwykłą ścisłością w odtworzeniu szczegółów umundurowania.

Noc 29 listopada 1830 roku, w której uczniowie Szkoły Podchorążych, atakiem na Belweder rzucają hasło powstania, podjęte przez Wojsko Polskie i całe społeczeństwo patrjotyczne, opromienia Belweder aureolą, której nie może zgasić fakt, że staje się on, od chwili stłumienia powstania, rezydencją letnią generał - gubernatorów rosyjskich, w czasie zaś okupacji niemieckiej — stałą siedzibą generał-gubernatora niemieckiego Beselera.

Od maja r. 1926 Belweder stanowi mieszkanie prywatne premjera Marszałka Piłsudskiego.

JA MÓWIĘ...

Nie jestem prorokiem, bobym przepowiadał,
Jak Izajasz, Judejczyk, lub Mickiewicz w „Dziadach"
Patrzałbym przez szpary do sieni Pana Boga,
I mówił wam, po jakich macie chodzić drogach.

Nie jestem Whitmanem, bobym mówił do was,
Żem jest syn Manhattanu, świat, płodzący słowa,
Żem jest wieczna gawęda, żem pałac na lodzie
Żem kapota wytarta, znoszona na codzień.

Nie jestem psem cygańskim, bobym był bez budy,
I chodziłbym tą drogą, którą poszedł Judym;
Byłbym wszywy, z krwawiącą szyją od powroza,
I szczekałbym ochryple w tak skrzypiącym wozom.

Edward Góra.

—oOo—

Oto jak dokuczano ongiś możnym tego świata gdy się zadłużali

Król francuski Karol VII miał tyle długów, iż w pewnym okresie żaden szewc paryski nie chciał zrobić monarsze na kredyt pary butów.

Królowi francuskiemu Ludwikowi XI, nadworny jego krawiec nie chciał robić ubrań, póki mu król nie zapłaci za poprzednie.

Karol VIII, król francuski, zastawił u pewnego kupca w Lyonie pięciu swych dworzan.

Henryk IV, król Nawary, tak się zadłużył, iż dostawcy żywności odmówili mu jej dostarczania.

Król Ludwik XV nie wypłacał pensji swym paziom, którzy zmuszeni byli żebrać po mieście, aby „nie zawstydzać króla wytartem ubraniem".

Król angielski Edward III ogłosił upadłość i doprowadził do ruiny wielu swych wierzycieli.

Napoleonowi I-mu w tym czasie, gdy był jeszcze generałem brygady, odmówił szewc paryski Jorstman kredytu na parę butów.

Za cenę spłacenia długów zaproponował rządowi angielskiemu w roku 1874 Kakoban, król wysp Fidżi, odstąpienie swego tronu.

Żona Napoleona, Józefina nie płaciła krawcowej za toalety.

Filozof Franciszek Bacon nocami tylko ukazywał się na ulicach Londynu, bo w dzień ścigali go wierzyciele.

Walter Scott, jeden z największych powieściopisarzy świata, pozostawił po swej śmierci 650 tysięcy franków długu, a autorowi „Robinzona Kruzoe" sprzedano na licytacji meble.

—□—

JÓZEF CZECHOWICZ.

W SZPITALU

płynie plama płonąca
przez oko chore naukos
źrenicą trąca
o ciemność czołem stuka;
ból się wyprężył, jak pętla
we włosach schwytanej błyskawicy
gdy naraz plama pękła,
......drobnemi piąstkami w oko bije.
o pomoc krzyczy,
znika —
ciemności są niczyje;
ale już nowa plama idzie [illegible]ek
mętna, gorąca, tłusta,
aby nie było dobrze,
aby cichą minutą
słodyczy spokojną nutą
smak zdrowia nie zaleźał się
[w ustach

J. Cichocki

DEFRAUDANT

Jest to dziwna historja. Dziwna dlatego, bo nawet głupi ma rzadko tyle szczęścia, ile smutny bohater niniejszego opowiadania.

Był prokurentem.

Prokurent ten nazywał się Karol Mruk i był zarazem kasjerem. „Kasjer i prokurent domu bankowego Polbal" widniało pod nazwiskem na jego wizytówce.

Dom bankowy nie był duży. W przeciwnym bowiem raze nie byłby pan Mruk spełniał dwóch funkcyj. Ale „prokurent" — to tylko tytuł.

A więc był on kasjerem.

że to miało stać się dlań zgubne — domyślacie się już.

Posłuchajcie zatem:

Mruk był człowiekiem, który nosi tylko czarne krawatki i gładkie obuwie. Włosy ma po obu stronach nisko przystrzyżone i tylko pośrodku wznosi się malutki pagórek. Ubranie jego jest starannie wyszczotkowane — podobnie jak i jego wąs.

Od siedemnastu lat jada on w tej samej restauracji — w południe i wieczór. Jest dokładnie pół do pierwszej, gdy zjawia się na obiad i można przypuszczać, że jest trzy kwadranse na siódmą, gdy przychodzi na kolację. Kelnerzy regulują według niego zegarki.

— Proszę wziąć pieczeń cielęcą — polecał kelner — jest bardzo smaczna.

W kasie domu bankowego Polbal leży suma.

— Proszę wziąć tę sumę, panie prokurencie, — jest bardzo smaczna.

Pięćset sześćdziesiąt ośm tysięcy złotych.

W mózgu tego fanatyka sztywnych kołnierzyków jedna szalona myśl goni drugą.

Potem liczy Karol Mruk.
Pięćset tysięcy złotych.
Pięćdziesiąt ośm tysięcy złotych.
Wczoraj odbyła się kontrola ksiąg.
Przed trzema miesiącami nie należy spodziewać się następnej.

Pięknie.

* * *

Nie zastanawiając się zbytnio, jadł Karol Mruk kolację. Często kokietował ze swoją teczką. Gdy wyszedł, przycisnął ją silnie.

W domu leżało przed nim na stole pięćset nowych banknotów tysiąc złotowych.

Będzie przychodził, jak dotychczas, punktualnie pół na dziesiątą do biura — aż mu wpadnie jakiś dobry plan ucieczki.

Ze sumy ośmiuset sześćdziesięciu tysięcy, która pozostała w kasie, będzie pokrywał bieżące wydatki.

* * *

Miał niespokojne oczy i widział się już na Rivierze w towarzystwie wyelegantowanej damy.

— Tu policja kryminalna.

Ależ to niemożliwe. Wiedział, że to sen, ale nie mógł się przebudzić. Gdy się wreszcie przebudził — usłyszał pukanie do drzwi.

Drżąc na całem ciele, poszedł otworzyć.

Ani żywej duszy.

I teraz zrozumiał Karol Mruk, że jego pedanterja nie opuści go nigdy w życiu, że nie będzie miał nigdy serca wydać na obiad więcej niż jeden złoty pięćdziesiąt.

Z drżeniem poszedł do biura.

We drzwiach przyjęła go stenotypistka z zamglonym wzrokiem i ze słowami:

— Włamali się do nas.

Jak szalony popędził przez pokoje i znalazł kasę rozbitą. Pieniędzy nie było, a stronice ksiąg pokryte były ekskrementami, które zabobonni złodzieje zostawili, by ich nie schwytano.

Jak obłąkany biegał szef z jednego pokoju do drugiego.

Nie był ubezpieczony.

— Jestem zrujnowany — powtarzał w kółko.

Mruk chciał pobiec i wyznać: pieniądze są!

Ale przeoczono go i przekrzyczano.

Po jakich dwóch godzinach drżącą ręką poklepała go po ramieniu:

— Posłuchaj pan, panie Mruk, oddaliłem wszystkich. Pan, panie Mruk, pan zostaje. Przez siedemnaście lat pracował pan ze mną; zaczniemy od początku.

Oddech Mruka stał się ciężki. Nie mógł przemówić.

...Gdzie znajdują się owe pięćset tysięcy złotych, które prokurent Mruk zdefraudował — nie wiem.

Ale jego obiad kosztuje teraz tylko dziewięćdziesiąt groszy.

A przedsiębiorstwo rozwija się powoli.

CZŁOWIEK — ROBOT

Stalowe mechanizmy zdolne do zastępowania człowieka

W Stanach Zjednoczonych — jak to już w poprzednim artykule zaznaczyłem — pracują dwie wytwórnie sztucznych ludzi, produkujące stalowe mechanizmy, zdolne do niemal wszechstronnego zastępowania człowieka w jego robocie.

Moloch mechaniczny

Karkołomny pęd do mechanizacji życia wciąż nowe zdobywa pozycje. Dość przejrzeć przemysłowe statystyki, wydawane przez rząd Waszyngtoński, by pojąć, że zwolnienie tego pędu jest niemożliwe. Z roku na rok rośnie produkcja przemysłu, lecz bynajmniej nieproporcjonalnie wzrasta liczba zatrudnionych robotników. Jeżeli w roku 1924-ym na każdą setkę wyprodukowanych samochodów wypadało 300 z górą pracowników — w roku 1929 wypada ich zaledwie 100!

I nie dziw. Przed wojną np. jedną tokarnię obsługiwali dwaj ludzie, dziś dwaj ludzie obsługują dwadzieścia takich obrabiarek.

Nowe wynalazki, rodzące się, jak grzyby po deszczu, ulepszenia i pomysły z roku na rok zmniejszają zapotrzebowanie rąk ludzkich i Ameryka już dziś nie jest w stanie zatrudnić swego całego przyrostu ludności, pomimo ustawicznego rozwoju przemysłu.

Mechanizacja wypchnęła miljony robotników rolnych do miast. Małe miasteczka jedno po drugiem nikną, a opuszczone przez mieszkańców osady nie należą już w Stanach Zjednoczonych do rzadkości. Farmerzy żyją w nędzy, gdyż produkty syntetyczne zastępują naturalne. Kraj zmienia się w jedną potworną fabrykę . Czemże stają się w nim ludzie?

Klęska specjalizacji

Nasz wielki myśliciel z końca ubiegłego stulecia, Erazm Majewski, w swej „Nauce o cywilizacji" stwierdził, iż społeczeństwo, jako takie, powstało z gromady (stada) dzięki podziałowi i zróżnicowania funkcyj między poszczególnymi osobnikami, dzięki — słowem — specjalizacji, której wynikiem jest cywilizacja. Temu nasz znakomity filozof przypisuje wyjście człowieka ze stanu zwierzęcego.

Otóż ciekawi byliśmy, coby Erazm Majewski mógł powiedzieć, patrząc na dzisiejszą hypercywilizację Ameryki? Czy nie stierdziłby zdumiewających objawów powrotu człowieka do stanu dzikiego właśnie przez ową specjalizację?

W zakładach Forda w Detroit robotnik przez całe życie wykonuje tę samą pracę: np. wkręca śrubkę nr. 325. O niczem innem nie ma pojęcia, lecz w tem wkręcaniu śrubki nr. 325 doszedł do takiej wprawy, że nowicjusz nie zdołałby wykonać 5 proc. tej tak prostej roboty. Człowiek w fabryce, w biurze, w każdej dziedzinie swej pracy staje się mechanizmem. Więcej, bo:

Staje się automatem!

Poza pracą, w której jest ściśle wyspecjalizowanym automatem, Amerykanin jest tak podobny do każdego innego Amerykanina, jak jeden koń roboczy do drugiego: — może się różnić wzrostem, maścią, wiekiem i tuszą, w zależności od tego, czy ma lepszą paszę, czy gorszą.

Umysłem, usposobieniem, zamiłowaniami, inteligencją, poglądami, życiem i celem życia nie różni się wcale, lub prawie wcale. Indywidualność nie istnieje — Ameryka jest krajem ludzi standaryzowanych, krajem obowiązkowej szablonowości typu ludzkiego. Aspiracje, ambicje, zainteresowania, a nawet ubiór miljonera z 5-ej avenu w gruncie rzeczy w niczem nie różnią się od tychże właściwości przemytnika alkoholu, palacza okrętowego, czy robotnika z kopalni nafty.

Przy pracy ścisła specjalizacja, przeradzająca się w automatyzm — cywilizacja poza pracą nieuchronna standaryzacja — społeczeństwa zmienia się w gromadę, w gromadę (stado) osobników identycznych lub niemal identycznych.

Ponure świadectwo

Nie będę tu posądzony o gołosłowność, gdyż niestety nie brak ponurych świadectw tego upadku człowieka na drugiej półkuli.

Świadectw tych nie szukajmy już u prof. Dyboskiego, u Duhamela, Moranda i długiego szeregu pisarzy europejskich, których możnaby posądzać o stronniczość obserwacyj, czy też o ich wadliwość.

Zwróćmy się do samych Amerykanów. Przeczytajmy „Babbit'a" Sinclair Lewisa, „Manhattan-Transfer" Passosa, „Naftę" Uptona Sinclaira, „Main Street" Levisa, powieści Dreisera i innych spółczesnych malarzy obyczajowości swego kraju, kraju standaryzowanego człowieka, dla którego nawet nauka i sztuka stała się businessem, a polityka bitwą o łupy.

Poziom gromady

Łatwo jest pojąć, że w tym stanie niedorozwoju początkowego, a ostatecznego zaniku kultury, przywalony potwornym rozrostem cywilizacji, poziom umysłowy masy musiał i nadal musi ulegać stałemu obniżeniu.

Głupota przestała być własnością prywatną, stała się publiczną, społeczną, nagminną. Idjotyzm rekordomanji już dawno przekroczył granice sportu i dziś zdobycie palmy pierwszeństwa w jedzeniu kiełbasek, w jaknajdłuższem siedzeniu na drzewie jest zaszczytem bohaterstwa, może nie tak powszechnie uwielbianem przez rodaków, jak np. triumf Linbergha, ale podobnie, emocjonującem.

Rynek literacki — to jałowa pustynia, na której niezmiernie rzadkiemi oazami rozsiane są nazwiska tych właśnie pisarzy, którzy stali się protestem przeciw całemu duchowi, a raczej przeciw bezduszności życia swojej ojczyzny. Doszło do tego, że znalazł się sprytny publicysta, który robi majątek na wydawaniu „Rocznika głupoty amerykańskiej", a że tematów ni materjału mu nie braknie, świadczy fakt, że z każdym rokiem wypuszczany przezeń tom pęcznieje. Doszło do tego, że inny pisarz, zrozpaczony obojętnością rodaków dla literatury ,wydał książkę, w której podał li tylko spis numerów telefonicznych kilkudziesięciu tysięcy Johnów Smith'ów, zamieszkujących Stany, a w przedmowie do tej „pracy" napisał, że innej literatury społeczeństwo amerykańskie jest niegodne.

Erotyzm i rozwody

Oczywiście upadek człowieczeństwa w Stanach Zjednoczonych nie pozostał bez przemożnego wpływu na moralność publiczną. Morderstwa, rabunki, całe wojny staczane przez konkurujące ze sobą bandy — są zbyt dobrze nam znane, bym miał się nad niemi zatrzymywać dłużej.

Natomiast mniej się wie u nas o zwyrodnieniu życia rodzinnego, o straszliwej demoralizacji seksualnej wśród młodzieży amerykańskiej, o fazie zaniku, w jakiej znajduje się instytucja rodziny.

Zautomatyzowany, standartowy producent Robotów, sam już niewiele od takiego Robota różniący się Amerykanin, tem baczniejszą naszą winien zwracać uwagę, że — jak już to zaznaczyłem — amerykanizacja jest groźbą, która zawisła również i nad naszym kontynentem.

Dlatego jeszcze raz zajmiemy się obyczajowością społeczeństwa Stanów Zjednoczonych w następnym artykule.

WŁODZIMIERZ LIBROWSKI

Prostytucja w dawnym Rzymie

Ze wszystkich krajów starożytnych był Rzym tym, w którym prostytucja uprawiana była na najszerszą skalę, zataczała najszersze kręgi, możnaby rzec: stanęła na najwyższym poziomie.

Dla Rzymian, narodu niezwykle namiętnego był problem seksualny jednem z najpoważniejszych zagadnień społecznych. To też, zmuszeni jaknajistotniej ten problem potraktować, ujęli go w ramy nader racjonalne: — prostytucji, opartej zrazu, jak we wszystkich innych krajach na religji, rychło nadali formy niemal nowoczesne, przekształcili ją w proceder zalegalizowany przez państwo i ujęty w pewne paragrafy przez prawo.

Zrazu prostytucja, jak zaznaczyliśmy ukrywała się za parawanem religji. Nigdzie jednak nie były misterja religijne aktami takiego nierządu, jak właśnie w Rzymie. Bogini miłości, Venera miała w samej stolicy „tylko" 20 świątyń, które w gruncie rzeczy były domami rozpusty. „Misterja" odbywały się tu wieczorami dzień w dzień, a poza kapłankami i kapłanami brały w nich udział młode dziewczęta, które poprostu handlowały swemi wdziękami, oddając się każdemu za pieniądze, przyczem połowa zysków należała się bogini. Pozatem na cześć całego szeregu bożków odbywały się nader często „miłosne uroczystości religijne", jak Lupercalje. Flaralja, Baccanalja, a te ostatnie odprawiane na cześć bożka wina Bachusa — to orgje tak szalone, że podobnych wogóle nie znają dzieje. Wyraz ten zresztą (baccanalje) jest do dziś dnia synonimem wszelkich bezceństw.

Na cztery wieki przed Chrystusem datuje się zwłaszcza niezwykły upadek obyczajów w Imperjum rzymskiem. W rozpustę rzucały się panny z najpierwszych rodzin, świątynie — przeznaczone li tylko „misterjom" miłosnym powstawały jak grzyby po deszczu, a z drugiej strony prostytucja przestała być domeną religji, wchodząc natomiast do najprzyzwoitszych dotychczas domów, gdzie poczęła zataczać coraz szersze kręgi. To też wielcy mężowie rzymscy coraz bardziej nawoływali obywateli do opamiętania, wskazując **NA NIEZWYKŁY UPADEK MORALNOŚCI i OGÓLNE ZGORSZENIE w KRAJU**, prorokując, że kiedyś stanie się to przyczyną zguby wielkiego narodu.

Takim mężem był przedewszystkiem Postumus w 386 r. przed Chrystusem, akcja jego jednak, podobnie jak i innych, spełzła na niczem, leżało bowiem w polityce cesarzy, aby iść na rękę niskim instynktom plebsu, zdobywając w ten sposób jego popularność. To też „misterja" utrzymały się jeszcze na długo. Poczęto jednak już bardziej dbać o czystość rasy i do celów nierządu używane były cudzoziemki. Urządzali wówczas rycerze rzymscy t. zw. wyprawy na Sabinki, mające na celu zdobywanie **dziewcząt, na których dawali upust swoim namiętnościom.**

Dopiero za cesarza Augusta została prostytucja ujęta w inne ramy, na modłę dzisiejszą; oczyszczono świątynie, wybudowano natomiast cały szereg domów publicznych. Domy te były rejestrowane, ściągane były od nich wysokie podatki, a nad ich porządkiem czuwali specjalni urzędncy t. zw. edyle. Same prostytutki były traktowane bardzo srogo, były wyjęte z pod prawa i podlegały we wszystkich spornych punktach doraźnemu sądowi edyla.

Prawo rzymskie, regulujące sprawy prostytucji t. z. lex Julja (prawo Juljusza) było bardzo surowe i traktowało jednakowo oddawanie się dla zysków czy bezinteresowne. Zatem, tak wielkie mająca dziś zastosowanie i ciesząca się ogólnem poważaniem wolna miłość była według definicji prawników rzymskich... prostytucją.

Tempora mutantur et nos mutamur in illis!

Polak żeni się najchętniej

W światowej statystyce małżeństw zajmujemy pierwsze miejsce

W 1929 roku — co setny Polak żenił się. Jest to rekord nietylko dla Polski, ale dla całego świata.

W takiej konjunkturze niewiele dałby podatek od kawalerów, który np. w Niemczech jest tak poważnem źródłem dochodu, że walka o wysokość wpływu z tego tytułu stała się jedną z przyczyn konfliktu rządu z parlamentu i zamknięcia sesji Reichstagu.

Jak wskazuje statystyka, w ciągu ostatnich siedmiu lat w Polsce zawarto 1.906 małżeństw.

Ustawienie rocznych cyfr ujawnia istnienie drugiego obok miłości czynnika, wpływającego na ilość zawieranych małżeństw. Jest nim stan warunków gospodarczych kraju.

Otóż bowiem w latach biedy i inflacji, pomima stałego przyrostu ludności z roku na rok liczba zawieranych małżeństw malała. Gdy w roku 1923 zawarto — 286,741 małżeństw, to w roku 1924 — 269,013, a w 1925 r. już tylko 238,582.

W r. 1926 wynosi ona 256,948, w r. 1927 — 259,306, a po tym roku rekordowej pomyślności gospodarczej — w 1928 r. odrazu podskakuje do 294,788, by w r. ub. osiągnąć szczytową wysokość — 300,625.

W ten sposób w r. ub. jeden Polak na stu się ożenił, a ponieważ w żaden sposób nie mógł tego uczynić bez współudziału... żony — więc właściwie co pięćdziesiąta osoba w Polsce wstępowała w związki małżeńskie. Razem ściśle — 601,250 osób!

Na naszem poziomie utrzymują się jedynie liczba zawieranych małżeństw w Niemczech.



ŻYCIE RZEMIEŚLNICZE

EUGENJUSZ DĘBOWSKI
Dyr. Instytutu Rzemieślniczego

RZEMIOSŁO NA PRZEŁOMIE

Życie przemysłowe, rozwój rzemiosł, czy inne zjawiska gospodarczo-twórcze w Polsce nie odbywają się nigdy w odosobnieniu od życia zachodniej Europy. Jest wprost przeciwnie. Polska to kraj, który żyje w jaknajbliższym kontrakcie z zachodem. Dzieje rzemiosła polskiego od wieku 18-go do 20-go, jego tarapaty, przejścia i kłopoty mają swe podłoże takie samo, jak i w całym zachodnim świecie. Mając to na uwadze, nie rozwiązuje się niektórych kwestyj tylko pod kątem patrjotyczno-sentymentalnym. Śledzenie tego typu faktów gospodarczych musi się odbywać bez najmniejszego zabarwienia uczuciowego. Na zachodzie, jako inicjatorze i twórcy kwestji, „rzemiosło a przemysł"; należy szukać rozwiązania.

Zwróćmy więc oczy na zachód. Rzemiosło zachodnio-europejskie, będące w średniowieczu u szczytu swej potęgi rozwojowej, stworzyło w XIV. i XV. w. chałupnictwo. Nowa forma organizacyjna rzemiosła wyeliminowuje funkcję handlową od wytwórczej, powierzając ją innym — specjalistom, wkracza w ten sposób na drogę szybkiego rozwoju. Odkąd handlowiec sprowadza surowce i oddaje do wykonania twórcom, sam zaś zajmuje się również sprzedażą wytworów, — rynek zbytu dla rzemiosła daleko się rozszerzył. Udoskonalając się chałupnictwo daje początek nowej erze, narodzinom przemysłu wielkiego, przemysłu fabrycznego.

Fabryka skoordynuje pracę poszczególnych chałupników, wprowadzi podział pracy, który zadecyduje o fabryce, dając jej rolę, dominującą nad rzemiosłem.

Wiek XVII. i XVIII. jest okresem rozwoju przemysłu fabrycznego, który coraz silniej prze naprzód razem z postępem wiedzy i techniki. Nowe wynalazki wieku XIX, jak maszyna parowa, a później inne, stworzyły z przemysłu fabrycznego potęgę, która zepchnęła rzemiosło do roli niezmiernie słabiutkiej. Wyparte z szerszego rynku, poczęło rzemiosło zmieniać swe formy organizacyjne, przekształcać się w chałupnictwo, by choć w ten sposób przy nadmiernych wysiłkach utrzymać się na powierzchni egzystencji. Nie wszystkie działy produkcji objął narazie wielki przemysł, niektóre zawody przetrwały do dziś dnia bez groźby konkurencji z jego strony.

Od owego czasu, magicznych wprost narodzin przemysłu fabrycznego olbrzymie, potężne fabryki przetwarzają len, bawełnę, jedwab na materjały piękne, trwałe, a co najważniejsze tanie, one zajęły się wytwarzaniem metali, maszyn, szkła, chemikalij i t. p. One zatrudniały całe miljony ludzi bez specjalnych kwalifikacyj, praktyki, świadectw, a często i uzdolnień, powierzając rolę kierowniczą fachowcom, podrzędną tłumowi i maszynom.

Nowy świat — Ameryka, z wielkim kapitałem pieniędzy, ludzi i środków naturalnych prowadzi z Europą szalony wyścig o nowe zdobycze i nowe wynalazki dla wielkiego młodzieńca, jakim jest przemysł fabryczny.

Tylko w małych miejscowościach, zdala od świata olbrzymów, gdzie nie dochodzą fabryczne odgłosy egzystuje i powolutku się rozwija rzemiosło. Zaspakaja ono swemi wytworami potrzeby okolicznych mieszkańców.

Pod koniec wieku XIX i na początku XX ewolucja rozwojowa przemysłu nie stanęła, a poszła dalej w dążeniu do coraz większych rynków zbytu i tworzy zrzeszenia przedsiębiorstw fabrycznych (kartele, trusty). Zwycięski przemysł fabryczny sięga po nowe laury, rozpoczyna w nowych dziedzinach walkę z rzemiosłem. Poczynają zakładać fabryki obuwia, mebli, ubrań, powstają piekarnie mechaniczne. W nowoczesnych wielkich miastach wyroby fabryczne mają zbyt i w tych działach produkcji rzemiosło poniosło porażkę.

Fabryki dzielą między sobą poszczególne działy produkcji, pozbywając się w ten sposób konkurencji i zyskując na organizacji pracy. Fakt ten. aczkolwiek jest rozwojowym krokiem naprzód, ideę swą czerpie z organizacji średniowiecznych cechów. Do dni ostatnich wielki przemysł fabryczny rozwija się i postępuje szalonym krokiem w przyszłość. Na tle tego postępu wyłaniają się z mroków zarysy nowych objawów. Oto już dziś żąda się od pracownika fabrycznego coraz wyższych kwalifikacyj. Zjawiają się hasła, że od inteligencji pracownika zależy jakość i ilość wyrobów, wykononych nawet na najlepszych maszynach.

Pracownika fabrycznego obowiązuje już pewne szkolenie, musi on odbyć praktykę, dochodzącą często do okresu 3 lat. Gdzieniegdzie wymagane do przyjęcia pew ne minimum wykształcenia ogólnego. Pracownik musi wiedzieć, co dzieje się z produktem, który opuścił jego warsztat, aż do chwili całkowitego wykończenia. Ciemny bez zawodu, tak typowy do dziś dla wszystkich fabryk — robotnik, ustępować poczyna doskonale wyszkolonemu technicznie pracownikowi fabryk nowoczesnych. Powstają pracownie psychotechniczne, porad nie zawodowe, szkoły zawodowe, kursy dla mistrzów i t. d. Kto wie, czy ten nowy, odrodzony pracownik fabryczny nie jest rze mieślnikiem o nowych cechach?

Praca oświatowa nad młodzieżą rzemieślniczą

Korespondencja własna z Krakowa

W roku bieżącym Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w po rozumieniu z Ministerstwem Przemysłu i Handlu przeznaczyło dla Izby Rzemieślniczej w Krakowie kwotę zł. 15.000. — z fun duszu specjalnego na rok 1929 na pokrycie kosztów wakacyjnych kursów dokształcają cych dla terminatorów, praktykujących w tych miejscowościach, w których szkoły dokształcającej niema, wskutek czego nie mogliby zadośćuczynić ustawowemu obowiązkowi uczęszczania do takiej szkoły i przedłożenia świadectwa jej ukończenia przy egzaminie czeladniczym.

Dzięki tej subwencji Izba Rzemieślnicza w Krakowie zorganizowała, w porozumieniu z miejscowem Kuratorjum Szkolnem, szereg kursów wakacyjnego dokształcania młodzieży rzemieślniczej województwa krakowskiego.

Jak dalece konieczne i celowe było zorganizowanie tychże kursów, świadczy fakt, że na kursa zgłosiło się ponad 500 kandydatów i tylko wskutek ubóstwa młodzieży — nie mogącej pokryć w 70% opłaty za mieszkanie i wyżywienie na kursie — niespełna 160 kandydatów mogło uczęszczać na kursa. Co jednak jest najbardziej pocieszającem, to to, że młodzież uczęszczająca na kursy, wprost z bezprzykładną ocho tą wchłaniała wiedzę i z prawdziwym żalem kończyła naukę na kursach, ubolewając, że nie jest jej danem korzystać w całej pełni z dobrodziejstw szkół zawodowych dokształcających, których, niestety, nie posiadamy w odpowiedniej ilości.

Brak szkół zawodowych dokształcających jest jedną z bardzo ważnych bolączek rzemiosła i powoduje, że rok rocznie setki młodzieży rzemieślniczej kończy naukę w terminie, mając zaledwie 1—4 roczników szkoły powszechnej ukończonej, przez co teoretycznie nie są dostatecznie przygotowani do nauki zawodowej, a nauka w war sztacie kończy się na tem, że nauczy się wprost bezkrytycznie obrobić drzewo, lub metal, według polecenia mistrza, nie zdając sobie sprawy, ani z piękna, ani styliu, ani nawet wartości zrobionego przezeń przedmiotu.

Nie trzeba dodawać, ile trudności i pracy nastręczała w tych warunkach praca nauczycieli, aby — mając oddany sobie ma terjał różnorodny pod względem zawodów i o tak różnym w większości niskiem przygotowaniu szkolnem — móc w ciągu tak krótkiego — bo zaledwie 2-tygodniowego okresu nauki — dać uczniowi niezbędne, elementarne wiadomości fachowe.

Reasumując rezultat kursów, pozostaje jedno życzenie pod adresem Ministerstwa Wyznań i Oświaty, aby, uwzględniając motywy, wymienione powyżej, zezwoliło zorganizować w latach przyszłych nie dwutygodniowe, ale 1-miesięczne kursa dokształcające, gdyż — jak doświadczenie uczy — mimo niebywałego zainteresowania nauką i pragnienia zapamiętania.

G. Z.

Rzemiosło polskie przy pracy państwowo-twórczej

Depesze IV Zjazdu Izb Rzemieślniczych

Jak już donosiliśmy w dniach 18 i 19 b. m. odbył się w lokalu warszawskiej Izby Rzemieślniczej IV. Zjazd przedstawicieli Izb Rzemieślniczych przy udziale reprezentantów wszystkich Izb Rzemieślniczych R. P.

Zjazd wysłał depesze do Pana Prezyden ta Rzplitej, Marszałka Józefa Piłsudskiego i Pana Ministra Przemysłu i Handlu E. Kwiatkowskiego treści następującej:

Pan Prezydent Rzeczypospolitej
Prof. Ignacy Mościcki
Warszawa

Zjazd Prezydjów wszystkich Izb Rzemieślniczych Rzeczypospolitej Polskiej składa Ci Czcigodny Panie Prezydencie wyrazy najgłębszej czci i hołdu oraz zapewnienie, że rzemiosło polskie zjednoczone w samorządzie gospodarczym dołoży wszelkich starań w celu podniesienia życia gospodarczego i utrwalenia niezależności ekonomicznej Państwa.

Prezydjum Zjazdu
Franciszek Szwankowski, Władysław Szumański, Władysław Stopa i Jan Wolny.

Pan Prezes Rady Ministrów
Marszałek Józef Piłsudski
Warszawa

Zjazd Prezydjów wszystkich Izb Rzemieślniczych Rzeczypospolitej Polskiej składa Ci, Panie Marszałku, wyrazy najgłębszej czci i hołdu oraz zapewnienie, że rzemiosło polskie zjednoczone w samorządzie gospodarczym popiera wysiłki Twoje i rządu skierowane do wzmożenia dobrobytu i potęgi Polski mocarstwowej.

Prezydjum Zjazdu
Franciszek Szwankowski, Władysław Szumański, Władysław Stopa i Jan Wolny.

Pan Minister Przemysłu i Handlu
inż. Eugenjusz Kwiatkowski
Warszawa

Zjazd Prezydjów wszystkich Izb Rzemieślniczych Rzeczypospolitej Polskiej składa Panu Ministrowi wyrazy głębokiej czci i serdeczne podziękowania za dotychczasową opiekę, zmierzającą do podniesienia dobrobytu rzemieślniczego ku utrwaleniu potęgi gospodarczej Państwa.

Prezydjum Zjazdu
Franciszek Szwankowski, Władysław Szumański. Władysław Stopa i Jan Wolny.

Mieszczanie Strzelna za Blokiem Bezpartyjnym

W Strzelnie (woj. poznańskie) odbyło się zgromadzenie mieszczańskie, na któ re przybyło około 400 obywateli miasta.

Referaty o sytuacji politycznej wygłosili delegaci Zjednoczenia Stanu Średniego pp. Józef Fischer z Bydgoszczy, mec. Kowalski z Inowrocławia i kandydat na posła z ramienia Zjednoczenia Sta nu Średniego, dr. Sypniewski.

W zakończeniu obrad uchwalono rezolucję, w której zebrani jednogłośnie postanawiają zlikwidować miejscową organizację Chrześcijańskiej Demokracji, założyć lokal koło Zjednoczenia Stanu Średniego i przy nadchodzących wyborach jednomyślnie poprzeć listy kandydatów B. B. W. z R.

Fryzjerzy idą z Rządem

Po uchwale Centralnego Związku Cechów Fryzjerskich Rzplitej Polskiej wzywającej do poparcia listy Nr. 1 B. W. R., nadchodzą obecnie z całego kraju wiadomości o dalszych uchwałach poszczególnych cechów mistrzów fryzjerskich, które solidaryzują się ze stanowiskiem Centralnego Związku. Ostatnio uchwały takie powziął cech mistrzów fryzjerskich we Lwowie, oraz w Tomaszo wie Mazowieckim.

HASŁO KOBIECE

„LA POLONAISE (POLKA)"
GŁOS FRANCUZA O POLSCE

Zainteresowanie się sprawą kobiecą est w naszych czasach powszechnie. Mówi się o kobiecie i pisze, ocenia i krytykuje jej zdolności, działalność i wyniki pracy, przewiduje wreszcie granice i skutki coraz to większego usamodzielniania się jej we wszystkich dziedzinach życia: politycznego, społecznego czy naukowego. Wśród głosów, wypowiadających się w powyższej sprawie, dają się jeszcze czasem słyszeć słowa niechętne, przesycone surową krytyką.

Obok jednak tych antyfeministów, kobieta nowoczesna zyskuje coraz częściej obrońców swej sprawy.

Jednym z takich szczerych rzeczników kobiety - Polki jest Francuz, p. Georges Oudard, autor książeczki pod tyt. „La Polonaise". Praca ta, niewielka rozmiarami, lecz bogata w niezwykłe trafne spostrzeżenia, musi chwycić za serce, a powiedzmy otwarcie, i mile zadziwić każdego Polaka.

Z książki p. Oudarda widać przytem wyraźnie, że kraj nasz jest mu znany i bliski: mieszkał w nim i starał się z nim zżyć, poznał przeszłość naszego narodu, wczuł się w tragedję okresu niewoli i bohaterskie wysiłki przeżywających go pokoleń, a to wszystko pozwoliło mu zrozumieć duszę Polski, a przedewszystkiem duszę kobiety - Polki, której charakterystyce książeczkę tę poświęcił.

Wielką zasługą autora jest przeprowadzone w pierwszym rozdziale porównanie i i podkreślenie różnic narodościowych i duchowych pomiędzy Polką a Rosjanką, gdyż — choć to się może wydać mało prawdopodobnem, a jest nader przykre, musimy pamiętać, że przeciętnie wykształcony Francuz uważa nas Polki za „pewną odmianę Rosjanek".

G. Oudard zwraca również jasno i rzeczowo uwagę na różnice wyznaniowe, które pociągnęły za sobą głębokie i zasadnicze różnice kulturalne obu krajów: Polskę związały przez katolicyzm z Zachodem i z tym całym olbrzymim dorobkiem umysłowym cywilizacji chrześcijańskiej, wyrosłej na podłożu świata antycznego, Rosję od nich odsunęły. To też nic dziwnego — mówi autor — że duchowe oblicza Rosjanki i naszej Polki były zawsze odmienne: Rosjanka o wiele niższa zarówno umysłowo, jak i duchowo od swej starszej cywilizacyjnie siostry słowianki, pozostała do ostatnich czasów przeważnie tylko żywiołową i piękną kobietą, nieraz może przewyższającą urodą Polkę, lecz za to posiadającą mały odsetek t. zw. pierwiastku człowieczeństwa, który jest miarą osobistej i społecznej wartości każdej jednostki ludzkiej.

Polka miała w sobie zawsze wiele godności, powagi i majestatu duchowego, nakazującego cześć i szacunek; umiała też, nie zaniedbując cnót niewieścich i obowiązków żony i matki, rozwijać wrodzoną inteligencję, imponując nieraz swą wiedzą i oczytaniem zwiedzającym nasz kraj cudzoziemcom.

...Nakreśliwszy czytelnikowi typy Polek cierpiących i walczących słowem czy orężem w okresie niewoli czy wielkiej wojny, przygląda się G. Oudard pracy naszej w wolnej, niepodległej, odbudowującej się Ojczyźnie. I w tym wypadku opinja jego o nas jest bardzo pochlebna.

Zdaniem autora, Polska jest krajem feministycznym, ale feminizm polski jest w oczach jego, znającego nasz kraj, Francuza, czemś godnem pozazdroszczena, nie jest on bowiem absurdalną, szkodliwą, ani sprzeczną z rzeczywistością teorją, ale raczej koniecznością życiową, objawem pożytecznym i pożądanym, a polega na tem, że kobieta stanęła obok mężczyzny do współpracy przy odbudowie wskrzeszonej Ojczyzny, a wywiązuje się ze swych obowiązków sumiennie, ujawniając niejednokrotnie duże zdolności twórcze, zyskuje coraz większy szacunek, uznanie i zaufanie. Wrodzona inteligencja, wzbogacona wykształceniem i oczytaniem, jednem słowem dużą kulturą umysłową, czego, jak ze smutkiem, lecz szczerze przyznaje autor brakuje przeważnie jego rodaczkom, czynią z Polki uświadomioną obywatelkę państwa i pozwalają jej zabierać głos w sprawach politycznych, społecznych i naukowych, już nie mówiąc o wychowawczych, będących oddawna terenem jej działalności.

Polka jest dojrzałą duchowo i poważną, a inteligencja i żądza wiedzy nie zabiły w niej wdzięku kobiecego: jest miłą w obejściu, serdeczną i szczerą w uczuciach, miłością się nie bawi, a zawsze wymaga szacunku.

Marja Wróblewska.

Jak wydawały na stroje kobiety

O cesarzowej Józefinie mówi w swych pamiętnikach współczesna madame Remuset: ...„Nigdy ona nie weźmie książki do ręki, a jej zainteresowanie dla sztuki ogranicza się na tem, by być jaknajczęściej malowaną przez artystów — możliwie najwięcej zostawić swoich portretów... Pisze tak mało — jak czyta i jak mało zajmuje się jakąkolwiek pracą — to znaczy zgoła nic — pomimo to cesarzowa nie zdaje się nigdy nudzić. Jedyna pasja Józefiny to troska o garderobę i ukochany jej zamek Malmaison, na którego urządzenie i przystrojenie wydaje olbrzymie sumy. Strojenie siebie i zamku to jej jedyne zajęcie. Zamek i ogrody Malmaison toną w różach, które każe sprowadzać z całego świata. Najsławniejsi ogrodnicy pracują pod jej rozkazami; stwarzając krzyżowaniem i hodowlą nowe, przecudne odmiany róż". Stamtąd pochodzi wspaniała, różowa róża „Souvenir de la Malmaison", „Rosa du Roi"; róże burbońskie i szereg innych wspaniałych okazów róż.

Dalej pisze autorka: „Koszta zamku, ogrodów i jej toalet przewyższają zawsze ogromnie jej apanaże, czem doprowadza do szalonych wybuchów gniewu porywczego Napoleona. Wprawdzie cesarzowa płacze, obiecując poprawę, jednak bardzo prędko zapomina skruchy i popada w nowe długi, które cesarz ostatecznie musi płacić.

...Cesarzowa Józefina nigdy nie ukazuje się na uroczystościach w tej samej sukni — a jej namiętność zakupywania wszystkiego, co zob[...]y, jest niepowściągnioną... Na suknie, trzewik[...] klejnoty trwoni szalone sumy. Cesarzowa [...]iada około 1000 sukien, 400 kaszmirowych sza[...] wiele z nich warte po 8 do 12.000 franków za sztukę. — Nigdy nie może się zdecydowa[ć] by pozbyć się jakiej sukni czy szala, oczywi[ście] więc, że tę olbrzymią ilość musi rozmieszcz[ać] po wszystkich cesarskich zamkach — gdzi[e] przepełniają wszystkie szafy i garderoby"".

Autorka pamiętników nie bez pewnej złośliwej satysfakcji pisze o zbytkach Józefiny szczerze jednak podnosi niezrównany gust cesarzowej — jej wspaniały wdzięk i grację. I rzeczywiście ta kobieta, nawet stojąca na progu jesieni życia, była zawsze zjawiskiem uroczem — pełna młodzieńczego wdzięku, wytworności i dystynkcji.

Rady praktyczne

ODŚWIEŻENIE BIAŁEJ SUKNI. Jeżeli biała suknia, która była mało używana nie potrzebuje jeszcze koniecznie wyprania, a tylko odświeżenia, to postępuje się z nią w ten sposób: Rozpuszcza się łyżeczkę krochmalu w szklance wody zimnej. W tym rozczynie macza się białą szmatkę, a po wykręceniu jej naciera się sukienkę tak, aby była ledwo cokolwiek wilgotna i natychmiast prasować letniem żelazkiem. Prasować po lewej stronie, przez co sukienka otrzymuje lepszy wygląd.

ŚWIEŻO POMALOWANE PODŁOGI należy częściej wycierać czystą, zimną wodą. Tym sposobem farba się nie lepi, a za to twardnieje.

RESZTEK PRZYPALONYCH POTRAW z garnków emaljowanych nie wolno zeskrobywać ostremi narzędziami, ponieważ uszkodziłoby się polewę. Należy raczej wlać do garnka wody ze sodą, postawić na gorącą blachę na piecu, pogotować chwilę, poczem bez wielkiego trudu odejdzie przypalenie.

PRZED UŻYCIEM rozgrzane cytryny wiele więcej soku wydają, niż zimne.

CHCĄC ZAPOBIEC UTWORZENIU SIĘ KOŻUCHA na krochmalu, nalać po ugotowaniu kilkanaście do niego kropli zimnej wody.

„MĄDRA KOBIETA"

Istnieje specjalny typ t. zw. „mądrych kobiet", czyli, inaczej mówiąc „działaczek" i t. p., które, zdawałoby się, usiłują za wszelką cenę wyzbyć się cech kobiecych, upodabniając się w miarę możności do tej brzydszej połowy ludzkości. Przejawia się to nietylko w szatach, lecz i w sposobie bycia, w ruchach i w głosie tych pań. Gdy kobieta taka mówi o pogodzie, ma się wrażenie, że przemawia przed tysiącznem audytorjum, gdy chodzi — wymachuje rękami, jak cepami, pozatem zaś nieraz myśli, że zewnętrzna abnegacja jest jakby niezbędnym warunkiem, uwydatniającym jej zdobycze umysłowe.

Patrząc na taką „sawantkę" możnaby sądzić, że rozwój intelektualny kobiety musi iść w parze z zatraceniem jednak zwycięstwa kobiety na tylu polach życia miały nie być właśnie zdobyczą kobiety w pełnem znaczeniu tego słowa. Dlaczego kobieta — intelektualistka, jakby świadomie wypierała się swych cech przyrodzonych i dąży do stworzenia jakiegoś nowego typu człowieka — mężczyzno-kobiety czy też odwrotnie?!

Panie tego rodzaju wzbudzają często uśmieszek na ustach nietylko mężczyzn, lecz i kobiet, a uśmiech ten wydaje się nam być usprawiedliwiony.

Bowiem lustro i książka nie kolidują ze sobą, a prawdziwie „mądra kobieta" winna pamiętać zawsze i wszędzie, że jest ...kobietą.

Czasopisma

„Kobieta Współczesna"

Już w drugim numerze w roku b. (poprzednio z marca Nr. 10) redakcja tygodnika „Kobieta Współczesna" poświęca czereg artykułów 25-tej rocznicy wybuchu strajku szkolnego.

W Nr. 43-im redakcja tyg. „Kobieta Współczesna" wysuwa piękny wniosek aby uczcić powstanie szkoły polskiej przyznaniem emerytur wszystkim zasłużonym nauczycielkom dawnych szkół polskich i tajnych kompletów i wzywa ogół społeczeństwa, aby pamiętało o wszystkich dzieciach na obczyźnie, pozbawionych polskiej mowy i szkół polskich i złożyło jaknajwiększą sumę na rzecz szkolnictwa polskiego zagranicą.

Dalej czytamy ciekawy artykuł Dr. A. Minkowskiej p. t. „W Dwudziestą Piątą Rocznicę Walki o Szkołę Polską" i „Dzieje Jednej Szkoły" J. Jabłkowskiej, w którym to artykule autorka nam daje dobrą sylwetkę znanej działaczki oświatowej p. J. Barszczewskiej - Michałowskiej dzisiejszej wizytatorki M. W. R. i O. P.

W dziale powieści mamy dalszy ciąg powieści „Anna Edes" i „Zatwardziały Kawaler" — przewład z francuskiego.

N. Samotyhowa omawia „Wystawę sztuki ludowej u Baryczków". — „Mój Dom" poświęcamy sprawom praktycznym, oraz gospodarczym z dodatkiem wzoru z pięknym motywem ludowym z Bocheńskiego, na lambrekin. —

Co kobiety najchętniej jedzą?

Paryskie czasopismo „Comoedie" zajmuje się kwestją, co kobieta jada najchętniej i rozstrzyga ten problem w ten sposób, że uzależnia go od wieku kobiety.

Kobieta poniżej lat dwudziestu przepada za lodami, ciastkami, młodemi jarzynami, owocami i szampanem. W wieku od lat 20 do 30, odczuwa raczej apetyt na ostrygi, homary, kawior, pasztety, pikantne przekąski, burgunda, czarną kawę i papierosy. Po trzydziestce zaczyna lubieć drób, zwierzynę, owoce, wody mineralne i ujawnia pewną awersję do słodyczy. Jada jak najmniej pieczywa celem zachowania smukłej linji. Po czterdziestce uprawia mniej więcej ten sam regime w jedzeniu, ale czasem pozwala sobie przeciw niemu przekroczyć, to trwa do 55 roku życia. Kobieta, która przekroczyła już tę granicę, zaczyna jeść i pić wszystko, na co ma tylko ochotę, uwalniając się z pod przymusu, który na niej ciężył przez wiele lat. Ponieważ obecnie granica młodości kobiecej coraz bardziej się przesuwa, więc prawdopodobnie kobiety dopiero po sześćdziesiątce będą się mogły oddawać bez przeszkody i bez troski rozkoszom podniebienia.

HANDEL — PRZEMYSŁ i FINANSE

Przez organizacje branżowe do zjednoczenia gospodarczego

Polska, jeżeli ma istnieć i rozwijać się, musi się nastroić na wielkie cele. W dziedzinie politycznej powinniśmy się przejąć zadaniami mocarstwowemi, umiłowaniem pokoju i tolerancji; w dziedzinie kulturalnej musimy tworzyć nowe wartości i dołączać je do ogólnego skarbca kultury narodów oraz promieniować, jak dawniej, na Wschód; w dziedzinie zaś gospodarczej mamy najwięcej do zrobienia, bo nietylko musimy powetować straty z przeszłości, ale dopędzić kraje, które nas wyprzedziły na polu techniki i organizacji branżowo-zawodowej oraz odegrać tę rolę, która nam się należy z charakteru naszego położenia geograficznego i bogactw naturalnych.

Jesteśmy jednym ze szczęśliwych narodów, bo możemy sobie stawiać najwyższe cele i zakreślać najpewniejsze do nich drogi. Chodzi jednak o materjał ludzki, który należy przystosowywać zawodowo, umysłowo i moralnie do naszych naczelnych zadań państwowych i gospodarczych. Posiadamy dużo wartości pozytywnych, ale też i liczne wady, które z nas, polaków, czynią naród niekarny, kłótliwy, mało wytrwały, łatwo zapalający się, dobrze zaczynający, załamujący się w biegu historji i często źle kończący. Brak nam wyrobienia państwowego, gospodarczego, handlowego, organizacyjnego i zawodowego. A przytem nasze wychowanie obywatelskie i polityczno - państwowe było dotychczas monopolem licznych stronnictw, nastawionych na wąskie cele partyjne, tak, że przeciętny obywatel, zamknięty w ciasnej klatce, nie rozumiał całości państwa i nie widział celów dalszych.

Pomimo jednak tych ujemnych stron naszego charakteru, umysłu i duszy, zrobiliśmy w Niepodległej Polsce tak dużo, że wzbudzamy podziw u obcych, a zazdrość u sąsiadów. Zdziałalibyśmy nieskończenie więcej, gdybyśmy byli odziedziczyli z przeszłości więcej doświadczenia gospodarczego, mieli lepsze zdolności organizacyjne, silniejsze poczucie solidarności zawodowej i grupowej, ugruntowanej w branżach, zawodach i innych organizacjach gospodarczych, a nie w partjach, które są płynne, zmienne, powaśnione, rozdzielające ludzi i ich sprawy. Jakbyśmy dziś inaczej stali, gdyby społeczeństwo nasze miało porządne przeszkolenie branżowo-zawodowe i było przejęte idealizmem i ambicją dla spraw gospodarczych. Jakiż to wysoki poziom kultury gospodarczej musi panować w Ameryce, skoro zmarły w tych dniach w Detroit rodak nasz, kucharz, zapisał 200.000 dol. Wszechnicy krakowskiej na popieranie nauki polskiej. Marzymy o takiej właśnie atmosferze gospodarczej i branżowo-zawodowej, którąby swemi skutkami dobroczynnemi przytłumiła obecne walki partyjno-polityczne i zrodziła w społeczeństwie poszanowanie dla władzy i jednostek, wytykających Polsce szeroki gościniec mocarstwowy.

A zatem musimy sobie ciągle zadawać pytanie, czy nadal mamy zdążać do naszych wielkich celów tą samą drogą, jak dotychczas, to jest przez partje i bloki, czy też przez organizacje branżowe, zawodowe, kulturalne, naukowe, społeczne i t. d. Nie może tu być żadnego wahania, aby odpowiedzieć, że droga gospodarcza i branżowo-zawodowa jest pewniejsza, a dzisiejszy obywatel lepiej się czuje w swej branży i zawodzie i jest łatwiej dostępny dla idei państwowej, bo ją lepiej zrozumie przez kojarzenie i uzgadnianie swych interesów zawodowych z interesami państwa. To też obecnie należy o wiele większą uwagę zwracać na przygotowanie obywateli do działalności publicznej w tych pierwszych, a jednocześnie zasadniczych komórkach życia gospodarczego, t. j. w branżach i zawodach. Dobra organizacja branżowo-zawodowa daje bardzo dużo okazji do stykania się z centralnemi organizacjami gospodarczemi, samorządem gospodarczym w izbach, sejmikach i radach a następnie z czynnikami państwowemi. Tą drogą może się prędzej wyrobić typ nowoczesnego obywatela i państwowca. Dlatego też tak wielkie znaczenie przypisujemy rozpoczętej obecnie w Polsce na szerszą skalę akcji organizowanej w branżach i zawodach. Praca ta jednak musi być prowadzona pod kątem wielkich celów państwowych i gospodarczych.

Członek branży i zawodu powinien wytworzyć w sobie ideał postawienia siebie i swej organizacji na poziomie najwyższej doskonałości zawodowej i etycznej. Ambicją dzisiejszego fachowca i specjalisty, przemysłowca, kupca, rolnika, rzemieślnika i t. d., musi być praca dla państwa poprzez daną branżę i zawód. Jeżeli chcemy oddziaływać na sprawy państwowe w sensie politycznym i gospodarczym, musimy to czynić przez silne i scentralizowane organizacje gospodarcze. Wiadomo przecież, że na Zachodzie i w Ameryce państwa i rządy są na usługach życia gospodarczego. Organizacje finansowe, przemysłowe i handlowe są tam mocniejsze i zasobniejsze od stronnictw i partyj, działają sprawniej i skuteczniej. Nie politycy, a działacze gospodarczy mają dziś decydujący wpływ na kierunek polityki państwowej. Tak powinno być z czasem i u nas.

Jeżeli nasze życie gospodarcze w dalszym ciągu jest jeszcze objektem, a nie czynnikiem współrządzącym, to w głównej mierze należy to przypisać słabości organizacyj branżowych i zawodowych, niedojrzałych do państwowej idei gospodarczej, co znowu jest skutkiem naszego niedorozwoju gospodarczego, mającego swe przyczyny w przeszłości. Ten stan rzeczy musimy zmienić. Należy jaknajprędzej wyzwolić się z przerostu życia polityczno-partyjnego, zawrócić na drogę branżowo-zawodową, która łatwiej jednoczy i spaja obywateli z państwem.

Upadłości i nadzory

Z Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi

W czerwcu r. ub. Sąd Okręgowy w Łodzi ogłosił upadłość firmie „Ł. F. R. Łódzka Fabryka Radjotechniczna, właściciele Kalmanowicz i Reimitz, przy ul. Kilińskiego Nr. 134 na skutek prośby właścicieli powyższej firmy.

Ponieważ w toku upadłości stwierdzono, iż cały szereg zgłoszonych do masy wierzytelności, a przedewszystkiem weksli protestowanych, wykazywał, że niewypłacalność upadłej firmy rozpoczęła się znacznie wcześniej, aniżeli oznaczył Sąd na dzień 31 kwietnia 1929 r., została cofnięta chwila otwarcia upadłości na dzień 15 listopada 1928 r., t. j. w dniu, kiedy został zaprotestowany weksel własny upadłej firmy, zgłoszony do masy przez jednego z wierzycieli.

Ponadto, wobec stwierdzenia, iż oprócz Kalmanowicza i Reimitza trzecim wspólnikiem upadłej firmy był Szlama Herszberg, ogłoszono również upadłość dodatkowo temu ostatniemu.

Na wyrok ten upadły Herszberg założył skargę apelacyjną.

Sprawę w przedmiocie uchylenia upadłości co do Herszberga rozpozna Sąd Apelacyjny w niedługim czasie.

GIEŁDA

Warszawa, 25-go października.

WALUTY.

Dolary Stan. Zjedn. 8,93 i pół.

DEWIZY:

Belgja 124,41
Bukareszt 5,30
Holandja 359,29
Kopenhaga 238,69
Londyn 43,34 i pół
Nowy Jork 8,912
Nowy Jork (Kabel) 8,921
Paryż 35,01
Praga 26,46
Szwajcarja 173,18
Stokholm 239,47
Włochy 46,71
Wiedeń 125,77.

Obroty mniejsze, tendencja dla walut europejskich przeważnie mocniejsza. Za dolara gotówkowego żądano 8,94. Rubel złoty 4,77 — 4,76 i pół. W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1,83; 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,87. Gram czystego złota 5,9244. W obrotach międzybankowych: Berlin 212,58.

AKCJE.

Bank Polski 155,50 — 156,00; Haberbusch 106.00.

KĄCIK PRAWNICZY

Kiedy wolno aresztować oskarżonego o przestępstwo?

W związku z aresztowaniami posłów opozycyjnych rozgłaszają agitatorowie partyjni na zgromadzeniach, wiecach i konwentyklach, że aresztowania te były nieprawne.

Poniżej podajemy wyjaśnienie tej sprawy wedle polskiego kodeksu postępowania karnego. Wyjaśnienie to zada kłam wszelkim partyjnym „interpretacjom".

Zasadą naczelną procedur dziś obowiązujących jest obowiązek władzy sądowej zastosowania wobec osoby podejrzanej o przestępstwo środka zapobiegającego uchylaniu się tej osoby od śledztwa i sądu. Tym środkiem zapobiegawczym, stosowanym wobec podejrzanych po ich przesłuchaniu JEST ARESZT. Jest on środkiem najostrzejszym z tego względu, iż pozbawia wolności człowieka, który może następnie zostać w drodze wyroku uniewinnionym. Wyrok sądowy może obywatelowi dać rehabilitację, nic jednak cofnąć już nie może — hańby i przejść związanych z przebywaniem osoby niewinnej w areszcie prewencyjnym. Na straży prawa do wolności staje konstytucja, która zarządza, iż ograniczenie wolności osobistej, a zwłaszcza aresztowanie dopuszczalne jest tylko w wypadkach prawem przepisanych i w sposób określony ustawami, na podstawie polecenia władz sądowych. Aresztowani, którym w przeciągu 48 godzin nie podano na piśmie z podpisem władz sądowych przyczyny aresztowania odzyskują niezwłocznie wolność. „Tymczasowe aresztowanie" — głosi art. 164 nowej procedury, „może nastąpić tylko na mocy postanowienia sądu". Na postanowienie w tym przedmiocie służy zażalenie. Ale tymczasowe aresztowanie nawet z decyzji sądu nie zawsze jest możliwe, a mianowicie sąd może nakazać aresztowanie tylko w wypadkach następujących: 1) gdy zachodzi uzasadniona obawa, że oskarżony będzie się ukrywał; 2) gdy sprawa toczy się o przestępstwo zagrożone cięższą karą, a zachodzi obawa, że oskarżony będzie nakłaniał świadków do fałszywych zeznań, lub w inny sposób starał się o usunięcie dowodów przestępstwa; 3) gdy oskarżony nie ma w kraju ani stałego miejsca pobytu, ani zajęcia; 4) gdy oskarżony jest przestępcą nałogowym, lub recydywistą. Aresztowanie zarządza więc tylko sąd w ściśle określonych wypadkach, gdy ustali jeden z powyższych warunków.

Każdy obywatel ma prawo zatrzymać schwytanego na gorącym uczynku lub bezpośrednio w pościgu, jeśli zachodzi obawa ucieczki, lub nie można ustalić tożsamości schwytanego. Należy go jednak oddać w ręce władz. Prokuratorowi i policji służy prawo zatrzymania podejrzanego, gdy zachodzą warunki niezbędne do aresztowania, a zwłoka mogłaby spowodować ucieczkę lub zatrzeć ślady przestępstwa.

Dalszy ciąg postępowania wobec zatrzymanego, to przesłuchanie go w sądzie i decyzja o zwolnieniu, bądź o aresztowaniu. Może się zdarzyć w praktyce, iż policja nie zdąży w ciągu ustawowego terminu, t. j. w ciągu 48 godzin dostarczyć podejrzanego do odległego od miejsca zatrzymania sądu, gdzie mógłby być przesłuchany — wówczas zachodzi pytanie, czy podejrzanego należy przetrzymać w stanie pozbawienia wolności dłużej, czy też należy go wypuścić. Prawodawca polski, obawiając się słusznie ewentualnej samowoli władz administracyjnych w przetrzymywaniu obywateli bez decyzji sądu w aresztach, rozstrzygnął sprawę kategorycznie: po upływie 48 godzin od zatrzymania należy zatrzymanego wypuścić na wolność, o ile nie doręczono mu odpisu decyzji sądu o aresztowaniu.

W związku ze stosowaniem aresztu prewencyjnego praktyka dzisiejsza zna bardzo liczne, niestety, wypadki, gdzie oskarżeni przebywają w więzieniu długie miesiące w oczekiwaniu rozprawy sądowej, która im przynosi wyrok uniewinniający lub łagodnie skazujący. Chcąc tej szkodliwej z punktu widzenia polityki kryminalnej praktyce kres położyć, prawodawca nasz ograniczył czas jaki może trwać aresztowanie osoby podejrzanej. Okres aresztowania w toku dochodzenia oznaczono maksymalnie na dwa miesiące, w toku śledztwa łącznie z dochodzeniem aresztowaniem może trwać najwyżej sześć miesięcy. Na przedłużenie tego czasokresu może zezwolić sąd tylko w wypadkach wyjątkowych.

Na podstawie powyższych, ogólnikowych uwag możemy śmiało dojść do wniosku, iż problem aresztu prewencyjnego został w procedurze polskiej ujęty w sposób odpowiadający najnowszym zdobyczom naukowym.

Do akt Nr. 2978—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, ADAM ŁAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Kilińskiego Nr. 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 7 listopada 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 58 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Wolfa Eisnera i składających się z kasy ogniotrwałej i biurka szafkowego, oszacowanych na sumę zł. 1.100.

Łódź, dnia 16 października 1930 r.

Komornik ADAM ŁAGODZIŃSKI

Do akt Nr. 2977—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, ADAM ŁAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Kilińskiego Nr. 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 7 listopada 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 58 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Wolfa Eisnera i składających się z 2 maszyn do liczenia i maszyny do pisania, oszacowanych na sumę zł. 1.150.

Łódź, dnia 16 października 1930 r.

Komornik: ADAM ŁAGODZIŃSKI.

Do akt Nr. 2387—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, ADAM ŁAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Kilińskiego Nr. 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 14 listopada 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Trębackiej Nr. 3 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Zygmunta Dmowskiego i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 3.600.

Łódź, dnia 20 października 1930 r.

Komornik ADAM ŁAGODZIŃSKI

Do akt Nr. 3040—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, ADAM ŁAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Kilińskiego Nr. 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 7 listopada 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 64 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Abrama Katza i składających się z mebli, oszacowanych na sumę z. 1.335.

Łódź, dnia 16 października 1930 r.

Komornik: ADAM ŁAGODZIŃSKI

Nr. 863—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego I. rewiru egzekucyjnego powiatu łódzkiego PIOTR PILICHOWSKI, zamieszkały w m. Łodzi, przy ulicy Zielonej Nr. 63 na zasadzie art. 1030 Post. Cyw. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 13 listopada 1930 roku o godz. 10-ej rano Chojny, Rzgowska Nr. 128, odbędzie się licytacja ruchomości należących do Ludwika Lewego składających się z 2-ch koni, oszacowanych na 600 zł.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dniu licytacji.

Łódź, dnia 13 października 1930 r.

Komornik Sądowy PIOTR PILICHOWSKI

Nr. 851—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego I. rewiru egzekucyjnego powiatu łódzkiego PIOTR PILICHOWSKI, zamieszkały w m. Łodzi, przy ulicy Zielonej Nr. 63 na zasadzie art. 1030 Post. Cyw. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 30 października 1930 roku o godz. 10-ej rano w gm. Chojny wieś Kowalszczyzna odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Tadeusza Pycia, składających się z krowy i jałówki, oszacowanych na 450 zł.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dniu licytacji.

Łódź, dnia 11 października 1930 r.

Komornik Sądowy PIOTR PILICHOWSKI

Do akt Nr. 2099—1929 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Piramowicza Nr. 7, na zasadzie art 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 7 listopada 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Nowomiejskiej Nr. 22 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Icka D. Rozenbersa i składających się z mebli, urządzenia lokalu handlow., kołnierzy i półkoszulków, oszacowanych na sumę zł. 711.
Łódź, dnia 16 października 1930 r.
Komornik ADAM JAROSZYŃSKI

Do akt Nr. 2668—1930 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Piramowicza Nr. 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 4 listopada 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Nowomiejskiej Nr. 14 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do fir.: „D. Melman i W. Tyger" i składających się z futer, oszacowanych na sumę zł. 890.
Łódź, dnia 17 października 1930 r.
Komornik ADAM JAROSZYŃSKI

Do akt Nr. 2612—1930 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Piramowicza Nr. 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 4 listopada 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Ogrodowej Nr. 7/9 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do fir.: „Milechman i Solnik" i składających się z swetrów damskich, oszacowanych na sumę zł. 460.
Łódź, dnia 16 października 1930 r.
Komornik ADAM JAROSZYŃSKI

Do akt Nr. 2862—1929 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Piramowicza Nr. 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 7 listopada 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Stodolnianej Nr. 2 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Mendla i Mojsze Glikmanów i Icka Gerstenmana i składających się z 2-ch maszyn do wyrobu trykotaży, oszacowanych na sumę zł. 1150.
Łódź, dnia 20 października 1930 r.
Komornik ADAM JAROSZYŃSKI

Do akt Nr. 2348—1930 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, ADAM ŁAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Kilińskiego Nr. 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 11 listopada 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Trębackiej Nr. 18 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Izraela Tyllera i składających się z samochodu osobowego i inn., oszacowanych na sumę zł. 28.610.
Łódź, dnia 18 października 1930 r.
Komornik ADAM ŁAGODZIŃSKI

Do akt Nr. 2744—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, ADAM ŁAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Kilińskiego Nr. 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 11 listopada 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Trębackiej Nr. 18 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Elchunema Steinsznajdera i składających się z pianina, oszacowanego na sumę zł. 1.000.

Łódź, dnia 18 października 1930 r.

Komornik ADAM ŁAGODZIŃSKI.

Do akt Nr. 1958—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, ADAM ŁAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Kilińskiego Nr. 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 7 listopada 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Cegielnianej Nr. 83 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Abrama Hersza Adlera i składających się z mebli i inn., oszacowanych na sumę zł. 1.830.

Łódź, dnia 17 października 1930 r.

Komornik ADAM ŁAGODZIŃSKI

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, KAZIMIERZ SUZIN, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Mielczarskiego Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 7 listopada 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Ewangelickiej Nr. 5 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Hugona Strobacha i składających się z 2 maszyn do pisania „Remington", kasy ogniotrwałej, 3 stołów biurowych i biurka amerykańskiego, oszacowanych na sumę zł. 760+735+300.

Łódź, dnia 25 października 1930 r.

Komornik KAZIMIERZ SUZIN

Do akt Nr. 2588—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, LEON WĄSOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Narutowicza Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 5 listopada 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Cegielnianej Nr. 44 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Gedalji Kurca i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 1405.

Łódź, dnia 25 października 1930 r.

Komornik LEON WĄSOWSKI

Do akt Nr. 2587—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, LEON WĄSOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Narutowicza Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 11 listopada 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 36 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Samuela Ratnera i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 2750.

Łódź, dnia 25 października 1930 r.

Komornik LEON WĄSOWSKI

Nr. E. 878—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego I. rewiru egzekucyjnego powiatu łódzkiego PIOTR PILICHOWSKI, zamieszkały w m. Łodzi, przy ulicy Zielonej Nr. 63 na zasadzie art. 1030 Post. Cyw. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 6 listopada 1930 roku o godz. 10-ej rano w Retkini gm. Bruss, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Spółdzielni Spożywców w Retkini, składających się z art. spożywczych, oszacowanych na 827 zł.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dniu licytacji.

Łódź, dnia 9 października 1930 r.

Komornik Sądowy PIOTR PILICHOWSKI.

Do akt Nr. 1653—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, KAZIMIERZ SUZIN, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Mielczarskiego Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 4 listopada 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Wodnej Nr. 26 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Edwarda Gesslera i składających się z kredensu dębowego, oszacowanego na sumę zł. 550.

Łódź, dnia 25 października 1930 r.

Komornik KAZIMIERZ SUZIN

Do akt Nr. 1826—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, KAZIMIERZ SUZIN, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Mielczarskiego Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 7 listopada 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 156 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „J. Rozenthal" i składających się z 20 tuzinów rękawiczek damskich, trykotowych, oszacowanych na sumę zł. 460.

Łódź, dnia 25 października 1930 r.

Komornik KAZIMIERZ SUZIN

Do akt Nr. 103—1930 r

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, KAZIMIERZ SUZIN, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Mielczarskiego Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 4 listopada 1930 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Juljusza Nr. 9/11 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Augusta Zielke i składających się z 90 metrów desek sosnowych, oszacowanych na sumę zł. 13.200.

Łódź, dnia 25 października 1930 r.

Komornik KAZIMIERZ SUZIN

Do akt Nr. 2557—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, LEON WĄSOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Narutowicza Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 10 listopada 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Cegielnianej Nr. 47 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Jakóba Sztajnsznajdera i składających się z kasy żelaznej ogniotrwałej oraz mebli, oszacowanych na sumę zł. 480.

Łódź, dnia 25 października 1930 r.

Komornik LEON WĄSOWSKI

Do akt Nr. 1800—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, KAZIMIERZ SUZIN, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Mielczarskiego Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 7 listopada 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Kilińskiego Nr. 86 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Dyonizy Myśliborski i Ska" i składających się z maszyny do pisania „Adler" i kredensu, oszacowanych na sumę zł. 440.

Łódź, dnia 25 października 1930 r.

Komornik KAZIMIERZ SUZIN

Do akt Nr. 2582—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, LEON WĄSOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Narutowicza Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 14 listopada 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Piłsudskiego Nr. 55 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Adama Kotlickiego i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 1150.

Łódź, dnia 25 października 1930 r.

Komornik LEON WĄSOWSKI

Nr. 465—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego I. rewiru egzekucyjnego powiatu łódzkiego PIOTR PILICHOWSKI, zamieszkały w m. Łodzi przy ulicy Zielonej Nr. 63, na zasadzie art. 1030 Post. Cyw. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 4 listopada 1930 roku o godz. 10-ej rano w Konstantynowie przy ulicy Łaskiej Nr. 7, odbędze się licytacja ruchomości, należących do firmy Grossbart i Heyman i Spadkobiercy, skadających się z 6-ciu draparek, 6-ciu foluszy i wirówki, oszacowanych na 13500 zł.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dniu licytacji.

Łódź, dnia 20 października 1930 r.

Komornik Sądowy PIOTR PILICHOWSKI

W. Z.

Na stole operacyjnym

W sali operacyjnej robota wre.

— Zaszywać — komenderuje doktór B. — Gdzie lancet? Co tylko miałem go w ręku.

— Nie wiem, może pod stołem?

— Niema. A wie pan, panie asystencie, może on tam jest?

— Gdzie?

— No... tam, gdzie zwykle.

— Ale gdzie?

— W żołądku.

— Bodaj pana... Chory już zeszyty, a pan dopiero teraz sobie przypomniał! O czem pan myślał przedtem?

Ph!... Trzeba będzie pruć robotę!

— Właśnie nie mamy innej roboty, tylko rżnąć i zeszywać, co?.. Jeszcze sześć operacji! Brać go!

— A lancet?

— A niech go djabli! Kupimy nowy. Nie jest znów tak drogi! !

— Ja nie o tem mówię, a o tem, że został w żołądku.

— Rozessie się. Następny!

— Czy chora poraz pierwszy przechodzi operację?

— Nie panie doktorze; niedawno operował mię doktór C.

— Aha... proszę się kłaść. Nałożył maskę. Liczyć. No?... Proszę trzymać tu... ciągnąć. Co, do licha! Niech no kolega pomaca tu: jaka dziwna narośl! Zaraz... ot, jest. Właśnie to przypuszczałem... binokle. Też oryginał, ten kolega C. Proszę mu to odesłać i powiedzieć, że dziś znalazłem.

— Swoją drogą szkoda, że to nie lancet. Przydałby się nam zamiast tamtego — zaszytego. No, gotowe. Zaszywać!...

— A gdzie bandaż? Coś go nie widzę, gdzież się u licha podział?...

G— Gdzie, gdzie!... Stara historja. Co też za głupie przyzwyczajenie ma kolega — pozostawiać wciąż w brzuchu operowanego różne świństwa.

— Ładne świństwa! Bandaż kosztuje pieniądze... Społeczeństwo urządza kwiatki na szpitale, a kolega...

— Ciąć?...

— O co?... o głupi bandaż? Warto?

— Ja nie o tem, tylko bandaż w brzuchu.

— Rozessie się, głupstwo. Ja pewnego razu zaszyłem w żołądku chorego przez zapomnienie gąbkę — i nic.

— Rossała się?

— Nie, ale operowany rozpił się.

— Co kolega mówi!...

— Słowo honoru. Wypijał potem naraz butelkę wódki — i nic. Wszystko pochłonęła gąbka. Ale jak tylko ściągnął cokolwiek kamizelkę, to odrazu był pijany, jak szewc.

— Cuda, słowo daję!...

— Nic nadzwyczajnego. Fakt naukowy. Na wizycie, gdzie nie potrzebował płacić, wypijał miljon wódek i koniaków, a szedł do domu zupełnie trzeźwy. Potem — już w domu — chrząknął, zatarł ręce — „wartoby kropnąć kieliszek"... I uderzał się pięścią w brzuch. Wycisnął z gąbki kieliszek, przegryzł ogórkiem, pospacerował — i znowu: „wartoby jeszcze jeden"... Po godzinie — urżnięty, jak przeciętny dzieninkarz. Tak pił wedle potrzeby zupełnie, jak wielbląd na pustyni.

— Ciekawa histo... Co pan robi, kolego? Proszę spojrzeć: choremu trzeba było wyciągnąć migdały, a kolega mu rozciął brzuch i...

— Hm... tak. Zagadałem się cokolwiek. Ale — wszystko jedno, jeżeli już rozcięte, to trzeba zajrzeć, czy niema tam czegoś takiego...

— Niema?

— Nie. Rozessało się.

— Zaszywać. Uf!... Zmęczyłem się. Warto zapalić papierosa. Gdzież jest moja papierośnica?

— Widziałem, jak przed chwilą trzymał ją pan w ręku.

— Gdzież się podziała, u licha?

— Czyżby ją kolega... zaszył?

— A to historja dopiero! Co teraz robić?

— Co — co?... Palić się chce, jak djabli. I przytem srebrna papierośnica. Pruj pan, dopóki się nie rozessała...

— Jest?

Niema. Pusto, jak w głowie posła!

— Widocznie zaszyliśmy komuś innemu. Czy wszyscy operowani są tutaj?

— Co? mamy wszystkich znowu rżnąć?

— Nie jest ich tak wielu... wszystkiego sześciu — głupstwo... Tnij pan!...

— — — — — — — —

— Już wszyscy?

— Wszyscy.

— Dziwne, niema papierośnicy. A ot ten młody człowiek, co zagląda do drzwi... Zdaje się, żeśmy tego przepuścili. Panie! Chodź pan tutaj! Kładź się pan.

— Ale ja...

— Niema tu żadnego „ja". Kładź się pan! Maskę!... Liczyć.

— Ale ja...

— Przycisnąć maskę silniej. Tak. Gdzie nóż?.. Dziękuję.

— No co? Jest?

— Niema. Pojęcia nie mam, gdzieby się mogła pozostać. No co — młody człowieku — zbudził się pan?

— Ale ja, panie doktorze, przyszedłem nie w celu operowania się, a od pańskiej żony. Przysłała mnie tu z rachunkiem za pantofelki...

— I poco tu pana licho wniosło? Czas mi tylko pan niepotrzebnie zabiera. Gdzie jest rachunek? Kładź się pan, zaraz go panu wytnę.

— Ależ p...panie doktorze, ja go mam w kieszeni!...

— Ciąć kieszeń! Maskę nałożyć na spodnie!...

— P... panie doktorze, litości!... Ja go sam wyjmę z kieszeni!... Ot, proszę.

— Aha... wyjęty? Zaszywać kieszeń!

— Ale ja...

(Dokończenie nastąpi).

UWAGA!

Natychmiastowa pomoc finansowa!

PIERWSZA

1 LICYTACJA 1

Kto ma do sprzedania:
używane lub nowe:
Kto chce kupić;
Meble — całe urządzenia i pojedyńcze

Obrazy	**Bronzy**
Dywany	**Futra**
Kryształy	**Porcelany**
Pianina	**Antyki**
Garderobę	**Maszyny**
Samochody	**Żyrandole**

Manufakturę wszelkiego rodzaju i inne przedmioty.

Niech już spieszy ze swymi rzeczami aby mogły być sprzedane PRZY LICYTACJI która odbędzie się:

w dniach 3 i 4 listopada 1930 roku

w KONCESJONOWANEJ SALI POŚREDNICZO-LICYTACYJNEJ
z udzielaniem zaliczek
wł. M. FILIPOWSKI.
w Łodzi, ul. Andrzeja 1, róg Piotrkowskiej
tel. 221-67

Chemiczna Pralnia i Farbiarnia
„HIGIENA"

przyjmuje do chemicznego czyszczenia i farbowania wszelką garderobę, którą wykonuje
bezkonkurencyjnie
w jaknajkrótszym czasie.

Farbuje wszelkiego rodzaju futra i drukuje pluszowe i kotikowe palta we wszelkich deseniach.

Wszelkie powierzone mi roboty zostają wykonane przez pierwszorzędnych fachowców i pod kierownictwem pana Antoniego Zielińskiego dyplomowanego mistrza farbiarskiego b. ławnika Izby Rzemieślniczej w Poznaniu.

Z szacunkiem

Chem. Pralnia i Farbiarnia „HIGIENA"
917 **Centr. Łódź, Napiórkowskiego 7,**



Zima nadchodzi!

Należy zawczasu pomyśleć o naprawie
piecy pokojowych
aby zimą nie trwonić paliwa bezkorzystnie.

Jedyny zakład w Łodzi który fachowo przerabia paleniska, jest firma **„Koźminek", Główna 51, tel. 175-09.** Firma została nagrodzona na wystawie Gospod.-Higienicz. w **Łodzi dużym** srebrnym medalem.
943

RADJO
H. DRUTOWSKI

906 **ul. Kilińskiego Nr. 78. Tel. 180-59**

POLECA: **aparaty detektorowe i lampowe** światowych marek oraz akcesorja na b. dogodnych warunkach. — **Przeróbki. Reperacje. Ładowanie akumulatorów** z dostawą do domu.

ZIMA SIĘ ZBLIŻA

Zaopatrujcie się zawczasu w resztki towarów zimowych i bieliźnianych

w KONSUMIE **przy WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE**

Rokicińska 55. Dojazd tramw. 10 i 16

Otrzymacie tam również po niezwykle niskich cenach ubrania sportowe, zawodowe, bieliznę damską i męską, stołową i pościelową, materjały wełniane, trykotaże, obuwie, naczynia kuchenne, towary kolonjalne i t. p.

Pp. urzędnikom państwowym i komunalnym, będącym członkami kooperatyw i stowarzyszeń udziela się dogodnego kredytu.
828

BiuroElektrotechn.iWarsztatyReperacyjne

GUSTAW MAUCH

Piotrkowska 240 ŁÓDŹ Telefon 213-62



Reperacje motorów elektr., dynamomaszyn, transformatorów, aparatów do gotowania, ogrzewania i t. p.

Instalacje elektr. dla światła, siły i zegarów elektr. oraz wykonywanie urządzeń do kontrolowania robotników, zakładanie telefonów i sygnalizacji.

Zakładanie piorunochronów i takowych kontrolowanie.
Wielki wybór materj elektrotechn. na składzie.

Koks Górnośląski

najwyższej jakości z reprezentowanych Zakładów Koksowych **„Gottharda"**

poleca na potrzeby **centralnego ogrzewania i dla kuźni** wagonowo oraz ze składu:

„ELIBOR" **Sp. Akc. Handlowo-Przemysł.**
Ł. J. BORKOWSKI
Oddział w Łodzi, Kilińskiego 70,
Telefon 101-73.

DRZEWKA OWOCOWE PARKOWE RÓŻE

krzewy, rośliny zimotrwałe i Dalje-Gieorginie, **Hiacynty holenderskie** do forsowania poleca w wielkim wyborze 956

JERZY KOŁACZKOWSKI
Zakład ogrodniczy, Łódź, ul. Piotrkowska 241
Ceny niskie. Cenniki na żądanie.

909
Buchalter-bilansista

dobry organizator i znawca spraw podatkowych przyjmuje prowadzenie, zakładanie i zamknięcie ksiąg handlowych. Zestawienie bilansów likwidację przedsiębiorstw oraz wszelkiego rodzaju kontrolę. Adres ul. **Andrzeja 33 m. 10**

SZKŁO OKIENNE

ornamentowe, surowe, matowe oraz szklenie budowli, diamenty do rżnięcia szkła poleca po cenach niskich

J. OLEJNICZAK, ŁÓDZ, Główna 14
telefon 130-04

UWAGA: Szkło inspektowe w wielkim wyborze. 575



DRUCIANE parkany, plecionki, tkaniny gazy miedz. do filtrów „Rabitz" do robót betonowych, we wszystkich metalach wyrabia i poleca po cenach przystępnych!
RUDOLF JUNG, Łódź, Wólczańska 151
827 Tel. 128-97.

Tanio! FUTRA Tanio!

wszelkiego rodzaju w surowym i gotowym stanie. 773

J. OPATOWSKI
Nowomiejska 5. Telefon 146-08
UWAGA! Dla p.p. krawców i kuśnierzy specjalny rabat!

Dr. med.
J. Szmerłowski
akuszer ginekolog
— wznowił przyjęcia —
Piotrkowska 17.
Godz. przyjęć od 4—7. 907



Lustra Trema

WYTW. LUSTER
Alfred Teschner
JULJUSZA 20 RÓG NAWROT

SALA FILHARMONJI
Niedziela, dn. 26 października 1930 r.

WIELKA ZABAWA

na rzecz Szpitala ANNY-MARJI (dla uzupełn. wewn. urządz. now. pawilonu)

G. 6-ta: **PODWIECZOREK,** orkiestra, LOTERJA FANTOWA.
G. 8-ma: KONCERT z programem artystyczn.
1) Chór miesz. Straży Scheiblerowskiej pod bat. p. Charuby,
2) Rita Martanna, śpiew przy akomp. prof. Jezierskiego,
3) p. Paschke-Czeczottowa i jej zespół, tańce charakterystyczne.
4) p. Jan Mroziński, konferencjer.
G.9 i pół: DANCING przy ork. p. Thonfelda.

Bufety słodkie i gorzkie bogato zaopatrzone. Ceny tanie. Karoty żadnej.

Rendez-vous całej eleganckiej Łodzi.

Bilety po zł. 5.— u p. Dr. Mogilnickiej, Sienkiewicza 37, od 2—5 pp., a w dniu zabawy w kasie Filharmonji. 996

Możemy śmiało

powiedzieć, że nasze **Radjo-aparaty** eliminują lokalną stację łódzką, tak dalece, że nawet na 3 lampowych odbiornikach za tanie pieniądze, bo od 220 złotych można otrzymać do 30 stacji zagranicy. Spłaty **ratami** miesięcznemi, wpłata minimalna. — — — — —

POLSKIE RADJO
Jerzy Krzyżanowski, Andrzeja Nr. 4
Tel. 20-104.

Jedyne najtańsze źródło zakupów
RADJOSPRZĘTU
Przeróbki aparatów po niskiej **cenie**
Radjo Splendid
Piotrkowka Nr. 61
Tel. 159-02 1307
w podwórzu.

Dr. medycyny
IGNACY MARGOLIS
okulista-operator
przeprowadził się na Al. Kościuszki 9, tel. 165-17 i przyjmuje od 1 do 2 i od 5 do 7 po poł.

Ogłoszenia drobne

Student
wyższego semestru udziela lekcji i korepetycji. Zapóźnionym metodą skróconą. Przygotowuje do egzaminów. Specjalność: matematyka, polski. Gdańska 23 m. 2, front I piętro. 1229

Drzewka
i krzewy owocowe i ozdobne, jak również wszelki materjał jaki może być zapotrzebowany wogrodzie jest w szkółkach J. Stoińskiego, Zdrowie 13, dojazd tramwajem Nr. 15. 1225

Na wypłaty!
Eleganckie płaszcze damskie, futrzane kołnierze, palta, ubrania męskie, swetry, pulowery, boty, chustki, biały towar i moc innych artykułów. Najtańsze ceny, najwygodniejsze warunki. Tylko u Leona Rubaszkina, ul. Kilińskiego 44. Stałym klijentom nawet bez wkładu. 958

Zakład Tapicerski Stanisława Gabały, poleca z własnego wyrobu, otomany, kozetki, tapczany i krzesła. Warunki dogodne, Karola 1.

Detektory od zł. 8.50 446
komplet z anteną i słuchawką od zł. **26** Radjoaparaty i części **„Radjola"** ul. Piotrkowska 88, w podworzu, tel. **105 34**

Ślusarnia
komplet w centrum miasta, lokal bezpłatnie sprzedam. Oferty sub. „Ślusarnia". 1230

Maszynę
do szycia Singera sprzedam tanio, ul. Grabowa 32, m. 16, front, I. p. 1223

Magnetyzowanie
słuchawek i głośników nowoczesnym sposobem. Radjo-Audjon, Traugutta 1, Telefon 153-71. 1231

Pianina
patefony, sprzedaje na raty Chodkowski, Sienkiewicza 25, telefon 130-00. Potrzebni ajenci. 1221

Dobry zegarek
i wszelką biżuterję kupisz najlepiej i najtaniej, jak również reperacje wykonuje tanio i solidnie tylko w firmie Jan Chmiel Łódź, Piotrkowska 100, tel. 205-35.

Meble
najmodniejsze, warunki dogodne, stolarnia, Wodna 19, tel. 113-78. 935

Meble
nabyć, zamienić, odświeżyć tanio na raty sypialnie, stołowe, gabinety, szafy, łóżka tylko w stolarni ul. Warszawska 16 przy Napiórkowskiego. 1227

Do wynajęcia
od zaraz 2 pokoje z kuchnią z wygodami słoneczne. Dojazd 14-ką do Różanej ul. Zeglina 10. 1126

Potrzebny
stolarz i podręczny, ulica Cegielniana Nr. 115. 1228

Poszukujemy
otworzymy natychmiast w tej okolicy składnicę wysyłkową i poszukajemy zaufanego pana, obojętnie jakiego zawodu oraz miejsca zamieszkania. Dochód miesięczny 800 do 1500 zł. Czynność nie wymaga żadnego składu, podróżowania, czy kapitału zakładowego i uprawiać ją można jako zatrudnienie poboczne. Zgłoszenia piśmiennie pod nr. „Br. 273" do biura ogłoszeń, „Par", Poznań, Aleje Marcinkowskiego 11. 1305

Zgubiono
kwit od zapłaty komornego i protest na 28 zł. Wystawca Baran, we wsi Lasociny, pow. Włoszczowa. Uprasza się o zwrócenie do Szajaroka, Łódź, ulica Nowomiejska 6, za wynagrodzeniem.

Zaginął
weksel na zł. 500 wystawca Leopold Hage na zlecenie Marty Walewskiej bez daty płatności. Powyższy weksel unieważniam. 999

Józef Cendrowicz, zagubił książeczkę Kasy Chorych m. Łodzi Nr. 599-410. 1306

Zgubiono
weksel na zł. 200 wystawca ks. Tadeusz Murzynowski na zlecenie Z. Szyndlera, płatny 4 listopada 1930 r. w Kole. Powyższy weksel unieważniam. 1222

Potrzebni chłopcy
do sprzedaży gazet na tygodniówkę zgłaszać się do administracji w godzinach od 4—6 po południu.

Redaktor naczelny: Stanisław Walawski.
Wydawca: Prasowa Spółka Wydawnicza Sp. z o. o.
Odbito w drukarni ul. Piotrkowska 15.
Redaktor odpow.: Adam Żuczkiewicz